BIBLJOTEKA POLSKA
6, Quai d'Orléans, Paris-4e

Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France.

Cena / Prix: We Francji - en France 50 ct. W Belgji - en Belgique 60 ct.

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI, 68. Bld. de Strasbourg PARIS (X). — Tel.: Botzaris 69-28.
Na Środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHEŁMIŃSKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES.
Na Wschodnie Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCZYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgję: — Pour la Belgique: C. HAUPTMAN. — 71, rue Falder BRUXELLES — Tel.: 37-54-14.
Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél.: 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.
Journal d'information indépendant
Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". (Juljusz Słowacki) Fondé en 1909.

Wydawca i założyciel Directeur-Fondateur: Michał KWIATKOWSKI.
Redaktor główny: Florjan Miedziński. || Redaktorzy: J. Stacherski, A. Małuty, St. Kozłowska, J. Dutkiewicz, Cz. Mondrzyk. || Kierownicy techniczni: J. Fojcik i St. Gryca.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" parait tous les jours sauf les dimanches et les fêtes.

Rok XXX. Niedziela, 7-go sierpnia 1938 r. ★ ★ Dimanche, le 7 Août 1938. Nr. 183.

★

„Jeżeli wybuchnie wojna, napewno nie będzie zwycięstwa dla nikogo. Będzie natomiast zniszczenie i ruina dla wszystkich.

Narody mogą się bić. Nie są one jednak w stanie się bić, bez względu na to, jak ogromne są ich zbrojenia i jak liczna jest broń.

Ci, którzy się będą bić — będą wszyscy pobici — i to pobici przez wojnę samą!"

Maurycy PRAZ
w „Le Petit Parisien".

★

Wielka gra na Dalekim Wschodzie.

„Pokaz siły" pod Czang-Ku-Feng.

(Korespondencja własna „Narodowca").

Paryż, w sierpniu.

Byłoby zupełnie zbędną rzeczą przytaczać historję wypadków w małej kotlinie górskiej na niewyznaczonej dokładnie granicy Mandżurji i Kraju Nadamurskiego. Polemikę: „Kto zaczął" — możemy pozostawić prasie japońskiej i moskiewskiej. Jest to kwestja całkowicie drugorzędna.

O wiele ważniejszym jest fakt czynnej akcji Sowietów na Dalekim Wschodzie. Jeżeli wysyła się samoloty nad terytorjum, zajęte przez przeciwnika, jeżeli te samoloty rzucają bomby — to przeraźliwy **huk tych pocisków ma inną wymowę,** aniżeli najostrzejsza wymiana zdań pomiędzy moskiewską „Prawdą" a odnośną półoficjalną gazetą w Tokio.

• • •

Ostatnie 38 lat historji w tej części Dalekiego Wschodu — są to dzieje **rywalizcji dwóch mocarstw,** z których ani jedno ani drugie nie posiada najmniejszych praw zarówno etnograficznych jak i historycznych do terenów, będących przedmiotem sporu między Japonją i Rosją. I wychodzilibyśmy z całkiem fałszywego założenia, oddzielając w Mandżurji politykę dawnego rządu carskiego od polityki sowieckiej. Grają tu decydującą rolę tesame przesłanki rosyjskiego imperjalizmu, który swego czasu doprowadził do wojny w 1904 i który dzisiaj pragnie się odegrać nad Morzem Japońskim i Żółtym.

Dzieje walk wpływów rosyjskich i japońskich w Mandżurji i w Chinach można rozłożyć na dwa okresy: jeden, krótszy do roku 1904. Są to lata, w których stroną atakującą jest Rosja. Drugi, dłuższy od pokoju w r. 1905 aż do ostatnich czasów — **jest to okres bardziej silnej ekspansji japońskiej.**

Wojnę światową wyzyskuje Japonja celem usadowienia się w odebranym Niemcom Kiau-Czau, aby w ten sposób **otworzyć sobie bramy wpadowe do Chin.**

Lata po roku 1917, czasy rewolucji i bardzo silnego osłabienia Rosji — ugruntowują **całkowitą przewagę Japonji w Mandżurji.** Moskwa traci wszystkie wpływy w Mukdenie, traci kolej wschodnio - chińską, jest zagrożona poważnie we Władywostoku. Co więcej, Japonja dąży do **podbicia całych Chin** i w roku 1937 podejmuje ogromną kampanję, której ostatecznym celem jest gigantyczny plan stworzenia **bloku rasy żółtej,** zawładnięcia Dalekim Wschodem, może nawet Azją. I tu zaczynają się pierwsze niepowodzenia japońskie.

Kampanja w Chinach miała skończyć się po kilku miesiącach. Tymczasem trwa już z górą rok. Wojska Mikada odnoszą wprawdzie ciągle zwycięstwa — ale mają przeciwko sobie ogromne niebezpiecznego wroga, **jakim jest przestrzeń.** Front japoński wydłuża się. Do Chin trzeba słać coraz to nowe dywizje. Na tyłach wojsk wybuchają ogniska zapalne powstań. Przeciągający się stan wojenny osłabia bardzo poważnie Japonję na polu gospodarczym. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że stosunki ekonomiczne i socjalne przedstawiają się w państwie Wschodzącego Słońca stanowczo niekorzystnie — to uwydatni się cały splot trudności, na jakie natrafia rząd partji wojskowej w Tokio.

Te trudności japońskie stara się wykorzystać Rosja. Chodzi tu poprostu o całkiem zwyczajne odegranie się, o poprawienie bardzo poważnie nadwątlonego prestiżu Moskwy na Dalekim Wschodzie. I dlatego Sowiety, **cofające się dotychczas ustawicznie** w Mandżurji i w Chinach — pozwalają sobie na tak ryzykowny wyczyn, jak bombardowanie pozycji japońskich koło Czang - Ku - Feng.

W „normalnych" czasach, w epoce uświęconych tradycją metod postępowania taki raid samolotowy, byłby aż nadto wystarczającą przyczyną do **wypowiedzenia wojny.** Tymczasem ani Moskwa ani Tokio nie ogłosiły powszechnej mobilizacji i sytuacja przedstawia się tak, że nad granicą mandżurską tłuką się oddziały sowieckie z japońskiemi, pozostawiając na placu boju tanki, armaty i samoloty, nie mówiąc już o tanim mięsie ludzkim — a dyplomacja obu państw zabiega o „pokojowe załatwienie incydentu".

Tad. KIEŁPINSKI.

(Dokończenie na str. 2-iej).

Nawet król nie pomógł.

Niewidoma Amerykanka musi wracać za ocean.

Londyn, 6. 8. — Wobec nieobecności króla Jerzego, który znajduje się na wakacjach, min. rolnictwo załatwiło depeszę panny Hurst, podtrzymując swoją decyzję co do osadzenia psa niewidomej w kwarantannie.

Wobec tego panna Hurst postanowiła wyjechać spowrotem do Stanów Zjednoczonych.

Zuchwały napad bandycki na inkasenta bankowego.

Tulon, 6. 8. — W Sanary pod Tulonem dokonano zuchwałego napadu na inkasenta bankowego, Emmanuela Berny. Napastnicy, których było 4-ch, pod groźbą użycia rewolwerów, wydarli inkasentowi teczkę, zawierającą ok. 150 tysięcy franków.

Przechodnie, którzy byli świadkami napadu, puścili się w pogoń za gangsterami, którzy ostrzeliwując ścigających, uszli samochodem w kierunku Tulonu.

Pożyczka francuska 375 milj. fr. dla Bułgarji.

Paryż, 6. 8. — Grupa banków francuskich udzieliła pożyczki Bułgarji w wysokości 375 milj. franków. Warunki pożyczki przewidują różne dostawy w materjale.

Rokowaniom Runcimana w Pradze towarzyszą ataki prasy niemieckiej na Czechosłowację.

Niemcy grożą, że będą strzelać do samolotów czeskich.

PRAGA, 6. 8. — Lord Runciman przyjął wczoraj wizyty premjera Hodży i min. spr. zagr. Krofty. Następnie Runciman został przyjęty wraz z małżonką w Hradczynie, gdzie prezydent Benesz wydał obiad na cześć pośrednika angielskiego.

Współpracownicy Runcimana, którzy onegdaj przyjęli czterech delegatów Henleina, przeprowadzą z nimi dalsze rozmowy, nim Runciman osobiście zetknie się albo z Henleinem albo z jego wysłannikami. Chwilowo Runciman bada memorjał, napisany po angielsku, który wręczyli mu delegaci Niemców sudeckich.

Przedstawicielowi mniejszości węgierskiej oświadczył zastępca Runcimana, że delegacja węgierska zostanie przyjęta w przyszłym tygodniu.

Niektóre źródła donoszą, jakoby mniejszość polska nie zamierzała składać żadnych memorjałów na ręce Runcimana.

★

Groźby niemieckie.

Berlin, 6. 8. — Rząd czechosłowacki wyraził ubolewanie rządowi niemieckiemu z powodu naruszenia granicy niemieckiej przez 2 samoloty czeskie tłomacząc, że lotnicy czescy sądzili, iż znajdują się nad terytorjum czeskiem.

Prasa niemiecka, inspirowana przez rząd, uważa przeproszenie jako niezałatwiające tej sprawy i pisze, — że w przyszłości Niemcy nie będą protestować przeciw naruszeniu granicy, lecz postąpią tak, jak Francja na granicy w Pirenejach, czyli będą strzelać do obcych samolotów. Na zapowiedź rządu czeskiego, że piloci będą ukarani, prasa niemiecka nie chce dać wiary i pisze, że po powrocie szczycą się oni napewno ze swego bohaterstwa. W przyszłości jednak nie będą mieć już ku temu okazji, gdyż Niemcy będą działać.

Tajemnicza eksplozja na krążowniku włoskim w jednym z portów hiszpańskich.

20 zabitych marynarzy i 15 rannych.

Rzym, 6. 8. — Na krążowniku włoskim, który stał w jednym z portów hiszpańskich, nastąpiła straszna eksplozja z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn. Wskutek eksplozji krążownik został poważnie uszkodzony, a 20 członków załogi poniosło śmierć. 15 oficerów i marynarzy jest rannych.

★

Czterech inżynierów sowieckich skazano na śmierć.

Moskwa, 6. 8. — W procesie przeciw 5 inżynierom górniczym, oskarżonym o spowodowanie pożaru w kopalni i akty sabotażu 4 oskarżonych skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Piąty oskarżony został skazany na 25 lat ciężkiego więzienia.

Bunt załogi statku norweskiego.

Lisbona, 6. 8. — Z Porto do Lisbony donoszą, że część załogi norweskiego statku towarowego „Lom" zbuntowała się w chwili, gdy kapitan nakazał wypłynąć na morze. Bunt zlikwidowano. Czterech z zbuntowanych marynarzy osadzono w celi na okręcie.

W sporze z przyczyn handlowych zastrzelił swego przeciwnika.

Paryż, 6. 8. — Podczas sprzeczki wynikłej z różnych nieporozumień handlowych, Włoch Carelli, l. 49, oddał na ulicy trzy strzały rewolwerowe do Argentyńczyka Ricardo Mendita, z którym utrzymywał kontakt już od kilku lat. Argentyńczyk zginął na miejscu.

Min. Beck nie wierzy w Ligę Narodów...

Powiedział to do dziennikarzy norweskich.

Oslo, 6. 8. — Min. Beck, który po trzydniowym pobycie w stolicy Norwegji wyjechał do Warszawy, przed odjazdem przyjął dziennikarzy norweskich, którym wyraził zadowolenie z wyników wizyty i rozmów, jakie przeprowadził z rządem norweskim.

Min. Beck m. in. dał wyraz zadowoleniu, że Norwegja podziela stanowisko Polski w sprawie Ligi Narodów.

Po podkreśleniu zmysłu rzeczywistości, jaki cechuje państwa skandynawskie minister wyraził nieufność co do przyszłości Ligi Narodów. Jak oświadczył min. Beck, gdyby nawet przeprowadzono głębokie reformy w organizacji Ligi Narodów, nie można mieć wielkich nadziei co do przyszłości instytucji genewskiej.

Min. Beck (z prawej) w towarzystwie norweskiego ministra spr. zagr. Kohta.

Paryż, 6. 8. — Prasa francuska zamieszcza bez komentarzy uwagi min. Becka o Lidze Narodów, wypowiedziane w Oslo.

Skutki burzy.

Uderzenia piorunów w kościoły.

Paryż, 6. 8. Gwałtowne burze przeszły nocą nad Wersalem oraz nad Chartres i okolicą. W obu wymienionych okręgach szkody wyrządzone przez burzę są poważne.

W Poissy piorun uderzył w wieżę kościoła zbudowanego za czasów Ludwika św., w wieku 13-tym, i uznanego za zabytek historyczny. Wieża poważnie ucierpiała.

Pod Chartres piorun uderzył w kościół w Corancez, wzniecając pożar. Z pięknego kościółka pozostały tylko zgliszcza.

Sensacyjne wyznanie po latach 20-tu.

Prochy cara Mikołaja i jego rodziny w podziemiach jednego z banków na zachodzie.

Paryż, 6. 8. — Wczorajszy „Paris-Soir" zamieścił niezwykle sensacyjny w treści artykuł gen. francuskiego Janin, byłego dowódcy wojsk koalicyjnych na Syberji, w sprawie ostatniego spoczynku prochów cara Mikołaja II. i jego rodziny.

Jak oświadcza gen. Janin, krótko po wymordowaniu w Jekaterynburgu rodziny carskiej i służby, razem 11-tu osób, wojska admirała Kołczaka zajęły miasto. Wówczas sędziemu Sokołowowi, któremu polecono wyświetlić tragedję, udało się znaleźć prochy zamordowanej rodziny carskiej. Prochy te w trzech walizach przewieźli Sokołow i gen. rosyjski Dietrich poprzez Czytę, Omsk, do Pekinu, gdzie je pozostawiono, oczekując zezwolenia rządu angielskiego na przewiezienie ich do Anglji. W r. 1920 nadeszła odmowna odpowiedź Anglji. Wobec tego kilka dni później gen. Janin podjął się przewiezienia prochów do Francji.

W 3 walizach znajdowało się 311 części, jak popalone kości, tłuszcz ludzki, który podczas palenia zwłok spłynął na ziemię, włosy, palec, należący zapewne do carowej itp.

Makabryczny transport przywiózł gen. Janin do Marsylji, a następnie do swojej posiadłości w Serre Izard, w pobliżu Mens. Po pewnym czasie walizy odebrał wysłannik wielkiego księcia Mikołaja. Pierwotnie zamierzano je złożyć w min. spr. zagr. w Paryżu, lecz ostatecznie przewieziono je do jednego z państw, sąsiadujących z Francją, gdzie do dziś spoczywają w kasach pancernych w podziemiach banku.

Po strzałach i bombach — propozycje ugodowe.

Tokjo i Moskwa rozpoczynają rozmowy co do sposobu załatwienia sporu o Czangkufeng.

Japonja proponuje wyznaczenie nowej granicy. — Sowiety opierają się na starych mapach z r. 1886.

Moskwa, 6. 8. — Propozycja Japonji, aby przerwać walki orężne pod Czangkufeng wywołała tu wielkie zadowolenie. I chociaż prasa sowiecka podkreśla, że propozycja japońska jest wynikiem „stanowczości sowieckiej" widocznem jest, że rządowe koła sowieckie chętnie korzystają z propozycji aby przerwać walki, które — jak dotychczas — zakończyły się niepowodzeniem dla broni sowieckiej. Ostatecznie bowiem Czangkufeng pozostało w rękach japońskich.

Obecnie Japonja proponuje wycofanie swoich wojsk z Czangkufeng wzamian za przyrzeczenie sowieckie, że Moskwa da również rozkaz wycofania się swym wojskom i rozpocznie rokowania w celu ustalenia ostatecznej granicy na spornem terytorjum. Rząd sowiecki wyraził zgodę na przerwanie działań bojowych, lecz domaga się, aby granica pod Czangkufeng została wyznaczona na podstawie map z r. 1886, kiedy to w myśl umowy chińsko - rosyjskiej sporne dziś wzgórze zostało przyznane Rosji.

★

Tokjo także zadowolone.

Tokjo, 6. 8. — Odpowiedź rządu sowieckiego w sprawie propozycyj ugodowych przyjęto tu z zadowoleniem. Jako główną rzecz uważa się bowiem przerwanie walki orężnej o Czangkufeng, pozostawiając rokowaniom dyplomatów ustalenie ostatecznej granicy, chociaż zdają tu sobie sprawę, że znalezienie kompromisu będzie rzeczą trudną.

★

Czy armja japońska posłucha rządu?

Szanghaj, 6. 8. — W sprawie zatargu o Czangkufeng podkreśla się tutaj, że nie jest pewnym, czy armja japońska na Korei, która prowadziła walkę z oddziałami sowieckimi, posłucha w danym razie polecenia rządu w Tokjo i opuści wzgórze, które kosztowało tyle wysiłków, nim zostało oderwane od Sowietów. Wyraża się tu obawy, że armja może uważać kompromis za obrazę honoru wojskowego i wzgórza nie opuści.

★

Wojska sowieckie przygotowują nowy atak?

Londyn, 6. 8. — Specjalny wysłannik agencji Reutera donosi z Korei, że oddziały sowieckie są nadal czynne i w dniu wczorajszym w godzinach rannych bombardowały pozycje japońskie. Japończycy nie użyli artylerji, za wyjątkiem armat przeciwlotniczych. Wśród Japończyków panuje przekonanie, że wojska sowieckie przygotowują nowy atak na Czangkufeng, który jednak ma się nadzieję tak odeprzeć jak odparto poprzednie ataki sowieckie.

★

Jak oceniają w Londynie zajścia.

Londyn, 6. 8. — „Times" bardzo surowo osądza koła wojskowe japońskie i sowieckie, które sprowokowały zajścia pod Czangkufeng. Jak zaznacza pismo, dokładne zbadanie okoliczności zatargu wskazuje, że sprowokowali je oficerowie japońscy. Z drugiej jednak strony Rosjanie w taki sposób podjęli wezwanie, iż można sądzić, że dowódcy lokalni wojsk sowieckich mieli osobiste powody do rzucenia się w awanturę, bez uwzględnienia możliwych skutków. Bojowość ze strony sowieckiej mogło podnieść przekonanie, że jeżeli już umrzeć to lepiej w bitwie niż od kul plutonu egzekucyjnego.

Z ostatniej chwili.

Samoloty sowieckie bombardowały pozycje japońskie.

TOKIO, 6. 8. — Wczoraj popoł. o godz. 15 min. 30 cztery samoloty sowieckie bombardowały pozycje japońskie pod Czangkufeng. Pozatem do godzin wieczornych strzelała artylerja sowiecka.

LONDYN. — Nad Ebrem w Hiszpanji walki toczą się bez żadnych zmian w pozycjach obydwu stron.

PARYŻ. — Wczoraj wyjechało z Paryża 200 tys. osób na wakacje.

Ci, którzy decydują o pokoju.

Na zdjęciu japoński min. wojny gen. Itagaki (z lewej) opuszcza siedzibę premjera, księcia Konoye w towarzystwie 2 członków rady wojennej, generałów Katsuki i Tojo.

Z niespokojnej Palestyny.

Wobec powtarzających się stale aktów teroru w Palestynie przechodnie są rewidowani czy nie posiadają ukrytej broni. Ten, u kogo zostanie znaleziona broń, idzie do obozu koncentracyjnego.

Wiadomości z Polski

Żyje tylko jeszcze 14.716 b. legjonistów, lecz posiadających decydujący wpływ na państwo.

Z okazji 24-ej rocznicy wymarszu pierwszej kompanji Legjonów Polskich (w dn. 6 sierpnia 1914 r.) warto podać, jak to wynika ze sprawozdania Zw. Legjonistów Polskich na r. 1936-38, że związek liczy 14.716 członków, przydzielonych do 48 placówek. W okr. warszawskim mieszka 3.141 b. legjonistow, w okr. krakowskim 2.644, lwowskim 2.844 itd.

Grupa ta, choć tak nieliczna, posiada od maja 1926 r. decydujący wpływ na państwo o 34 miljonowej mieszkańców. Stosunek w każdym razie nie normalny.

Miljon złotych strat w pożarze przędzalni.

Zawiercie. — W nocy w Myszkowskiej Fabryce Szmelcera wybuchł groźny pożar, który dopiero po 7-godzinnej akcji kilku oddziałów straży pożarnych został ugaszony. Spłonęły doszczętnie dwie hale w fabryce z surowcami i gotową przędzą, dwa magazyny z surowcami oraz maszyny. Prowizoryczne obliczenia ustaliły straty na miljon zł. W wyniku dochodzenia ustalono, że pożar powstał prawdopodobnie wskutek samozapalenia się przędzy.

Licytacja gmachu po byłej loży masońskiej

Bydgoszcz. — W Świeciu odbyła się niecodzienna licytacja gmachu po zlikwidowanej loży masońskiej. Gmach przedstawia faktyczną wartość ponad 100.000 złotych.

Swego czasu loża świecka skupiała elitę masonerji pomorskiej, zwłaszcza z pośród ziemiaństwa niemieckiego oraz zamożniejszych przemysłowców. Po wojnie większość członków wyemigrowała do Niemiec, a pozostałe grono zmniejszyło się do liczby trzech, którzy nie byli w stanie utrzymać gmachu.

Obecnie okazały gmach ma zostać zamieniony na Dom Spotkań i Stację Opieki nad Matką.

Dobry urodzaj w tym roku.

W bieżącym tygodniu zakończono na terenie całego kraju zbiór zbóż. Zbiory oceniane są na więcej niż średnie, co umożliwi eksport zbóż zagranicę.

W dniu 2 sierpnia weszły w życie przepisy o wywozie zboża. W zależności od rodzaju zboża zwrot cła za 100 kg. wynosić będzie od 4 — 11 zł.

Rozwiązanie karteli sprzyja rozwojowi przemysłu.

Warszawa. — Zarządzenie Min. Przemysłu i Handlu o rozwiązaniu kartelu drożdżowego działa dopiero od 15 sierpnia. Władze otrzymały już jednak ok. 100 podań o zezwolenie na budowę nowej drożdżowni.

Napad bandycki na plebanję.

Warszawa. — Na plebanję we wsi Siemiki, pow. gostyńskiego wtargnął jakiś opryszek uzbrojony w rewolwer i żelazny drąg. Bandyta natknął się na klęczącą w ciemności koło łóżka i modlącą się gospodynię proboszcza, 70-letnią Marjannę Bluszcz i wywrócił się na ziemię. Bluszczowa zaczęła wzywać pomocy. Bandyta zadał jej kilka ciosów żelaznym drągiem w głowę i zbiegł.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Bluszczowa zmarła.

7-my syn.

Inowrocław. — Robotnikowi Klemensowi Janowi w Pawlinku urodził się 7. syn. Szczęśliwy ojciec zwrócił się do P. Prezydenta z prośbą o pozwolenie wpisania go jako ojca chrzestnego. Pan Prezydent na prośbę się zgodził.

Urodzaje na grzyby.

Poznań. — Pan Robert Waberski ze Stoków, pow. Międzychód znalazł w miejscowym lesie gniazdo grzybów, liczące 16 sztuk, ważących razem 3.870 gr. Dwa grzyby, największe, miały średnicę po 35 cm; jeden z nich ważył 1.128 gr. drugi zaś 1.319 gr.

Kwitną ponownie bzy i czereśnie.

Dubno. — Panujące od dłuższego czasu upały na Wołyniu, spowodowały w szeregu miejscowości powtórne kwitnienie drzew. W gminie Jarosławiczce w kilku miejscowościach powtórnie zakwitły bzy, a w Młynowie czereśnie.

Wiadomości krótkie z całej Polski

★ **Warszawa.** — Nad miastem przeszła krótka burza, — upały jednak trwają nadal. Plaże nad Wisłą są przepełnione.

★ **Łódź.** — W czasie sprzeczki Józef Filipowski postrzelił swego brata Michała.

★ **Jabłonice.** — Po grze w karty Edward Jankowski postrzelił ciężko Romana Skróbiszewskiego.

★ **Częstochowa.** — W własnem mieszkaniu został zastrzelony właściciel cukierni „Roma" Marjan Junga. — O zabójstwo posądzona jest żona.

★ **Sosnowiec.** — Starostwo Grodzkie ukarało 3 miesięcznym bezwzględnym aresztem Michała Wlacha, za motoryczne zaczepianie przechodniów na ulicy.

★ **Bydgoszcz.** — Na skarpie obok toru kolejowego Bydgoszcz — Nakło kosiła trawę, żona robotnika kolejowego Franc. Kowalska. Obok niej bawił się 4-letni synek. W pewnej chwili dziecko dostało się jednak pod koła motorówki i poniosło śmierć.

★ **Poznań.** — W Głuszynie Leśnej w czasie odpustu pod naporem tłumu, opuszczającego ogród probostwa, przewrócił się płot, wraz z murowanym słupem, który przygniótł Franciszkę Vokt z Złórka. Vokt zmarła.

★ **Poznań.** — O.O. Dominikanie rozpoczęli budowę klasztoru w Poznaniu. Zakład budowany jest przy zbiegu Wałów Jana III. i ul. Libelta.

★ **Poznań.** — Utonęło w Warcie pod Kożegłowami troje osób: 3 mianowicie 32-letni robotnik Ignacy Jerczyński, jego 18-letni brat Adam i 16-letnia Łucja Zimna, wszyscy z Koziegłów.

★ **Katowice.** — **Obok kop. „Kleofas"** (Załęża) znaleziono zwłoki żołnierza Ernesta Goniwiecha i Marty Madejówny, która Goniwiech zastrzelił a potem popełnił samobójstwo.

★ **Rybnik.** — Na szosie Rybnik — Zory samochód kierowany przez Hubertu Gafnera z Zor najechał na Pawła Fierlę, który poniósł śmierć na miejscu.

★ **Kraków.** — Na drodze w Myślenicach wracający motocyklem urzędnik skarbowy, Mędrysa najechał z tyłu na furmankę. Motocyklista nabił się na wystające drzewo do znając bardzo ciężkich obrażeń.

★ **Rzeszów.** — W Tyczynie w czasie wesołej libacji student Majka dobył rewolweru i strzelił w kierunku mężatki Tyczyńskiej, trafiając ją w twarz obok nosa.

★ **Wadowice.** — W zabudowaniach domowych w Kasynie wybuchł pożar. W płomieniach znalazł śmierć śpiący w stodole głuchoniemy 25-letni Rudolf Smaza.

★ **Lwów.** — Pod zarzutem wyrabiania fałszywych 50-groszówek aresztowany został 46-letni Bazyli Hrynomow, z zawodu kowal z osady Krynicki, gm. Przewlock. Hrynomow od 2 miesięcy fałszował pieniądze i przy pomocy swego 19-letniego syna, Pawła, puszczał w obieg. Paweł Hrynomow zdołał na razie zbiec.

★ **Kosów Poleski.** — Od uderzenia piorunu we wieś Oborowo, spłonęło doszczętnie 15 gospodarstw. Szereg osób uległo ciężkiemu poparzeniu.

★ **Lida.** — We wsi Śmiejki w zabudowaniach Józefa Bielana wybuchł pożar. Pożar strawił doszczętnie 3 domy i 1 obudynków gospodarczych.

Wielka gra na Dalekim Wschodzie.

„Pokaz siły" pod Czang-Ku-Feng.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Czy go załatwi? Według powszechnej opinji — tak. Wywoływanie bowiem wojny nie leży jeszcze dzisiaj ani w interesie Japonji ani też Rosji. Kierownicy Państwa Wschodzącego Słońca wychodzą ze słusznego założenia, że wojna i w Chinach i w Mandżurji byłaby przedsięwzięciem bardzo ryzykownym. Sił marszałka Bluchera, skoncentrowanych w Kraju Nadamurskim nie można lekceważyć. Władywostok, najbardziej na wschód położonej twierdzy sowieckiej, któ ra stanowi dla Japonji stały „punkt obrazy". Władywostok został założony w roku 1860 przez cara Aleksandra II-go. — Utrata Władywostoku na rzecz Japonji oznaczałaby złamanie wpływów Rosji na Dalekim Wschodzie.

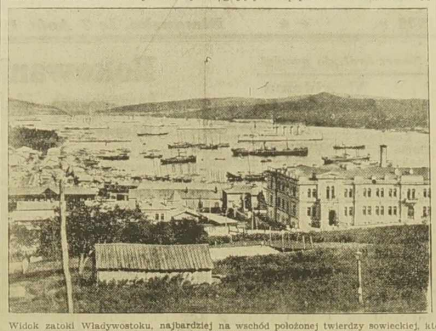

stok, gdzie skupiają się wszystkie ośrodki lotnicze, oddalony jest od wybrzeży japońskich tylko 750 km. — i trzeba się liczyć z atakami na ogromnie gęsto zaludnione miasta japońskie. — Powtóre, w razie uporania się z Chinami, szanse japońskie w wojnie z Rosją zwiększą się w sposób niesłychany. I mimo silnej presji partji oficerskiej, hasłem ministrów - generałów jest stara maksyma chińska: „Gdy możesz przetrzymać wroga - czekaj".

Stanowisko Rosji jest nieco odmienne. W interesie Sowietów leżałoby może wywołanie wojny zapobiegawczej. Ale Moskwa gra również na czas — z dwóch powodów. Przedewszystkiem Stalin, kierując się zasadami Lenina, o bawia się zbyt silnych wstrząsów dla bardzo jeszcze nieustabilizowanego systemu sowieckiego. Pisarz faszystowski Malaparte, w swej książce o Leninie podkreśla interesujący szczegół, że kiedy wojska Trockiego dochodziły do Warszawy a sowiecki sztab generalny słał do Moskwy radosne biuletyny — Lenin rzucał się jak oszalały w swych apartamentach, wołając ochrypłym głosem „że Sowiety potrzebują pokoju, pokoju, i jeszcze raz pokoju. Dyktator Rosji żywił słuszne obawy, że przedłużająca się wojna może obalić cały system bolszewicki.

Jest bardzo prawdopodobnym, że ta cała czystka w korpusie oficerskim, jaką przeprowadził Stalin — miała na celu usunięcie zbyt napastliwie nastrojonych elementów wojskowych, domagających się prowadzenia „rewolucyjnej" i „aktywnej" polityki. Możliwym jest, że Stalin będzie wygrywał jak dotąd Chiny przeciw Japonji, będzie szukał słabych punktów przeciwnika, będzie agitował w Tokio i Kiobe — ale na **Japonję nie uderzy.**

* * *

A więc pocóż ten cały nalot bombardowców na Czang - Ku - Feng? — Jest to demonstracja siły!

— Co myślicie o naszych samolotach? Był raid nad Mandżurją, może być i nad Tokio. A nasze tanki... Proszę je sobie obejrzeć...

— Co tam wasze tanki... — odpowiadają Japończycy. A nasza artylerja przeciwlotnicza, to nic? A nasza niezwyciężona piechota?

Ta demostracja, rzecz ciekawa, jest skierowana przedewszystkiem pod adresem Chin. **O duszę Chin,** o wpływy w Chinach toczy się bowiem cała gra, i tego rodzaju wypadki jak obecne walki w Mandżurji — są tylko zapowiedzią decydującego starcia.

Tad. K.

W Siamie nie będzie wolno kobietom zajmować żadnego stanowiska płatnego.

Bangkok. — Na skutek inicjatywy jednego z polityków, popartego przez rządy, w parlamencie Siamu rozpoczęto dyskusję nad projektem ustawy, zakazującej kobietom zajmowanie jakiegokolwiek płatnego stanowiska zarówno w administracji państwowej jak i w przedsiębiorstwach prywatnych. — Dyskusję rozpoczął autor projektu następującym atakiem na płeć piękną:

1) Kobiety, a szczególnie piękne kobiety, przez czar swój stanowią niebezpieczeństwo nietylko dla tem pracy, lecz również i dla moralności, jaka powinna być właściwa wszystkim urzędom, mającym na celu ochronę interesów publicznych.

2) Niektórzy ministrowie i wysocy dygnitarze lubują się w zatrudnianiu w swych biurach pięknych kobiet, tylko dlatego, aby zadowolić swój snobizm. Piękności te wydają się mieć za jedyną misję granie na niskich instynktach niektórych klientów.

3) Obecność młodych kobiet w biurach administracji publicznej jest często powodem zatargów w rodzinach urzędniczych.

4) Wynika z tego, zakończył swoje przemówienie wróg kobiet, że usunięcie kobiet z administracji państwowej i przedsiębiorstw prywatnych, jako czynników nieporozumień i rozwydrzenia, wzmocni gmach społeczny królestwa Siamu.

Niezwykłe nazwy ulic we Francji.

Od „ulicy cnót" do „ulicy zakochanych".

W różnych miastach Francji znajdują się ulice o nazwach niezwykłych. W jednej z dzielnic Paryża znajdują się np. ulice o następujących nazwach:

„Ulica złych chłopców". „Ulica karzełków", „Ulica maślanego mlyna", „Ulica kroku mulicy", „Ulica małych włóczęgów"; w innej dzielnicy Paryża znajduje się znów „Ulica cnót", słynna z licznych... dancingów.

W Sevres koło Paryża mamy „Ulicę studni bez wina" oraz „Ulicę kobiety bez głowy", gdzie niewątpliwie rozegrał cię kiedyś jakiś krwawy dramat. W mieście Epinal w Wogezach znajduje się „Aleja próżnych wysiłków". Nazwa ta przypomina charakterystyczne określenie francuskie poczekalni dworcowych, zwanych „salami straconych krótów".

W Beauvais na północy Francji istnieje ulica, której nazwa brzmi: „Rue du Sei ettique", co można tłumaczyć „Ulica wykwintnego dowcipu". W temże mieście jest ulica, której nazwę tłumaczyć można tylko jako „Ulica wspinania się z żalem".

W stolicy Alzacji, Strasburgu, jedna z ulic nosi nazwę — „Ulicy czosnku" a inna zwie się „Ulicą Prosięcia". W Lyonie można się przespacerować wzdłuż „Ulicy srebrnego siodła", „Ulicy obfitości" albo — do wyboru — „Ulicy złotej głowy".

W Marsylji zwracają uwagę takie nazwy ulic, jak „Ulica trzech magów", „Ulica grzecznych dzieci" „Ulica zielonego dywanu", „Ulica młodych mężatek" i wreszcie „Ulica zakochanych".

Woda porwała 10 chat z śpiącymi robotnikami.

Torento. Wskutek oberwania chmury dosżło wczoraj na południe od przełęczy Brenneru do wielkiej powodzi, która prawdopodobnie pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach.

Pod Barbiano wody porwały 10 chat, w których mieszkało wielu robotników, zajętych przy budowie zakładu wodnoelektrycznego. Dotychczas nie stwierdzono ilu spośród śpiących robotników udało się wyratować.

Na linji kolejowej Brenner, łączącej Niemcy z Włochami, komunikacja została przerwana wskutek zalania miejscowości Chiusa i Ponte Iserco. Pasażerów pociągu przewieziono łodziami motorowymi na drugą stronę rzeki.

W Stambule zakazano mówić głośno na ulicy obcymi językami.

Stambul, 6. 8. — W Stambule zakazano surowo głośnych rozmów na ulicy w języku innym niż tureckim. Zakaz wymierzony jest głównie przeciw Żydom, gdyż zakaz mówi o języku „judeo - hiszpańskim".

Dla chorych, którzy cierpią!

MIKROB

który jest przyczyną wszystkich chorób.

Przypadek, którego sobie gratulujemy sprawił, że zostaliśmy poinformowani o pewnym wynalazku, który nabierze wielkiego rozgłosu.

Wróg wszystkich, „MIKROB", który zatruwa nasze życie, może być nareszcie zwyciężony i to ostatecznie pokonany, dzięki środkowi o zupełnie nowej podstawie „ANTI-SEPTIQUE LEXYL".

Łatwo dający się użyć, dostępny dla każdego, ten skuteczny środek OCZYSZCZAJĄCY działa z piorunującą szybkością. Już w pierwszym dniu, daje znaczną poprawę, a radykalne wyzdrowienie następuje bardzo szybko.

Osoby, które spróbowały LEXYL'u, ze zdziwieniem stwierdziły natychmiastowe, cudowne skutki w najbardziej uporczywych wypadkach

CHORÓB SKÓRNYCH
CHORÓB KOBIECYCH
HEMOROIDÓW
I HIGIENY WOGÓLE

Oświadczamy wszystkim którzy cierpią, że przez zażywanie LEXYL'u rozporządzają pewnym środkiem wyleczenia się.

Nigdy nie zawodzi!

Nie zwlekajcie z zażądaniem broszury objaśniającej, która zostanie wysłana **bezpłatnie** na żądanie — do:

LEXYL, 301 à Paris
36, RUE DES ARCHIVES, 36 (59 ag.)

Karnawał letni na wyspie angielskiej Jersey

W kanale La Manche (zaledwie w odległości 28 km. od Carteret, gdzie znajduje się ho tel Związku Polek) jest położona wyspa Jersey, która znajduje się pod panowaniem angielskiem, chociaż ludność tamtejsza nie różni się wiele od ludności Normandji czy Brytanji. Na wyspie tej urządzono ostatnio wielki karnawał letni, z którego zamieszczamy powyżej 2 zdjęcia: Z lewej: pojazd p.n. „Ogród miłości", wieziony w pochodzie.

— Z prawej: statek wojenny ,cały z... kwiatów.

MOST WESTCHNIEŃ

Dramat miłości na tle ponurych tajemnic Wenecji

99) (Ciąg dalszy)

Brabantino, odziany w czarny płaszcz i kapelusz o bardzo szerokich skrzydłach, włożył maskę i wszedł na uliczkę, przez którą, aby dojść do pałacu Brabantina, musiał przechodzić Loredani.

Tu znajdowało się w murze wgłębienie, pogrążone, jak cała uliczka w zupełnej ciemności.

Brabantino stanął przy tem wgłębieniu. Usłyszał zbliżające się kroki. Bez wątpienia był to starzec Loredani. Zresztą, w pobliżu, nie było ani jednej żyjącej istoty.

Loredani szedł spokojnie na posiedzenie, mające się odbyć w pałacu Brabantina.

Nagle ujrzał zbliżający się cień. W chwili tej wyciągnęła się doń ręka, w której połyskiwało coś. Starzec cofnął się o jeden krok. Postać podeszła jeszcze bliżej.

— Umieraj, Loredani! — ponury zabrzmiał głos.

— Ratunku! mordują mnie! — zawołał Loredani, przyciskając rękę do piersi.

Drugi okrzyk zamilkł na jego ustach. Brabantino wepchnął sztylet. Starzec Loredani upadł. Zbliżały się kroki. Brabantino znikł, jak cień.

Zbliżał się Marco Daponte, udający się na posiedzenie. Usłyszał słabe wołanie o pomoc i przyśpieszył kroku.

— Kto woła? — zapytał idąc przez ciemną uliczkę.

Nie usłyszał odpowiedzi. Cicho było dokoła. Noga Daponte napotkała jakąś przeszkodę. Nachylił się. Na ziemi leżał człowiek.

— Co się stało? Czy wy wołaliście? — zowołał.

Daremnie czekał odpowiedzi. — Daponte zawołał, przechodzący w pobliżu patrol.

Skoro przyniesiono pochodnie, Daponte w zamordowanym poznał wielkiego inkwizytora.

Loredani wydał przed chwilą ostatnie tchnienie. Żołnierze zanieśli trupa do pałacu. Żona i dzieci wylewały łzy boleści nad drogim sobie ciałem.

Daponte poszedł do pałacu Brabantina. Ten wyraził podziw swój z powodu opóźnienia Loredaniego.

— Loredani nie przyjdzie, monsignore! — odrzekł Daponte. — Loredani nie przyjdzie już nigdy!

— Co się stało? — zapytał Brabantino.

— Loredani został zamordowany. Żołnierze dowodzą, że jest to dzieło mnichów! — objaśnił Daponte.

— Loredani zabity! Nie odbędzie się zatem posiedzenie — odrzekł Brabantino. — Trzech stanowić tylko może radę!

— Wypadek ten wzruszył mnie do głębi! — rzekł Daponte żegnając Brabantiniego.

— Loredaniemu należy urządzić wspaniały pogrzeb. Ciało jego, trzy dni i trzy noce zostanie w bogatym sarkofagu, wystawione na widok publiczny — rzekł Brabantino. — Oddamy mu najwyższe honory i wybierzemy nowego wielkiego inkwizytora. Zwykły to porządek na świecie, mój drogi Daponte! Dobrej nocy!

ROZDZIAŁ XLIII.

Bracia.

Śmierć ogólnie szanowanego i pochodzącego ze znakomitej rodziny Loredaniego, wzbudziła wśród ludu weneckiego, wielkie wzburzenie... Z pałacu dożów puszczono wieść, jakoby sprawcami zbrodni byli bracia, noszący krzyże na piersi. Usiłowano w ten sposób wzburzyć naród przeciw mnichom.

Ciało senatora wystawiono z nie bywałym przepychem. Naród tłoczył się, aby spojrzeć w zgasłe rysy.

Halabardnicy stali przy wejściu; służba klęczała koło sarkofagu, otoczonego mnóstwem płonących świec. Wspaniały orszak zaniósł ciało do kaplicy na wyspie umarłych.

Brabantino został wielkim inkwizytorem; na jego zaś miejsce przeznaczono bogatego hrabiego Mirafiore.

Wszystko zdało się odpowiadać życzeniom Brabantina, który wywierał wielki wpływ na innych senatorów.

Skoro pod przewodnictwem dożу zebrała się rada trzech, kapitan Bembo poprosił o posłuchanie.

Rozkazano wprowadzić go.

Bembo, kłaniającego się z szacunkiem zebranym panom, zapytano czego sobie życzy.

— Przybywam z ważnem poselstwem, monsignore, z ważnem odkryciem, które uczynili słudzy trybunału — rzekł Bembo ponurym głosem. — Wiem, gdzie mogą znaleźć większą część mnichów!

— Mamy ująć ich! — rozległo się w sali.

— Albo zmiażdżyć ich! — dodał Brabantino. — Nie możemy okazać najmniejszych względów buntownikom, występującym przeciw nam z orężem w ręku!

— Mówcie kapitanie Bembo! — rozkazał doża. — Gdzie przebywają bracia?

— Na wyspie La Giudecca, monsignore, w cyrku — odrzekł Bembo.

Wiadomość ta wywołała ogólne zdziwienie.

— W cyrku? — zapytano.

— Oni i atleci cyrkowi, to jedni i ci sami ludzie! — objaśnił Bembo. — Moi szpiedzy zbadali, że bracia udali się na wyspę i w cyrku szukali schronienia!

— Należy otoczyć wyspę i podpalić cyrk, jeżeli buntownicy nie zechcą się poddać.

— Utrzymują — rzekł doża — że oni zamordowali szlachetnego Loredaniego, jak również gondolierów: Anca i Sebastiana. Ciężkie to oskarżenie! W każdym razie należy zbadać obwinionych! Musimy dostać ich żywych, kapitanie Bembo! Zaburzenia podobne są niebezpieczne, nie można jednak winowajców mordować, nie wysłuchawszy obrony ich! Otoczcie wyspę i wezwijcie ich do poddania się. W przeciwnym razie gwałtem ująć ich możecie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sierpień
7
Niedziela

Dziś: Kajetana w. Jutro: Cyrjaka m.
Pojutrze: Romana m.

Zamiast MIGAWEK.

Wschód słońca.

Na wschodzie zmroki przebił brzask,
mającą w dali drzew kontury
i słychać z lasu wrzask
rozbudzonych wron...
I już skowronek wzbił się do góry —
dźwięcznej piosenki pierwszy ton
rozległ się wkrąg...
i wnet skowrończe chóry
wśród pól i łąk
podjęły pieśń...
i wraz chorały
żab się ozwały:
„Wśród ros powodzi
dzionek się rodzi —
cześć mu, cześć!"

Strzeliły snopy pierwszych zórz —
wykwitł rumieniec przebudzenia
i jaśniej, jaśniej już —
tyle wkrąg lśnień,
tyle radości i rozmodlenia,
tyle odgłosów, dźwięcznych pień
mknie w nieba strop —
a od wioski z półcienia
kroczy z kosą chłop
na żniwa trud...
i naraz słońce
promieniejące
rozlało wokół
pełnię uroku —
życia cud!

Slawmond.

Echa Dnia

★ Cechą prasy faszystowskiej, hitlerowskiej i sowieckiej, czyli prasy zależnej, jest, iż pisze ona tylko o tem, na co pozwolą jej dyktatorzy. Niechby pismo niemieckie napisało, że w Rzeszy brak żywności. Redaktor z miejsca znalazłby się w obozie. Albo niechby spróbował redaktor sowiecki napisać ,że Sowiety uczyniły ze swych obywateli niewolników! Skończyłby pod ścianą...

Podobnie muszą postępować i pisma, które chociaż wychodzą po za granicami krajów dyktatur, zależne są od dyktatorów. Tak więc też postępuje i „polski" organ Kominternu. Zamilcza prawdę, aby tylko ludzi trzymać w nieświadomości.

Celem organu kominternowskiego jest — jak wiadomo — wciąganie wychodźców do roboty politycznej. Ponieważ sprzeciwiają się temu czynniki francuskie, więc organ Kominternu zataja, gdy ludzi zbyt łatwo wierzących jego agitacji, spotyka nieszczęście.

Nie podał więc organ kominternowski ani słówka o ostrzeżeniu prezesa Kleber Legay'a, który w odezwie do robotników polskich przytoczył, że były wydalenia i, że nawet interwencja w min. spr. wewnętrznych nic nie pomogła.

Więcej jeszcze. Organ kominternowski bierze nawet wodę do ust, gdy rozchodzi się o bliską mu osobę:

W St. Etienne rozrzucano niedawno temu odezwę w języku polskim i francuskim, w której czytamy m. in.:

— „Dziś, na rozkaz rządu i konsula polskiego nasza towarzyszka Syma Sochaczewska, znana w syndykatach pod nazwiskiem Janina, dostała ekspulsję, z rozkazem opuszczenia Francji 30 lipca. Przez nasze protesty, wysłane do Ministra i prefekta, uzyskaliśmy jeden miesiąc przedłużenia.

Jeśli my pozwolimy ekspulsować Janinę, to za nią i inni towarzysze polscy będą wyrzuceni z Francji.

Front Ludowy broni emigrantów. Decyzją ekspulsji przeciwko naszej towarzyszce Janinie rząd działa przeciw programowi Frontu Ludowego".

Odezwa wzywa wkońcu na manifestację w sprawie „Janiny" do St. Etienne.

Czem się panna Syma, która występowała pod pięknem polskiem imieniem „Janina" zajmowała, łatwo się domyśleć. Wystarczy powiedzieć, że m. in. działała w kołach „przyjaciół".

Łatwo się także domyśleć, dlaczego „polski" (tak polski, jak Syma jest... Janiną) organ kominternowski milczy o przykrościach swojej współpracowniczki. Otóż, gdyby był coś napisał, to niejeden z jeszcze obałamuconych powiedziałby sobie:

— Co, biorą się nawet za tak „grube ryby"? Ostrożność człowieku! O Symę jeszcze się ktoś upomni, lecz o ciebie nie upomni się pies z kulawą nogą...

Dlatego to organ kominternowski milczy jak zaklęty co do wypadków, przytoczonych przez p. Legay'a, czy też przykrości swojej wybitnej współpracowniczki.

Dyktatury ani podległe im pisma nie lubią bowiem pisać o tem, co by ludziom otwarło oczy!

Ruch emigracyjny we Francji w tygodniu od 25 do 30 lipca.

W okresie wyżej podanym przyjechało do Francji do robót 175 cudzoziemców, w czem 105 robotników i robotnic rolnych oraz 70 do przemysłu. Większość emigrantów stanowili Włosi (88 jednostek). Z Polski nie przybył żaden robotnik.

W tym samym okresie wyjechało z Francji 148 cudzoziemców, w czem 68 Polaków.

Oświadczenie
Przewodnictwa Związku Sokołów.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie co następuje:

Do
Szan. Wydawnictwa NA RODOWCA
w Lens.

Przewodnictwo Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgji i Holandji prosi niniejszem o łaskawe umieszczenie w poczytnem piśmie WPanów, co następuje:

Zebranie ścisłego Przewodnictwa Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgji i Holandji odbyte dnia 4-go sierpnia br. w Lens stwierdza, że oświadczenie prezesa Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgji i Holandji drh. Dr. Fr. Brabandera podane w Wiarusie Polskim z dnia 4-go sierpnia br. Nr. 180, KOLIDUJE (jest sprzeczne — wyjaśnienie red „N.") **z uchwałą zebrania Zarządu Związku z dnia 11-go listopada ub. r. i która opiewa, że oświadczenia podawane w imieniu Związku muszą być uzgodnione z Przewodnictwem Związku.**

Za Zebranie:
Walenty PORZUCEK, I-szy wiceprezes Związku
St. OSTOJAK, sekretarz Związku.

Do powyższego oświadczenia Przewodnictwa Zw. Sokołów jesteśmy zmuszeni — celem wyjaśnienia — dodać, że prezes Związku p. **dr. Brabander** napisał w wymienionym dzienniku, że podpis p. Ostojaka pod znanem oświadczeniem działaczy społecznych na Wychodźtwie przeciw polityce tego dziennika miał charakter „prywatny". Wystąpienie p. dr. Brabandera wywołało oczywiście zrozumiałe zdziwienie na Wychodźtwie a szczególnie w kołach sokolich, rozumiejących je jako wystąpienie przeciw sekretarzowi Związku p. **Ostojakowi**, którego wieloletnia i pełna zasług praca w Związku jest znana każdemu sokołowi.

Pozatem p. dr. Brabander podjął się roli „klasyfikatora" prasy polskiej na Wychodźtwie, podpisując się pod tą „klasyfikacją", jako prezes Zw. Sokołów, co oczywiście koliduje czyli jest sprzeczne z rolą prezesa organizacji i dlatego nie mogło znaleźć potwierdzenia u Przewodnictwa.

Oświadczenie Przewodnictwa Zw. Sokołów w sprawie wystąpienia p. dr. Brabandera sprowadza więc list p. dr. Brabandera do przynależnej mu roli **prywatnego** wystąpienia.

Wpływy i rozchody
francuskich Ubezpieczeń społecznych.

Przymusowe ubezpieczenie w Assurances Sociales datuje się od r. 1930. Od tego czasu do roku 1937 wpłynęło do kas ubezpieczeń (w miljonach franków):

1930 (pierwszych 6 mies.)	1.497
1931	3.562
1932	3.262
1933	3.271
1934	3.176
1935	3.086
1936	2.640
1937	4.186

Oprócz wpływów były również wydatki i te przedstawiają się następująco (tak samo w miljonach franków):

Dla ubezpiecznoych z handlu i przemysłu:

	Za choroby	Macierzyństwo	Zgony
1930-31	684	145	7
1932	813	159	29
1933	862	150	32
1934	932	154	32
1935	1.015	149	33
1936	939	135	23

Dla ubezpieczonych z rolnictwa:

	Za choroby	Macierzyństwo	Zgony
1930-31	28	10	0,2
1932	57	18	1,4
1933	64	19	1,9
1934	60	17	1,7
1935	75	18	2
1936	65	16	1,1

„Ilustracja Polska"
nr. 194

jak zawsze **ciekawa, urozmaicona i wesoła** — już się ukazała.

Najnowsze wydanie jedynego na Wychodźtwie tygodnika ilustrowanego jest do nabycia u pp. Roznosicieli i w Administracji „Narodowca".

Dokładna treść **„Ilustracji Polskiej"** nr. 194, wymieniona jest na str. 9-tej niniejszego wydania.

Z kongresu nauczycieli w Nantes.

Nantes, 6. 8. — Na kongresie syndykatu nauczycieli ujawniły się trzy kierunki. Pierwszy kierunek, ściśle syndykalny, reprezentuje znaczną większość. Drugi kierunek to delegaci komunistycznych atakowali kierownictwo syndykatu, lecz bez większego powodzenia. Biuro syndykatu ma za sobą bezwzględną większość delegatów.

Częściowy widok sali obrad, w których bierze udział ok. 1.000 delegatów. Z powodu wielkich upałów delegaci pozdejmowali marynarki.

munistyczni, a trzeci delegaci „rewolucyjnej lewicy".

Ponieważ sekr. gen. syndykatu p. Dalmas w sprawozdaniu swojem kilkakrotnie zaatakował partję komunistyczną, z kolei delegaci o przekonaniach

W dniu wczorajszym przemawiał sek. gen. CGT. p. Jouhaux, który mówił o wspólnych interesach, jakie łączą warstwę pracującą z pracownikami umysłowymi, jakimi są nauczyciele.

W czasie przemówienia p. Jouhaux kilkakrotnie wznosili wrogie okrzyki członkowie opozycyj. Sek. gen. Dalmas wystąpił stanowczo przeciw zakłócającym spokój.

W odpowiedzi na przerywania oświadczył p. Jouhaux, że działalność CGT. nie może oczywiście podobać się wszystkim, lecz dla zwalczenia wspólnego wroga należy sobie podać ręce. Komu się zaś nie podoba p. Jouhaux — oświadczył sekr. gen. C. G. T. — to można go zastąpić kimś innym na przyszłym kongresie CGT. — Przedewszystkiem jednak musi górować interes ogólny ruchu robotniczego.

Upały we Francji.

Fala upałów ogarnęła prawie całą Francję, jak to wynika z poniżej zamieszczonego zestawienia maksymalnej ciepłoty w dniu wczorajszym w poszczególnych miastach

Nantes, Toulouse, Montélimar	35°
Nimes	34°
Paris, Rennes, Angoulème	33°
Orléans, Reims, Tours, Clermont Ferrand, Lyon	32°
Chartres, Dijon, Bordeaux, Marseille, Le Puy	31°
Valencienes, Nancy, Perpignan, Antibes	30°
Le Havre, Brest, Royan, Strasbourg, Ajaccio	29°
Rochefort	28°
Biarritz	24°
Calais	23°
Cherbourg	20°

Stacje meteorologiczne zapowiadają na najbliższe dni pewne ochłodzenie się temperatury i liczne burze.

CO PISAŁ
"Narodowiec" przed 25 laty?

7-go sierpnia 1913 r.

Oszczędność nakazem patrjotyzmu. — Artykuł pod tym tytułem wzywa Polaków do oszczędzania, które jest jedną z wielkich broni w rękach Polaków. „Postanówmy być panami we własnym kraju jak i na obczyźnie" mówi artykuł zaznaczając, że „dla narodu, aby mógł żyć i rozwijać się, trzeba usypać szańce niezdobyte, oszczędzić wielkie kapitały narodowe". Każda nowa wkładka oszczędnościowa to głosowanie za lepszą przyszłością Ojczyzny.

Skazani oficerowie. — W procesie oficerów, oskarżonych o branie łapówek od firmy Krupp, 2 oficerów skazano na 2 wzgl. 4 miesiące więzienia i wydalenie z wojska, jednego podoficera na więzienie i degradację, a innych oficerów na kary aresztu.

Na granicy rosyjsko - austrjackiej straż rosyjska ostrzeliwała 6 osób, które chciały uciec do Austrji. 3 uciekinierów zastrzelono, a 3 utonęło w rzece granicznej.

Spolonizowani... Niemcy! — W ks. poznańskiem na 1.216.000 Polaków, 90.952 posiada nazwiska niemieckie. Są to poprostu Niemcy, którzy z biegiem lat ulegli spolonizowaniu, po przybyciu na ziemie polskie.

Szkoła Gospodarstwa Domowego w Saint Ludan.

Patrz ogłoszenie-prospekt na str. 9-tej dzisiejszego wydania.

Odpowiedzi Redakcji.

W sprawie Knapszaftu.

Pan Michał L. w Merlebach. — Wyniku rokowań dotychczasowych nie znamy. Z chwilą podpisania umowy i podania jej do publicznej wiadomości, natychmiast powiadomimy czytelników. Z sprawą, o której Pan pisze, prosimy zgłosić się do syndykatu, do którego Pan należy. — (1430).

Umówienie się z panną nie jest umową.

Mont. en Ostr. — Pyta Pan, jakie poczynić „kroki prawne", gdy panienka odmówiła wyjazdu nad morze, gdy Pan jej w myśl umowy dał 35 fr. na „indefrisable". Otóż należy wyjaśnić, że nie była to żadna umowa, a zwykłe umówienie się z panną na wycieczkę na plażę. Zapewne, że panna nie powinna była brać podarunku, gdy nie miała zamiaru jechać nad morze. Obecnie jednak nie ma o co robić sprawy i conajwyżej pocieszyć się, że my mężczyźni jesteśmy już od tego, aby pokrywać wydatki niewieście, coprawda, nie zawsze w taki sposób. — (1431).

O sprawę Leifera.

„Ciekawy". — Leifer, wielki rabin Brooklynu, siedzi w więzieniu w Paryżu. Chwilowo nowych szczegółów afery niema. Donoszono jedynie, że samobójstwo jednego z senatorów amerykańskich, o czem niedawno temu podawaliśmy, stoi w związku z wykryciem przemytu narkotyków do Stanów Zejdnoczonych.

To, że o aferze Leifera wspomniał zaledwie kilku wierszami „polski" organ komunistyczny, jest łatwo zrozumiałe. Leifer jest współ wyznawcą, dlatego nawet „polscy" komuniści wolą o całej sprawie mało pisać. Niechby Leifer był księdzem katolickim, a w dodatku Polakiem, wówczas oczywiście byłoby co innego. Byłaby to dla pachołków Moskwy sensacja nad sensacje. — Pozdrawiamy i dziękujemy za słowa uznania. — (1432).

O polski podręcznik przepisów drogowych.

Pan Albert Cz. — Dotychczas nie wydano podręcznika przepisów drogowych w języku polskim. Jeśli zatem Pan ma trudności w opanowaniu językowym terminów francuskich, może Pan poprosi garażystę, u którego Pan pobiera naukę, by Panu to prościej wyłożył i w ten sposób uprzystępnił nauczenie. — (1428).

Zwolnienie z pracy za pijaństwo.

C. Retinne. — Zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia za pijaństwo może podlegać dyskusji. Zależy to bowiem od różnych okoliczności, czy robotnik był pijany przypadkowo, czy też jest alkoholikiem i zjawia się do pracy nietrzeźwy. Wyrok sądu w Besançon nie przyznał naprzykład racji pracodawcy, który zwolnił robotnika za pijaństwo, gdyż stwierdzono na mocy śledztwa, że zainteresowanemu zdarzyło się to po raz pierwszy i że robotnik ów prowadził się zawsze przedtem wzorowo i spełniał polecone mu obowiązki. Sprawa jest bardzo delikatna i zależy — powtarzamy — od okoliczności. Obrona interesów robotnika w takich wypadkach jest bowiem bardzo trudna. — (1440).

Reportaże o Polakach pani M. Paz.

Sympatja połączona z złą informacją.

★ Pani Magdalena **Paz**, o której reportażach o życiu cudzoziemców we Francji, umieszczanych na łamach „Le Populaire", pisaliśmy wczoraj, zamieściła dalszy artykuł o Polakach, który, tak jak pierwszy, jest połączeniem sympatji do Wychodźtwa polskiego z złemi informacjami o życiu tego Wychodźtwa.

Autorka zaznacza, że po masowych wyjazdach w latach 1934 - 35, robotnicy polscy odetchnęli w r. 1936. Skorzystali narówni ze swymi francuskimi kolegami ze skrócenia czasu pracy, poddani zostali tym samym ustawom i otrzymali równe zarobki. Spowodowało to, że 36 tys. Polaków znalazło się w syndykatach górniczych.

Podając te sympatją nacechowane uwagi o robotnikach polskich, pisze jednak dalej pani Paz, że

„...równość w traktowaniu, codzienna styczność... jak również atmosfera wolności w sposób naturalny faworyzowały rozwój organizacyj, wolnych od wpływu konsulatów i komitetu kopalń".

Po za wspomnieniem o działalności „Tur"-u, pani Paz wymienia Zw. Kas Wzajemnej Pomocy, Sokołów, Zw. byłych Wojskowych.

Oto, w czem tkwi niedokładność w informacjach autorki. Zarówno bowiem organizacje wymienione w pierwszym artykule jak i organizacje, wymienione w drugim artykule, są **równo niezależne** od konsulatów w swojej działalności wewnętrznej. Czyniąc jakąś różnicę w tym względzie między Zw. Polek czy Bractwami Różańcowymi, a Wzajemną Pomocą czy Sokołami, wykazała autorka, że albo jej udzielono złych informacyj ,albo też informacje otrzymane źle zrozumiała.

Zupełnie już zaś zrozumieć nie można ponownego wymienienia Komitetu Kopalń w łączności z polskimi organizacjami społecznymi. **Trudno byłoby bowiem autorce wymienić chociażby jedną organizację polską, zależną od związku właścicieli kopalń!**

Podkreślanie przez autorkę, jakoby podobna łączność istniała, musi wywołać na Wychodźtwie przykre uczucie. Nie sądzimy jednak, aby pani Paz mylne takie informacje zamieściła celowo, gdy zasadniczo artykuły jej są nacechowane sympatją dla Polaków.

W innem miejscu pisze bowiem autorka:

— „Od jednego końca zagłębia węglowego do drugiego, gdy pytać przedstawicieli władz, odpowiadają zgodnie, że w całości **ludność polska jest wielce pracowita, spokojna, zachowując się z godnością, uprzejma, przestrzegająca ustawy francuskie, i że szybko dostoswuje się do obyczajów i zwyczajów ludności francuskiej, z którą stosunki jej z każdym dniem stają się coraz bardziej bliskie i braterskie".**

Przytacza pani Paz także słowa p. Voltaire **Cadot**, sekr. gen. merostwa w Bruay en Artois, który mówiąc o warunkach w tym mieście podkreśla, iż są one takie, że **Polacy muszą się czuć jak u siebie, a Francuzi muszą Polaków uważać za swoich.**

Pan Cadot oświadczył także pani Paz, co jak podkreśla autorka, słyszała z innych ust wielokrotnie, nim opuściła Północ:

— „Mali Polacy są wszędzie najlepszymi uczniami, zawsze znajdują się na czele uczniów w klasach... często bardziej zdolni, a zawsze najbardziej pracowici".

Po tak sympatycznym odniesieniu się do Polaków przykro nam, że musieliśmy pani Paz wytknąć kilka nieścisłości, jakie popełniła przy ocenie polskiego życia społecznego. Trzeba to było jednak uczynić, aby uniemożliwić skorzystanie z mylnej oceny naszych organizacyj przez te czynniki, które dążą do zniszczenia tych organizacyj.

Bojkot Brazylji przez emigrantów polskich

Wielkie wrażenie wśród ludności polskiej w Brazylji wywołał fakt, że statek polski S/S „Pułaski", który zawinął ostatnio do Rio de Janeiro, przywiózł tylko jednego emigranta polskiego, zamierzającego osiedlić się w Brazylji. Jest to pierwszy wypadek, aby duży statek emigracyjny, przywożący każdorazowo około 800 osób z Gdyni do południowej Ameryki, przywiózł zaledwie jednego wychodźcę do kraju, który stanowił dotychczas jeden z najchłonniejszych terenów osadniczych kontynentu południowo-amerykańskiego. Samorzutne omijanie przez emigrantów polskich Brazylji jest zapewne wynikiem akcji nacjonalistycznej, stosowanej w sposób zbyt rygorystyczny przez pewne koła brazylijskie, które tą drogą pozbawiają emigrację polską jej dotychczasowych zdobyczy kulturalnych i gospodarczych. Znamienny fakt samorzutnego zbojkotowania przez emigrantów polskich Brazylji, wywołał szerokie echo wśród ludności osadniczej tego kraju.

Represje wobec księży polskich

Do Nowego Jorku nadeszły wiadomości z Kurytyby, iż władze wojskowe w Paranie i St. Catharina zakazały wygłaszania kazań i odmawiania modlitw po polsku, grożąc księżom polskim aresztowaniem. Wszystkie dzienniki kurytybskie zamieściły artykuł, redagowany przez dowództwo okręgu wojskowego w Kurytybie, atakujący nie tylko duchowieństwo polskie w Paranie, ale również ks. biskupa Kubinę i Światowy Związek Polaków. Proboszcz parafji polskiej ks. Kupczyk w Kurytybie, wobec represyj, zamknął kościół polski im. św. Stanisława i po wręczeniu kluczy kurji biskupiej wyjechał.

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 6. 8. — Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu giełdy przedstawiały się jak następuje:

	5. 8.	4. 8.
Funt szterling	178.38	178.34
Dolar	36.44	36.40
Belga	6.16	6.16
Korona czeska	1.26	
Marka niem.	14.63	14.63

Złoty polski nienotowany.

Z tragedji Polaków w Niemczech.

„Niewinny jest złodziej — winnym jest okradziony Polak"
— gdy złodziej należy do partji hitlerowskiej.

Polacy w Niemczech, przeciw którym używa się wszystkich kruczków ustawodawstwa hitlerowskiego, przechodzą prawdziwą gehennę. Przy systemie, jaki panuje w Niemczech, tylko od czasu do czasu dochodzą do wiadomości wypadki szykanowania Polaków, — szczególnie przez władze lokalne.

O jednym z takich wypadków donosi warszawska „Nowa Rzeczy pospolita", której sprawozdawca miał możność dowiedzieć się o tragicznym losie jednego z polskich rolników.

„Otwiera nam drzwi — pisze sprawozdawca „Nowej Rzeczypospolitej"— i serca od gościnnego domu p. Stanisława L. i jego przyjaciół. Brat gospodyni domu od kilku miesięcy przebywa w obozie izolacyjnym. Nie wiedzą, co się z nim dzieje, gdyż na listy nie otrzymują żadnej odpowiedzi, a na podanie o widzenie skierowane do administracyjnych władz, odpowiedziano serją protokółów i konfiskatą majątku uwięzionego. Pytamy o powody zesłania.

— Ano było tak: — odpowiada pomału gospodarz, zaglądając przezornie do okna.

Na jesieni ub. roku zaraz po zwózce, zaczęły nam ginąć różne rzeczy. Z początku drobne: części uprzęży, szprychy zapasowe, pasy. Potem nie mogliśmy się doliczyć kur w kurniku, a wreszcie dorwano się do stodoły. Zboże znikało po prostu w oczach. Ale, gdy złodzieje otruli psa i uprowadzili źrebaka, mieliśmy dość. Przyczailiśmy się z bratem żony na gumnie i na kwaśne jabłko spraliśmy sąsiada, który ledwie dowlókł się do chałupy, choć to chłop najsilniejszy w okolicy. Rano szwagier poszedł zameldować o wszystkim w policji, a że sąsiad był już nieraz notowany za podobne sprawki, byliśmy pewni, że i tym razem go wpakują na parę miesięcy, a nam zwrócą przynajmniej źrebaka. Ale tu właśnie zaczyna się cała tragedja. Nic nie wiedzieliśmy, że sąsiad, ten niby koniokrad, zapisał się w międzyczasie do partji. W urzędzie spisano dokładnie zeznania szwagra i posłano po winnego. Przyszedł obwiązany szmatami.

— Tyś ukradł źrebaka?
— Nie ukradłem.
— Dobierałeś się do stodoły?
— Nie.
— Kradłeś kury?
— Nie kradłem.
— Daj słowo.
— Daję.

A wtedy dobrano się do mojego brata, kończy opowiadanie zapłakana gospodyni. — Dlaczego oskarża fałszywie członka partji? — Brata aż zatkało.

— Jakże to, powiada, fałszywie? Przeciem go przyłapał na kradzieży, przecie źrebaka mego niby na urągowisko poi przed moim domem, kury nasze też poznam. Cóż wy znowu...

A na to panowie z urzędu:

— Łżesz. Słyszałeś, że dał słowo iż nie kradł. Nasi ludzie na wiatr słowa nie rzucają. Wierzymy mu.

No, i zwolnili złodzieja, jeszcze kazali go przeprosić, a za fałszywe oskarżenie i pobicie członka partji i obywatela I klasy Wielkich Niemiec, brat został wysłany do obozu izolacyjnego. A co przedtem dostał — Pan Bóg jeno wie"...

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
„LUBIN"

LILLE — 50, Rue des Ponts de Comines — LILLE
organizujące z ramienia **Syndykatu Górników (C.G.T.)** P.deC.
— **oraz F. E. P.** —

WYCIECZKI do POLSKI i WESTFALJI

zawiadamia wszystkich Prezesów Sekcji C.G.T. - F.E.P. oraz swą liczną Klientelę, że w **celu umożliwienia wyjazdu do Polski** — **wszystkim biorącym urlopy z końcem miesiąca** — **uzyskało specjalne zezwolenie od Kolei na wyjazd wycieczki**

20-go SIERPNIA i 8-go WRZEŚNIA.

Paszporty i zapisy przesyłać jaknajwcześniej
Podróż jak zawsze bardzo wygodna.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej w Avesnes.

Avesnes. — Dwie pouczające wystawy czekają mieszkańców Avesnes, miasta wysuniętego najbardziej na wschód w departamencie Nord.

Obie odbędą się w miejscowem gimnazjum (college), przyczem wystawą szczególnej ważności będzie wystawa Polskiej Sztuki Ludowej, której zorganizowaniem zajął się p. Croix, dyrektor gimnazjum.

Na wystawę złożą się kostjumy ludowe, materje, tkaniny, sztuka dekoracyjna, malarska, itd...

Wystawę podobną zorganizowało w Paryżu Towarzystwo „Les Amis de la Pologne". Cieszyła się ona wielkiem wzięciem w kołach francuskich, zwłaszcza młodzieży.

Reprezentowane będą stroje wielkopolskie, pomorskie, śląskie, goralskie, łowickie, oraz inne.

Do zwiedzenia wystawy, przeznaczonej dla Francuzów, zachęcamy gorąco również naszych Rodaków, dość licznie zamieszkałych w okolicy Avesnes.

A LA BOULE ROUGE
Louis TALANDIER
21, Rue de Lille, LENS (P. de C.)
Tapety — Przygotowane farby — Ceraty
Pendzle — Szyby oraz wszystkie artykuły drogeryjne.

LENS.
— **Lekcja Koła Śpiewu „Kiepura"**, która miała odbyć się w niedzielę, 7 sierpnia nie odbędzie się z powodu okaleczenia dyrygenta przy pracy.

Na wycieczki i wesela,
luksusowe autobusy ,dostarcza po cenach bardzo przystępnych, firma
A. Westeel Tel.: 314 LENS 31, Rue de Douai.

SALLAUMINES.
— **Sekcja Polska C.G.T.** — Urządza półroczne zebranie w niedzielę, dnia 7 sierpnia o godz. 3-ciej popoł. w sali p. Jańczaka. Rewizorzy kasy godzinę wcześniej.

GRENAY.
Wynik losowania tomboli z francuskiej kasy Wzajemnej Pomocy (Caisse Solidarite). Numery wylosowane:
1464, 695, 1811, 567, 1787, 1163, 1596, 1225, 301, 27, 1923, 1991, 819, 1900, 798, 2010, 892, 208, 1123, 20.., 86, 508, 826, 453, 662, 121, 56, 860, 1914, 549, 148, 711, 2021, 1892, 1437, 952, 1620, 386, 1398, 1480, 904, 1731, 1075, 1829, 2007, 1442, 859, 1385, 93, 1774, 1907, 472, 125, 237, 1750, 49, 1278, 968, 1330, 1720, 1861, 2041, 1803, 1921, 45, 362, 568, 426, 1933.
Ostatni termin odbioru wygranych upływa dnia 1-go września 1938 r. Po odbiór wygranej zgłaszać się do Duquenne Jean, delegata górniczego szyb 11 w Grenay ul. Arthur Lammentin .

Z śpiewaczego zebrania reorganizacyjnego w Bully l. Mines. Komunikat Okręgu II. Zw. Kół Śpiew. we Francji.

Wydział Okręgu II. zwołał dnia 1-go sierpnia br. nadzwyczajne zebranie w Bully les Mines w sali p. Janickiego, celem powołania nieczynnych Kół z powrotem do swej czynności i życia. Tylko pożałowania godnem jest, że tak mała liczba zainteresowanych stawiła się na zebranie. Nasamprzód przemówił prezes Okręgu II. druh Szłapka i wyjaśnił cel zebrania, poczem na kierownika dalszego zebrania powołał prezesa komitetu miejscowego druha Piwońskiego, który powitał wszystkich obecnych i dorzucił kilka słów o konieczności powołania Koła Śpiewu do życia i pielęgnowania pieśni polskiej. Następnie udzielił głosu prezesowi Okręgu III. drh Lechowi, który mówił o znaczeniu Kół śpiewu i pieśni polskiej na emigracji. Nad sprawą powstania Koła śpiewaczego została otwarta dyskusja w której zabierało głos kilkunastu zebranych. — Wyłoniła się myśl, aby zlikwidować wszystkie nieczynne Koła, a powołać nowe jedno Koło śpiewu. Z kolei wybrano komisję, do której wchodzą: **Nowacki Jan**, jako prezes; **Adamczak Tadeusz**, jako sekretarz; **Rzyski Franciszek, Siama Ignacy** i **Bartkowiak Waletny**, jako radni. Poczem powołano nowo-obraną komisję do stołu i dalszej pracy. Tak samo uchwalono, ażeby komisja zwołała jaknajprędzej zebranie celem dalszej pracy w sprawie Koła i oboru zarządu. Zebranie to odbędzie się w niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie 2 popoł. w sali p. Janickiego, zatem wydział Okręgu II. prosi w imieniu nowo-obranej komisji o przybycie na zebranie wszystkich byłych śpiewaków, śpiewaczki byłych Kół oraz wszystkich miłośników śpiewu, a przedewszystkiem całą młodzież polską w Bully les Mines.
„Cześć polskiej pieśni!"

Caiński Marceli, sekr. Okr. II.

KĄCIK RADIOWY

NIEDZIELA 7-go SIERPNIA.
Program ogólnopolski.
Warszawa I. Raszyn i in. Rozgłośnie Polskie.
Godz. — 9.15. (Regjonalna transmisja ze Słomnik (przez Kraków); a) Reportaż wstępny, b) Nabożeństwo, Kazanie wygł. ks. Paweł Iliński, c) Reportaż (muzyczno - słowny) — 12.03 (Apel do strzelców — wygł. płk. Józef Tungus - Zawiślak komendant główny Związku Strzeleckiego) — 12,06 (Poranek muzyczny) — 16. (Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gałązka rozmarynu — Zygmunta Nowakowskiego) — 17.30. (Koncert rozrywkowy) — 20,05. (Margerita Long gra z tow. orkiestry) — 21. (Cyrk zajechał na podwórze — Wesoła Syrena) — 21.40. (Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P.R.) — 22. (W letni wieczór — audycja muzyczna).

Stacje francuskie i zagraniczne.
Godz. — 11. Wiedeń (Festiwal Salzburski) — 17. Medjolan (Koncert symfoniczny) — 19.50 Hilwersum I. (Koncert symfoniczny) — 20. Wiedeń (Skowronek — operetka Lehara) — 20.10. Radio Romania (Polska muzyka fort.) — 20.15. Radio Paris (Potępienie Fausta — legenda dramatyczna Berlioza) — 21. Bruksela franc. (Koncert z udz. śpiewaczki Toti dal Monte).

PONIEDZIAŁEK, 8-go SIERPNIA.
Program ogólnopolski.
Warszawa I. Raszyn i in. Rozgłośnie Polskie.
Godz. — 12.03. (Audycja południowa). — 15.15. (Moje wakacje — powieść Starego Doktora dla dzieci) — 15.45. (Wiadomości gospodarcze) — 16. (Muzyka lekka) — 16.45. (Nowa Zelandja — feljeton) — 17.000 (Muzyka taneczna) — 18.50 (Audycja strzelecka: Marsz szlakiem Kadrówki) — 19.30 (Kalejdoskop — koncert rozrywkowy) — 21.10. (Trio salonowe) — 21.35. Transmisja fragmentów międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska - Norwegja) — 21.55. (Koncert symfoniczny).

Stacje francuskie i zagraniczne.
Godz. — 20.10. Budapeszt (Turandot — opera Pucciniego) — 20.30. Droitwich (Koncert symfoniczny) — 20.45. Radio Paris (Festival Francka i Debussy'ego) — 21.30. Rzym (Koncert symfonicz-ny) — 21.45. Londyn Reg. (Koncert symfoniczny).

LOOS EN GOHELLE.
— **(Sprawozdanie z półrocznego zebrania Oddz. TUR.)** — Dnia 31 lipca br. odbyło się zebranie sprawozdawcze miejsc. oddz. z działalności jego za pierwsze półrocze 1938 r. Sprawozdanie Zarządu wykazało, iż oddział na tak małej kolonji jak Loos en Gohelle liczy 32 człon. oraz 30 człon. harcerstwa TUR, bardzo świetnie prosperującego.
Pod protektoratem oddziału są prowadzone kursy czwartkowe języka polskiego od lat 7, na które uczęszczało 53 dzieci, przybywa jednak z każdem dniem, tak że po wakacjach uczęszczać będzie 72 dzieci.
Sprawozdanie zostało przyjęte przez członków z zadowoleniem.
Po przeczytaniu okólnika Zarządu Głównego po przedłożeniu prac całości TUR-u we Francji przez prezesa Okr. T. Jaśniewicza, oraz po przedyskutowaniu artykułów prasowych w niektórych pismach szkodzących całości organizacji przez wprowadzanie zamętu wśród członków, zebrani uchwalili następującą **rezolucję:**
My członkowie TUR. w Loos en Gohelle stojący na straży oświaty robotniczej w tut. miejscowości w ciągu 10-ciu lat, wyrażamy swą silną wolę podtrzymania naszej pracy i naszego dorobku kulturalnego zdobytego z wielkim trudem w ciągu 10 lat. Wyrażamy przywiązanie do macierzystego TUR. w Polsce jak i całości TUR. we Francji i jego ideologji socjalistycznej.
Solidaryzujemy się ze wszystkiemi posunięciami prezydjum Zarządu Głównego, a potępiamy te jednostki, które przez swe wystąpienia warcholskie rozbijają organizację TUR. gdy ten nie poddaje się znanym ich wpływom szkodzącym Wychodźtwu.
Solidaryzujemy się z rezolucją Okręgu TUR. Douai..
Wszystkim tym członkom Zarządu Głównego, którzy niezachwianie stoją na stanowisku TUR. obranym przed 10-ciu laty, wyrażamy całkowite zaufanie.
Z powodu ustąpienia przewodniczącego, został wybrany tow. Jaśniewicz W. rue Lannes 67 Loos en Gohelle.

Jaśniewicz, prezes. **Lis. W.**, sekr.

HARNES.
— **(Na oświatę).** — **Komitet Tow. Miejsc.** podaje do wiadomości, że przekazano do Funduszu Zbiórki na Oświatę ogólną sumę 705 franków. Zebrano na listę Kom. Tow. Miejsc. 134 fr., na poświęceniu Sztandaru Tow. Polek 56,25 fr., Stow. Mężów 18 fr., Koło śpiewu „Jedność" 5 fr., Stow. Rezerw. i Był. Wojsk. 46 fr., Tow. Polek 25 fr., Bractwo Różańca 20 fr., Klub Sportowy „Kurjer" 10 fr., Kasa Wzajemnej Pomocy 14 fr., K.S.M.P. 17 fr., Inwalidzi Wojenni 47,50 fr., Koło R. O.O. 20 fr., Szkoła żeńska (pp. Sochówna i Kukuryk 51,25 fr., Przedszkole (p. Połomska) 30 fr., Szkoła męska (p.p. Jurkiewicz i Radzikowski) 66 fr., Koło Muzyczne 6 fr., Na Łańcuch w prasie 35 fr.
Wszystkim, którzy się przyczynili do przeprowadzenia Zbiórki oraz wszystkim ofiarodawcom szczere „Bóg zapłać".

Zarząd.

DOUAI i okolica

Spadł z roweru a powiedział, że go najechał samochód.

Waziers. — Pewien 12-letni Eugenjusz N..., zamieszkały w Waziers przy rue Victor Hugo, podał, że na ulicy św. Tomasza najechał go samochód Józefa Jurain, taksamo zamieszkałego w Waziers.

Automobilista, nie poczuwając się do winy, zabrał chłopaka ze sobą i udał się z nim do lekarza, — gdzie malec stwierdził, że zranił się swym rowerem.

SIN LE NOBLE.
— **(Złote gody małżeńskie).** — Małżonkowie Lamour - Deparis obchodzili swe złote gody małżeńskie. W uroczystości wzięli udział liczni krewni oraz znajomi jubilatów. Mszę św. w ich intencji odprawił miejscowy proboszcz, ks. Desrumeaux.

Wykrycie dzieciobójstwa w Sains du Nord.

U jednej z mieszkanek Sains du Nord, pani Toussaint, podjęła pracę roli służącej, pewna młoda Jugosłowianka.

Krótko po swem przyjęciu, dziewczyna korzystając z chwili wolnej, udała się do swego pokoju, gdzie porodziła dziecko płci męskiej.

Przypuszczając zapewne, że nikt porodu jej nie spostrzeże, dziecko udusiła i pozostawiła na tapczanie. Trupa noworodka odkryła jednak gospodyni domu i o swem odkryciu doniosła żandarmerji. Jugosłowiankę aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych w Avesnes, umieszczając tymczasem chorą w szpitalu.

Lekarz, który przeprowadził sekcję zwłok stwierdził, że dziecko przyszło na świat żywe i że zostało uduszone.

Gwałtowna burza nad Landrecies.

Landrecies. — Gwałtowna burza przeszła ostatnio wieczorem nad Landrecies i okolicą. Ulewa wyrządziła poważne szkody a między innemi piorun uderzył w wieżę kościoła w Maroilles.

W Grand Fayt piorun ściął komin w gospodarstwie rolnika Colleta a na szosie zginął zabity piorunem koń.

BRUAY i okolica

ROWERY męskie — damskie i dziecinne
Tandemy — Velo Moteurs
(rowery z motorem) **marki A. Saint Etienne**
w firmie
R. GUIGNARD 48, rue du Centre r. Lamendin, naprz. Apteki
BRUAY - EN - ARTOIS
Stała Wystawa nowości 1938 roku. Przeszło 500 rowerów do wyboru! Najpiękniejsze!
— Najtańsze! Najlepszej jakości! — Poważna gwarancja!
MASZYNY DO PRANIA — APARATY RADJOWE — MASZYNY DO SZYCIA.
Warsztaty reperacyjne na miejscu — sprzedaż części zapasowych.
FIRMA GODNA ZAUFANIA — WEJŚCIE WOLNE.

Pijak odpowiadać będzie za zabójstwo ojca.

Beuvry lez Bethune. — Przed około 15 dniami rozegrał się krwawy dramat w domu 75-letniego pensjonowanego górnika, Augustyna Denis, w Beuvry-lez - Bethune. Staruszek miał sprzeczkę z swym 35-letnim synem, któremu czynił zarzuty z powodu częstego upijania się. Syn, znany z swej gwałtowności, ujął wówczas nóż i zadał ojcu straszliwy cios w piersi. Ugodzony osunął się na ziemię bez przytomności, obficie brocząc krwią. Wezwany lekarz zarządził przewiezienie rannego do szpitala, gdzie staruszek onegdaj zmarł.

Syn - morderca przebywa w więzieniu w Bethune, gdzie oczekuje rozprawy sądu przysięgłych.

NOEUX LES MIINES.
— **(Wypłata zasiłków).** — Wypłata zasiłków dla matek, licznych rodzin i starców odbędzie się w czwartek 11 sierpnia w merostwie od godziny 9 do 11-tej.

MONTREUIL.
— **(Pożar niszczy zabudowania rolnicze).** — Około północy powstał pożar w zabudowaniach rolnika Gatoux w Nempont Saint Firmin. Natychmiast zadzwoniono na alarm. Jednak ogień, znajdując materjał łatwopalny, przybrał groźne rozmiary, tak, że trzeba było nawet ewakuować pobliski dom sąsiada.
Po długich zmaganiach zlokalizowano niszczycielski żywioł, który wyrządził strat na 100,000 franków.

25
1913 - Niech żyją Jubilaci! - *1938*
W DNIU SREBRNEGO WESELA, dnia 7-go SIERPNIA
naszym najdroższym Rodzicom,
Franciszkowi WIŚNIEWSKIEMU
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Joannie z domu WOJDYLAK
składamy najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego oraz doczekania się Wesela Złotego.
Dwadzieścia pięć lat minęło od chwili
Gdyście przed Panem przysięgę złożyli
Małżeńskiej wiary, miłości i zgody
Na wszelkie życia wspólnego przygody.
Dziś Bóg pociechy błogiej Wam udziela
Żeście srebrnego dożyli wesela
że w dziatek zacnych i przyjaciół gronie
Ponownem węzłem złączyliście dłonie.
Niech Wam Wszechmocny nadal błogosławi
I w łasce swojej świętej Wam to sprawi
żebyście w szczęściu, wśród zdrowia
Dożyli jeszcze wesela złotego!
Tego Wam życzą wdzięczne i kochające Was dzieci:
córka Zosia z mężem Stefanem i wnuczkiem Franusiem oraz syn Stanisław z żoną Pelagią i wnuczkiem Marysiem.
Calonne-Ricouart, w sierpniu 1938 r. (914)

- 25 -
1913 1938
NIECH ŻYJĄ JUBILACI!
W DNIU SREBRNEGO WESELA
dn. 7 sierpnia 1938,
naszemu skarbnikowi
i długoletniemu syndykaliście
Franciszkowi WIŚNIEWSKIEMU
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Joannie z d. Wojdylak
składamy
SERDECZNE ŻYCZENIA:
Zdrowia, szczęścia, powodzenia,
Aby w dalszej życia drodze
Nic nie stało Wam w przeszkodzie,
Niech Wam szczęście nadal sprzyja
Byście, wśród zdrowia czerstwego
Dożyli **Wesela Złotego!**
Tego Wam życzy:
Sekcja Polska C.G.T. i F.E.P. w Calonne-Ricouart.
Sierpień, 1938 r. (920)

Kocioł zmiażdżył robotnika.

Boulogne sur Mer. — Niejaki Karol Prudhomme, lat 33, wraz z kilku innymi robotnikami zajęty był onegdaj przy przenoszeniu starego kotła okrętowego, zakupionego przez handlarza starzyzną. W pewnej chwili złamał się drąg, służący do przenoszenia kotła, wskutek czego kocioł przechylił się, przygniatając swym ciężarem Prudhomm'a. Wydobyto go natychmiast i przewieziono do szpitala, gdzie zmarł, w następstwie okaleczeń wewnętrznych.

450 kadetów angielskich przybyło do Calais.

Calais. — Statek francuski „Cote d'Azur", który przypłynął z Douvre o godz. 17.25 przywiózł do Francji 50 oficerów i 400 kadetów angielskich z Worwickshire. Goście zwiedzą pola bitew wielkiej wojny światowej.

Z Calais goście angielscy wyjechali do Soissons.

ETAPLES.
— **(Samochód najechał kolarza).** — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w godzinach wieczornych na bulwarze Imperatrice. Samochód bliżej nieznanego właściciela najechał kolarza, Karola Forestiera.
Kierowca samochodu nie zatroszczył się o swą ofiarę, pojechał dalej, jednak kolarz na tyle zachował przytomności, że zdołał sobie spamiętać numer wehikułu.
P. Forestier, który odniósł szereg okaleczeń na całem ciele, wniósł skargę przeciw automobiliście, którego odszukaniem zajęła się żandarmerja.

Zamach samobójczy młodego Polaka.

Berck sur Mer. — W jednym z garażów przy rue l'Imperatrice, znaleziono w kałuży krwi, z przestrzeloną krtanią, młodego czeladnika piekarskiego, Polaka, 19-letniego P. Z...

Jak wykazało śledztwo starał się popełnić samobójstwo, z przyczyn dotąd zupełnie niewyjaśnionych.

HAILICOURT.
— **Klub mandolinistów „Celesta"** — odbędzie zebranie w niedzielę, dnia 7 sierpnia o godz. 2-giej popoł.

UWAGA! UWAGA!
Ważne dla Polaków,
mieszkających
w Laventie i okolicy!
Przedstawiciel Banku P. K. O. będzie udzielał informacyj i porad w niedzielę dn. 14. sierpnia 1938 r. od godz. 9 rano do 17-ej w Café-tabac, **Béghin - Dhaine, LAVENTIE Grande Place.** (921)

Valenciennes i okolica

VALENCIENNES.
— **(Echa tragedji rodzinnej).** — W wydaniu wczorajszem donieśliśmy o strasznej tragedji, która rozegrała się na przedmieściu St. Saulve w Valenciennes. Na skutek niesnasek rodzinnych, niejaki Uni Muzzi, popełnił samobójstwo pociągając za sobą na drugi świat 3-letniego syna. Trupa ojca wyłowiono, podobnie jak dziecka.
Powyższa tragedja wywołała w Valenciennes i okolicy wstrząsające wrażenie.

Klinika Dentystyczna
45, rue St. Géry, VALENCIENNES
Najnowocześniejsze prace. Najniższe ceny.
BEZPŁATNE KONSULTACJE
codziennie od 9-tej do 20-tej.
PRACE GWARANTOWANE.
Assurances Sociales.

Tragiczna kąpiel w Thivencelles.

Liczba tragicznych kąpieli rośnie z dnia na dzień. Ostatnio znów zanotowano śmiertelny wypadek w Thivencelles, gdzie zginął 15-letni Angelo Sartori, zamieszkały w Conde.

SOLITUDE.
— **Zebranie miesięczne Tow. Gimn. Sokół** — odbędzie się dnia 7 sierpnia w sali Coron Vert o godz. 10-tej rano. Ci wszyscy, którzy mają zamiar jechać na Zlot Zw. Sokołów Polskich we Francji dn. 14 sierpnia do Olgniea mogą się zgłosić u Prezesa miejscowego gniazda Sokoła do dnia 10 sierpnia.

SPORT

Otwarcie Obozu Instruktorskiego Zw. Strz. w Wingles.

Dorocznym zwyczajem Zw. Strzelecki organizuje przeszkoleniowe obozy wychowania fizycznego i obywatelskiego. Tak jakoś utarło się, że od kilku lat obozy te stale są organizowane w Wingles. Dyrekcja kopalni Lens użyczając Stadjonu w hali krytej idzie na rękę Związkowi Strzeleckiemu, pozwalając wychować młodzież polską na silnych i zdrowych ludzi, tak pod względem moralnym jak i fizycznym.

Jak lat ubiegłych, tak i w tym roku młodzież strzelecka zjechała w dniu 1 sierpnia br. z Podokręgów Z. S. Lille i Paryż, na swój obóz, pełna zapału i radości. Uczestnicy przedstawiają element wyrównany i zdyscyplinowany.

Dla sprawdzenia zdolności fizycznej uczestnicy od rana przeszli początkową próbę sprawności fizycznej i zakwalifikowali się na obóz.

Po próbie sprawności o godz. 11-ej nastąpiło uroczyste otwarcie Obozu. Strzelcy, ustawieni w dwuszeregu na placu ćwiczeń wysłuchali przemówienia Prezesa Podokręgu Z. S. Lille, ob. Gruszczyńskiego, który jako gospodarz terenu powitał ich u siebie, wskazując poco przyjechali i jakie ich czeka zadanie, jako przyszłych instruktorów Z. S., na których spoczywa wielka odpowiedzialność za przyszłą pracę strzelecką, jako na kadrze kierującej przyszłym rozwojem pracy społecznej na emigracji.

W dalszym ciągu przemówił Komendant Obozu ob. Jarmołowicz, podkreślając techniczną stronę wyszkolenia, zadania i obowiązki każdego uczestnika obozu.

Po chwili pada komenda „Baczność" „Na prawo patrz" — i biało-czerwono-zielony sztandar strzelecki łopocząc, wzbija się w górę. Obóz został otwarty.

Po południu nadjechał z Thumeries Komendant Główny Z. S. we Francji i Belgji, ob. Strauch, który przyjął raport i dokonał inspekcji Obozu.

Z chwilą rozpoczęcia obozu praca potoczyła się normalnym trybem. Zakończenie obozu wykaże dopiero, jakie wiadomości i wyniki pod względem wychowania obywatelskiego i fizycznego wyniosą ze sobą strzelcy do swych obwodów czy oddziałów.

Zawody lekkoatletyczne Obozu Zw. Strzel. w Wingles.

W poniedziałek 8 sierpnia br. (świętówka) od godz. 15 do 18 na Stadjonie Obozu Wyszkoleniowego Zw. Srzel. w Wingles (Stade Leonard Danel) odbędą się towarzyskie zawody lekkoatletyczne w następujących konkurencjach:
1) Biegi: 100 i 800 m.
2. Skoki: wdal i wzwyż.
3) Rzuty: dysk i kula.
4) Sztafeta olimpijska: 100 x 200 x 400 x 800 m.

Na zawody powyższe Komenda Obozu Instruktorskiego Z. S. w Wingles zaprasza wszystkich strzelców do wzięcia udziału, w celu zachęcenia uczestników do pracy nad sobą w sporcie oraz w celu nauki sędziowania i organizacji zawodów.

Komenda Obozu zapewnia po dwie nagrody w każdej konkurencji.

Strzelczynie na obozie w Wingles.

Od 17 do 31 lipca br. odbył się w Wingles pod Lens drugi obóz Strzelczyń. Wzięło w nim udział 25 młodych, pełnych zapału przodowniczek z Podokręgów Z.S. Lille i Paryż. Pracą obozową kierowała kadra złożona z 3 obywatelek instruktorek, a mianowicie: ob. Czajkowska — Komendantka ob. Siemianowska — referentka Wychowania Obywatelskiego i ob. Ludwiczakówna — referentka śpiewu i inscenizacji.

Uroczyste zakończenie obozu odbyło się w sobotę, dnia 30 lipca b.r. w obecności p. Konsula Marcinkowskiego, Komendanta na Francję Straucha, prezesa Gruszczyńskiego, komendantów podokręgów ob. ob. Urbaniaka i Jarmołowicza. W końcu uroczystości wziął udział p. prezes Rejer i p. Sekretarz Kalinowski z Rady Porozumiewawczej.

Obóz dał dobry rezultat. Najlepszym świadectwem, że tak było są głosy samych strzelczyń. Przytaczamy je poniżej.

Mój pierwszy obóz.

Po raz pierwszy jestem na obozie strzeleckim. Kochane Obywatelki, nie możecie sobie wyobrazić, jak przyjemne jest życie obozowe. Zdala od kurzu i dymu fabryk spędzamy miłe chwile. Każda z nas zapomina o swych troskach i smutkach i stara się być jak najweselsza.

Spójrzcie na szereg dziewcząt w mundurkach strzeleckich i powiedzcie mi, czy was nie ciągną do nich? Czy nie rade bylybyście być razem z nimi? Bo są to przecież nasze, pełne życia, polskie dziewczęta.

Na obozie praca nasza zaczyna się od pobudki o godz. 6-tej minut 30, następnie śpiewamy modlitwę, ćwiczymy gimnastykę z ob. Komend. Czajkowską, która prowadzi z nami również wychowanie fizyczne i którą wszyscy bardzo kochamy. Po śniadaniu również spędzamy przyjemne chwile z ob. Ludwiczakówną, która nas uczy tańców ludowych i śpiewu i t. d. Wreszcie dochodzimy do najtrudniejszych dla niektórych z nas zajęć. Są to wykłady Wychowania Obywatelskiego, ale ponieważ mamy bardzo miłą instruktorkę p. Siemianowską, która nam wszystko bardzo dobrze tłumaczy, więc staramy się o najlepsze wyniki. Po kolacji śpiewamy modlitwę strzelecką i kończymy zajęcia capstrzykiem. Bardzo mi się podoba życie obozowe, bo zdaje mi się, że jestem w Ojczyźnie wśród strzelczyń. Chciałabym na przyszły rok odbyć drugi taki obóz.

Marjanna Siwcówna.

Obóz to praca.

Obóz? tam się pędzi życie jak w koszarach, jak przy wojsku — mówi mój brat.

Nie — odpowiada siostra —tam się tylko ciągle bawią. A ja na to odpowiadam, że ani brat, ani siostra nie mają racji. Przechodzę po raz drugi obóz strzelecki i muszę przyznać, że tam jest bardzo wesoło, że bawimy się wesoło, ale obok zabawy musimy też i... pracować. Nie wykonywujemy rzeczy bardzo trudnych, ale jest to praca poważna. Jest nią nauka. Trzeba jak najwięcej zapamiętać, jak najwięcej się nauczyć. Lekcje prowadzą trzy miłe i przyjemne instruktorki. Ob. Siemianowska uczy wychowania obyw., które mi się bardzo podoba i chciałabym znać je, co jest o wiele trudniejsze, zapamiętać historję naszej kochanej Polski, która jest ciekawa, interesująca i dość trudna. Wykłady śpiewu przeprowadza ob. Ludwiczakówna. Mnie się to wszystko podoba, ponieważ jednak jestem zamiłowana w sporcie wolę więc ćwiczenia lekkoatletyczne prowadzone przez ob. komendantkę Czajkowską.

Życie obozowe wśród koleżanek, parę dni temu jeszcze nieznane — jest miłe. Jedna tylko rzecz wcale mi się nie podoba. To jest... nie wiem czy mam mówić — to ta nielubiana pobudka, która mnie niekiedy denerwuje. Pozatym wszystko mi się podoba i powtarzam: obóz —to nie koszary, to nie wojsko — ale to nie jest też i wycieczka.

Anna Szałkowska.

Na obozie zapomina się o zmartwieniach.

Po raz pierwszy jestem na obozie ale naprawdę nie spodziewałam się, że będziemy tak miło przyjęte... po strzelecku. Tutaj na obozie zapominamy o naszych wszystkich zmartwieniach. Staram się jak najlepiej wykorzystać te dwa tygodnie. Bardzo nam jest wesoło. Czuję się jak w domu, bo wszystkie strzelczynie są wesołe i życzliwe. Pracę zaczynamy już o 6,30 rano modlitwą, potem idziemy ze śpiewem na ćwiczenia i t. d.

Jestem z obozu bardzo zadowolona i dziękuję bardzo miłej komendzie.

Będę się starała jak najlepiej pracować w Związku Strzeleckim, aby móc wykazać wiedzę, którą zdobyłam na obozie i żeby się nie podwoił mój oddział ale potroił.

Helena Karasińska.

Żal mi opuścić obóz.

Autobus jedzie zwolna, już jest niedaleko Wingles. Jestem z moją koleżanką i myślę sobie, jak tam będzie na obozie. Autobus się zatrzymuje. Zaraz się pytamy o Stade Leonard. Przychodzimy przed duży budynek. W drzwiach stoi jakiś młodzieniec, z wyglądu widać, że to strzelec. Zaraz też poznał po naszych odznakach, że przybyłyśmy na obóz, to też zbliżył się do nas i powitał słowem „Cześć". Wchodzimy do wielkiej sali; tu są, dwa stoły niedaleko drzwi, przy których siedzą obywatelki i jedzą obiad, a na drugim końcu sali poustawiane łóżka. Wszystko tu jest mi nieznane, żadnej z obywatelek nie znam, jakoś mi jest nieswojo.

Pierwszy i drugi dzień był najgorszy. Na trzeci dzień już wszystko się zmieniło. Miałam wrażenie, że już jestem od tygodnia, tak bardzo tu wesoło i wszystkie obywatelki są bardzo rozmowne.

Rano o 7.30 jest pobudka. Ubieramy się i śpiewamy modlitwę strzelecką przed podniesieniem sztandaru. Później następuje gimnastyka z ob. Czajkowską, po ćwiczeniu mamy godzinę do słania łóżek, na mycie się i sprzątanie. Służbowe nakrywają stół do śniadania. Po śniadaniu mamy znów ćwiczenia i inscenizacje z ob. Ludwiczakówną, chociaż nieraz inscenizacje są nudne, ale uprzejmość ob. Ludwiczakówny dodaje nam otuchy do ich wykonania. Potem mamy wykłady z instr. Siemianowską. Nie lubię historji, ale cierpliwość i wytrzymałość jej tłumaczenia tych wszystkich rzeczy dodają mi zapału do pilnego słuchania. Po wykładach jest obiad, po obiedzie mamy godzinę odpoczynku, a później znów ćwiczenia, wykłady, śpiewy i inscenizacje i modlitwa wieczorna. Już tydzień przeszedł jak jestem na obozie, a mnie się zdaje, że dopiero dzień. Już tylko 5 dni i już się rozjedziemy do swych oddziałów, aby móc uczyć tego wszystkiego w naszych oddziałach.

Żal mi jest opuścić obóz. Już nie będę mogła razem z innymi strzelczyniami śpiewać, tańczyć i t. d. ale będę zato próbowała robić to wszystko z obyw. naszego oddziału, do czego dążyć będę ze wszystkich sił.

Stanisława Gomuła.

Obowiązkiem naszym będzie skupić Młodzież.

Praca świetlicowa interesuje mnie bardzo. Uznaję bowiem, że kobieta i Polka tą pracą na emigracji zajmować się powinna. Po pierwsze, pracą nad wychowaniem dziecka polskiego, po drugie pracą nad wychowaniem fizycznym, po trzecie robótkami, grą i t. p.

Pracę nad wychowaniem dziecka polskiego stawiam na pierwszym miejscu, bo to jest praca najważniejsza. Jak wychowywać dziecko nasze taka i przyszłość nasza. Zadaniem naszym tu na emigracji, ażeby wychować dobrego Polaka i dobrą Polkę. Powinnością naszą jest czuwać nad pięknem tradycji polskiej i związku Strzeleckiego i pielęgnować ją. Uważam, że każda z nas, gdy wróci na swoją placówkę zachowa ten obóz w pamięci i będzie się starała ażeby wykazać się w kolonji tem co miała możność zdobyć na obozie.

Obowiązkiem naszym będzie skupiać młodzież w świetlicy conajmniej raz w tygodniu, wysłuchiwać pogadanek wygłaszanych przez nasze wychowanki, przysłuchiwać się ich pieśniom, przypatrywać się ich tańcom. My, kobiety Polki musimy stworzyć niezdobytą twierdzę, której żadne przeciwności obalić nie zdołają. Niedarmo ongiś genjusze i bohaterowie głosili o doniosłej roli jaką mamy my, Polki. I niema dziś w Polsce, czy na emigracji takiej placówki, ani takiego wielkiego i ważnego działu, któremu byśmy służyć nie potrafiły i sił swych nie oddały. Niestety wielu Polaków i wiele Polek nie zdaje sobie sprawy z naszej doniosłości, z tego co winni jesteśmy naszemu Państwu. Żyją z czynnikami zabijającymi ducha narodowego i z walczają to, co mogłoby tego ducha podnieść. My, strzelczynie obozu, którymy miały sposobność zorganizować się tutaj, dziękujemy naszym władzom strzeleckim, że raczyły zorganizować obóz, na który zjechałyśmy się.

Szanowne Obywatelki, Instruktorki i Szanowne Strzelczynie, bardzo miło i przyjemnie spędziłam tych kilka dni. Bardzo jestem zadowolona, ponieważ jest to pierwszy obóz, na którym jestem. Przyznać muszę, że zaznajomiłam się z wielu rzeczami, dotyczącymi pracy strzeleckiej. Sądzę że trudy podjęte przez Związek Strzelecki wydadzą owocny skutek.

Ze swej strony przyznaję, że obóz dał mi tyle, że zcałym zapałem zabiorę się do pracy strzeleckiej po przybyciu do kolonji.

Cześć pracy strzeleckiej!

Smolarzowa F.

Tak piszą o swym obozie strzelczynie. Z głosów tych wynika, że strzelczynie nie zmarnowały czasu — pracowały i wiele się nauczyły. Teraz w swych oddziałach zdobytą wiedzę wyzyskają dla dobra swych oddziałów i swych koleżanek.

Wielkie przeżycia małego Dżoka.

Niedaleko od Warszawy, w miejscowości, która nazywa się Zielonka, mieszka pan, zajmujący się specjalnie hodowaniem piesków.

Właśnie u tego pana, w Zielonce przyszedł na świat Dżok, wraz z dwoma siostrami i jednym braciszkiem.

Pewnego, pogodnego, letniego popołudnia pojechaliśmy do Zielonki, aby zabrać Dżoka do miasta. Od tego dnia Dżok miał się stać naszą własnością.

Był jeszcze bardzo maleńki. — Miał nie całe dwa miesiące. Zauważyliśmy, że jest najspokojniejszy z całego rodzeństwa i najpoważniejszy. Nie mogliśmy zrozumieć dlaczego wtedy, gdy wszystkie pieski biegały, wesoło machając ogonkiem, Dżok nie brał udziału w ogólnej wesołości, tylko co podbiegł kilka kroków, to przysiadł ze smutnie spuszczoną śliczną mordką. Tajemnica tkwiła w tem, że Dżok nie miał ogona. Podobno już się tak urodził. Dżok należy do rasy wyżłów - ponterów, którym się ogonów nie odcina. — Przeciwnie ogony są ich wielką ozdobą.

Dżok nie miał ogona, nie miał więc czem machać — wstydził się tego widocznie przed swojem rodzeństwem i dlatego ciągle siadał, aby ukryć ten fatalny brak.

Gdy przywieźliśmy go do domu, jeszcze przez kilka dni przysiadał na swoim śmiesznym ogonku, nie ogonku. (Bo maleńkiego kawałeczka ogona nie można było nazwać prawdziwym wyżlim ogonem). Z czasem jednak przestał się wstydzić; zapomniał o swoich braciach — przestał odczuwać swój brak ogonka.

Zadomowił się u nas dość szybko — rozruszał się ogromnie, biegał i szczekał. Nauczył się sam chodzić po schodach. Troszkę się jeszcze tylko bał obcych ludzi — a odważny stawał się dopiero, ukrywszy się pod wanną — stamtąd szczekał i straszył niewidzialnych wrogów. Tam też był skarbiec ukradzionych rzeczy. Pantofli rannych, gałganów, sznurków i różnych śmieci. Piłeczki specjalnie dla niego przeznaczone, to było znacznie za mało na jego młode, swędzące ząbki.

I właśnie wszystko zaczęło się od tego gryzienia. Pomimo perswazji i tłumaczeń, klapsów i gniewów — Dżokuś gryzł w dalszym ciągu wszystko.

Pewnego dnia zjadł patyk i kawałek sznurka, no i oczywiście rozchorował się na brzuszek.

Z początku leczyliśmy go w domu, ale gdy to nic nie pomagało, a piesek w dalszym ciągu miał gorący nos i nie chciał nic jeść — zdecydowaliśmy, że Dżok pójdzie do doktora.

W poczekalni doktora, dużo czekało piesków. Smutny to był widok. Jeden jamniczek chory na płuca, który ciągle kaszlał, jeden foxterier chory na oczki, maleńki wilczek, któremu się łapki pokrzywiły i wesoły był tylko wielki wilk, który wcale nie był chory, a przyszedł tylko do fryzjera, ostrzyc się na lato. To było szalenie śmieszne z tym wielkim wilkiem, bo nasz mały Dżok bardzo się swoim starszym kolegą zainteresował. Przyjrzał mu się uważnie, a później zaczął na niego szczekać. — Taka mała pchełka, na takiego wielkiego brytana. Ale oczekiwanie na kolejkę do doktora trwało bardzo długo. Ostatecznie nie można było cały czas szczekać, a w dodatku wilk najmniejszej na to nie zwracał uwagi. Dżok uspokoił się i ułożywszy się cicho na moich kolanach, piszczał cichutko, może mu było niedobrze, a może poprostu z nudów.

W końcu przyszła nasz kolejka. Weszliśmy do gabinetu. Dżoka posadzono na wysokim stole i doktór zaczął go badać. I w tej chwili zaczęło się wielkie przeżycie małego Dżoka.

Doktór mierzył mu gorączkę, macał go na wszystkie strony, wlewał jakieś lekarstwo do pyszczka, w końcu zrobił zastrzyk. I to chyba było najgorsze. Dżok, gdy zobaczył igłę, narobił krzyku na całe mieszkanie. Aż musiano mu zawiązać pyszczek.

Potem wszystkiem był biedaczek tak bardzo zdenerwowany, że nawet mnie nie dał się wziąć na rękę.

Dopiero jak wyszliśmy na ulicę, zrozumiał widocznie, że to już koniec wielkiego nieszczęścia. Uspokoił się. Wszedł grzecznie do auta i przez całą drogę zachowywał się zupełnie spokojnie.

Do wieczora przeleżał cichutko w swoim koszyku, popłakując z cicha od czasu do czasu. Myślałam, że od tego dnia spoważnieje na dobre. Ale gdzietam, nazajutrz, gdy się tylko lepiej poczuł, wyciągnął z pod łóżka pantofel służącej i zastałam go, gdy w łazience z zapałem obgryzał pompon.

Widocznie Dżok zupełnie zapomniał o swojem wielkiem przeżyciu.

Jak trochę zmądrzeje, jak będzie już poważnym, dorosłym psem, — wtedy wam znowu coś o nim napiszę.

Zofja Rontaler.

Chłopcy z Polski.

Tadzio z Poznania.

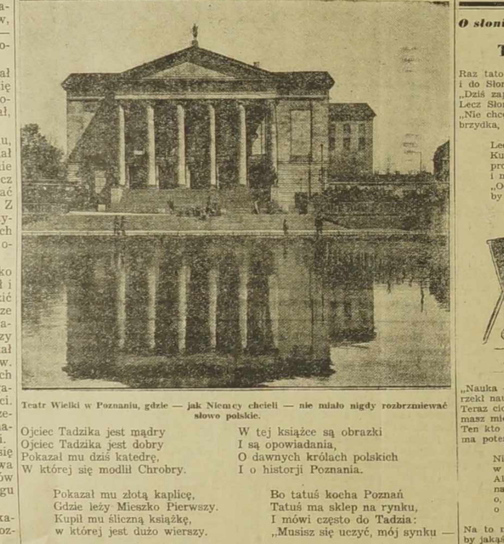

Teatr Wielki w Poznaniu, gdzie — jak Niemcy chcieli — nie miało nigdy rozbrzmiewać słowo polskie.

Ojciec Tadzika jest mądry
Ojciec Tadzika jest dobry
Pokazał mu dziś katedrę,
W której się modlił Chrobry.

W tej książce są obrazki
I są opowiadania,
O dawnych królach polskich
I o historji Poznania.

Pokazał mu złotą kaplicę,
Gdzie leży Mieszko Pierwszy.
Kupił mu śliczną książkę,
w której jest dużo wierszy.

Bo tatuś kocha Poznań
Tatuś ma sklep na rynku,
I mówi często do Tadzia:
„Musisz się uczyć, mój synku —

Musisz być dzielnym człowiekiem,
Musisz się wziąć do pracy.
Musisz pokazać, jak dobrze,
Rządzą w Poznaniu Polacy!

O słoniu-Leniuszku.

Toto w szkole.

Raz tato - słoń wrócił wesoły
i do Słoniusia mówi tak:
„Dziś zapisałem cię do szkoły!"
Lecz Słoniusiowi to nie w smak:
„Nie chcę się uczyć! — z płaczem woła —
brzydka, niedobra, zła jest szkoła!"

Lecz tato go nie słucha wcale.
Kupiwszy książki Słoniusiowi
prowadzi go na szkolną salę
i mówi Nauczycielowi:
„Oddaję panu synka mego,
by się nauczył tu wszystkiego!"

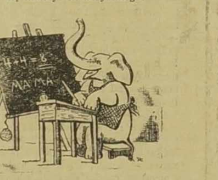

„Nauka — nie są to zabawki —
rzekł nauczyciel — poznasz sam!
Teraz cichutko siądź do ławki —
masz miejsce w drugiej ławce tam.
Ten kto się uczy pracowicie,
ma potem bardzo dobre życie!"

Niegrzeczny Toto trąbką macha —
w szkole tak się godziny wloką!
Ale już wcale nie ma stracha —
nad czymś zamyślił się głęboko —
o, on wnet jakiś figiel spłata,
o którym się nie dowie tata!

Na to ma taki nosek długi,
by jakąś psotę zrobić wnet:
już atramentem leje strugi
na swego towarzysza grzbiet!
Sypnął mu nauczyciel burę,
a tato w domu dał mu w skórę...

W. ZECHENTER.

OPOWIASTKA O POLSKIEJ PYZIE

Do ostatnich stanic,
na samą granicę!
Poniosę cię, chwycę
dziobem za spódnicę! —

Jeży się wieżami Ostroróg, wieże świecą.
Patrzy żołnierz z strażnic. — Co za ptaki lecą?
Frunie wielki orzeł. Żołnierz zmierzył. Strzelił.
Z celnego się strzału cały pułk weselił.

— Lecz co to, co? Lecz co to, co
z orlego dzioba wypada?
Toć przecie Pyza! Patrzcie — no!
Pyza strwożona i blada!

Dział Harcerski

Jak żyją zuchy na kolonji Cayeux s. Mer?

Zuchy pomieszczone są w budynku fermy. Mają pięknie urządzoną sypialnię oraz świetlicę. Dzień po dniu upływa im bardzo miło. Wstają już o godzinie 7-ej ze śpiewem: „Czuj zuchy, piosenką witamy dzień" — następnie myją się, robią porządki, modlą się i oddają cześć sztandarowi. O godz. jedzą śniadanie, które im zwykle bardzo smakuje. Po śniadaniu kuchciki pomagają w kuchni Druhnie gospodyni, porządnicy robią generalne porządki domowe a krawczyki szyją, cerują w takt melodji: „Dziura to nasz wróg". Po przeglądzie przez kierownika kolonji dh. Tyrkę wychodzą na zbiórki i bawią się w marynarzy, a obecnie w legjonistów. Zbudowali sobie już wielki port handlowy z kompletnymi urządzeniami, różnego rodzaju żaglówki, bandera polska dumnie powiewa nad ich głowami, wyruszyli w podróż dalekomorską, stoczyli walkę z piratami, zdobywali kolonje dla Polski, a w ub. tygodniu urządzili sobie „Święto Morza", połączone z nominacją na starszych marynarzy. Zuchy dzielnie się spisały, więc też wszystkie sprawności zdobyły. Dzień ten pozostanie im długo w pamięci.

Po zbiórkach zuchy zażywają kąpieli morskiej i słonecznej. Teraz dopiero wracają na obiad, bardzo smaczny i obfity, to też każdy chętnie prosi o repetę. Najbardziej to już smakuje wszystkim kompot. Apetyty mają doskonałe .Smacznego!

Po obiedzie leżą sobie na kocach, a wódz opowiada im bajki, legendy i podania z dziejów Polski. Po południu wychodzą na wyprawy i turnieje, a po podwieczorku bawią się w pobliskim lesie: skaczą po łące, wchodzą na drzewa, majsterkują, czytają polskie książki? piszą do swoich rodziców listy i t.p.

Przed kolacją myją się do pasa i przygotowują do snu a po kolacji urządzają Kominki. Czego tutaj niema: tańczą, śpiewają, pokazują różne sztuczki, zagadki, odgrywają przedstawienia, jednymi słowem: dużo radości, śmiechu i gwaru.

Pod koniec kominka dziękują sobie za wyświadczone usługi, przepraszają się wzajemnie, modlą się, oddają cześć sztandarowi i pieśnią: „Czuj zuchy piosenką żegnamy dzień" kończą zajęcia.

Po kilku minutach śpią snem kamiennym. Dobranoc Zuchy — Dobranoc Wodzu.

(—) **Marek Alojzy.**
podharcmistrz.

Jeden spośród wielu dni w obozie Cayeux sur Mer.

Dzień był śliczny słoneczny, rano zajęcia programowe, potem obiad, a po obiedzie alarm w mundurkach harcerskich.

— Co to jest?... co to jest? — pyta jeden drugiego. Za namiotem pomrukuje sobie ktoś, i słyszę takie zdanie.

— Lepiej by było, żeby ten alarm w mundurkach zrobiono zaraz rano po raporcie, kiedy wszyscy mają jeszcze mundurki na sobie.

— No, trudno! — odpowiada drugi — to ten stary kruk zawsze musi nam takiego coś wymyśleć, ażeby go też kulawa gęś po śmierci kopła.

Naraz w piachu, w cieniu drzew, już zdaleka widać samochód. Zaraz rozpoznano, że to polski wóz „Tatra". Po obozie szybko sygnalizują:

— Pan Konsul Marcinkowski i sekretarz jego pan Baworowski w obozie.

Twarze roześmiały się i dopiero teraz wszyscy wiedzieli, że to nie jest dzieło starego Kruka ,lecz tak grzeczność nakazywała.

Raport — przegląd namiotów — wzajemne rozmowy — i rozejść się. Pan Konsul zwiedzając i przeglądając namioty ,oczywiście nie chcący przejrzał jeden z dzienniczków pisany przez jednego druha z zastępu Wodzów Zuchowych, i wyczytał takie zdanie:

— „Śląsk jest niebezpieczny", lecz chłopak ów dosyć cwany szybko Panu Konsulowi wytłumaczył dlaczego w ten sposób zanotował. Wizyta w Kolonji Zuchowej, malutki podwieczorek, w międzyczasie stacje nadawcze rozniosły aż do obozu harcerek, że goście w obozie! Jak tam było i co tam było, napewno druhny same opiszą.

W obozie męskim pomimo że mieliśmy tak ważnych i miłych gości, zajęcia były normalne. Wieczorem wspólne ognisko z harcerkami. Śpiewamy raz, to znowu naprzemian, raz druhny, to znowu my, to znów jakiś taniec. To Bimban śpiewa solo a druhna Jadzia mu wtóruje, a on rozczulony wżywa się całą duszą i sercem w śpiewaną piosenkę, tylko od czasu do czasu przejdzie mu niechcąco przez myśl wspomnienie, że jutro „Pustelnik" przywiezie mu z poczty list od.... Na tem nie koniec znowu piosenka wspólna, a teraz nasz ulubiony obozowy taniec „Nie chce cię", koło tańczących coraz to większe się robi, już prawie wszyscy tańczą, a od czasu do czasu słychać słowa jakgdyby słowiczka:

—Nie chcę cię! idź sobie... a częściej słychać słowa jakgdyby słowiczek; Chodź do mnie, chodź do mnie, rączki mi daj.

A wiecie kto to był!?

Nasz kochany Bimban, no i oczywiście druhna Jadzia, a całkiem wesoło i miło w środku między tańczącymi wywijał p. Konsul i p. Baworowski, naturalnie a cały obóz wył z radości, że nasi goście tak ochoczo się bawią.

Część pierwsza wesoła skończona; rozpoczynamy piosenką „Już do powrotu głos trąbki wzywa" i wszyscy proszą p. Konsula o gawędę. No i p. Konsul mówił o swych przeżyciach, cofnął się o 30 lat wstecz, jak Polski wolnej jeszcze nie było a jednak młodsi szli na wycieczki, rano rychło i śpiewali te same piosenki co my dzisiaj. Mówił do nas tonem bardzo uroczystym. Każdy czuł, że jest tam daleko razem z nimi. Wszyscy wrażenia swoje przenoszą nad jezioro w Luboniu, tam gdzie to wtenczas się odbywało. Wszyscy śpiewają „Wszystko co nasze Polsce oddamy", potem modlitwa, przygotowania do snu. Po chwili na środku obozu rozlega się głos trąbki „Pelikana", która zwiastuje tak upragnioną ciszę nocną. Pan konsul na mojej pryczy również zasypia snem twardym, myśli jego kierują się tam gdzie był 30 lat temu...

Jeszcze gdzieś po obozie widać tylko sylwetkę wartownika, tu i ówdzie kręci się jeszcze „Jeż" na polowaniu, obóz śpi snem twardym, aby jutro znowu wstać wypoczętym i znowu być gotowym do dalszej i wytrwalszej pracy dla dobra społeczeństwa i Polski.

Czuwaj. **Stary Kruczek.**

Grenay 3 sierpnia 1938.

Hallo, Hallo rodzice i opiekunowie!

Nadeszło to błogie lato, którego z wielkim utęsknieniem oczekiwaliśmy wszyscy z chęcią wypoczynku po żmudnej całorocznej pracy, gdzieś w zaciszu na świeżem wolnym powietrzu. — Każdy zdrowo myślący Polak powinien żywo interesować się tym, jak spędza lato młodzież polska. — Miesiąc lipiec i sierpień, to okres wywczasów, obozów i kolonji letnich.

Związek Harcerstwa Polskiego, jako baza kierownicza, bierze pod swoją opiekę wszystkich uczestników — opierając się na programie głęboko przemyślanym. Mając wiele przeżyć i różnych doświadczeń w tym kierunku i będąc zżyty z różnym otoczeniem, chciałbym zaapelować do rodziców, opiekunów i sympatyków Harcerstwa.

Obawiacie się nieraz, że Harcerstwo oderwie od Was Wasze dzieci, wciągając je w nowy, obcy dla Was świat. Ten świat i dla Was stoi otworem. — Chciejcie tylko do niego się zbliżyć. Jako rodzice, sympatycy, przeważnie członkowie K. P. H., macie nie tylko prawo, ale poniekąd obowiązek zapoznania się z duchem i zasadami naszej szlachetnej organizacji. Skorzystajcie skwapliwie z tej możności a przekonacie się, że metoda pracy w Harcerstwie zmusza Waszego syna lub córkę do samodzielnego wysiłku, daje mu hart fizyczny i radość życia, wzmaga jego odporność psychiczną. Jedźcie na obóz (by go wizytować) a stwierdzicie sami, że Wasz wypieszczony (a) syn — córka — na pryczy obozowej — śpi nie gorzej, niż na domowych puchach; że on(a) który tak często wybredzał przebierał w smacznych zakąskach, tutaj z wilczym apetytem gryzie swojemi młodemi zębami przytwardziałe nieraz mięso, przez siebie przyrządzone.

Zobaczycie, że opieka na obozie może z natury rzeczy pozbawiona wielu cech opieki domowej, jest jednak pełna poczucia odpowiedzialności i troski o dobro uczestników obozu.

Młodzież harcerska nie przywiezie z takich obozów opisu modnych strojów, kawiarni i dancingów, lecz opis jak ludzie pracują, jaka jest ich zaradność, cechy charakteru, wiedza. Pozbywszy się uprzedzeń i obaw, potraficie oddać się bez zastrzeżeń fali młodości, która Was ogarnie i pod rodzicielskim kątem widzenia będziecie dzielić przeżycia Waszych dzieci. Znajdziecie w tym ich świecie swoje miejsce, gdzie z radością będzie przyjęte Wasze doświadczenie, jeśli towarzyszyć mu będzie szczere przekonanie o zdrowych podstawach tej pracy i wewnętrzna młodość ducha.

Przekonacie się wówczas, że Harcerstwo nie rozdzieli Was, lecz przeciwnie połączy z Waszym dzieckiem, z całym pokoleniem zrzeszonym w karnych szeregach Związku Harcerstwa Polskiego.

Kochani Rodzice ,opiekunowie i sympatycy! jeśli w ten sposób zechcecie zrozumieć znaczenie wychowawcze pobytu Waszych dzieci na obozach, niewątpliwie każdy z Was poczuwać się będzie do różnorodnego poparcia akcji letniej. Troską wszystkich być powinno: Dobre wychowanie młodzieży, która jest przyszłością narodu.

Niechaj apel niniejszy będzie dla wszystkich podjęciem hasła: „Popierajmy obozy i kolonje letnie".

Franciszek Woś.

W rocznicę wymarszu legjonów

Komendant Józef Piłsudski w barakach legjonowych przy wspólnym posiłku z towarzyszami broni.

Piąta rocznica K.P.H. w Auchel

Koło Przyjaciół Harcerzy obchodzi swą 5-tą rocznicę dnia 7 sierpnia w sali kopalnianej.

Rano masa św. na intencję drużyny harcerek. na którą prosimy Towarzystwa i Koła o wysłanie sztandarów.

Od 3 — 4 przyjmowanie Kół i Towarzystw, otwarcie, przywitanie gości; Występ Koła śpiewu „Harmonia"; Sprawozdanie sekretarza z 5-letniej pracy Koła; Przemówienia Prezesa Okręgu I., Komendy; Występy harcerzy i harcerek; Wręczenie dyplomów za 5-letnią pracę.

Zakończenie zabawa taneczna, strzelanie do tarczy i loterja fantowa.

Koło wydaje 2 nagrody: jedną dla towarzystw miejscowych i jedną dla Towarzystw zamiejscowych. O liczny udział i poparcie prosi Zarząd.

Wyjazd na obóz wodzów zuchowych dziewcząt i zuchów na kolonje.

Komunikat Komendy I. Okr. Harcerek

Druhny, przypominam Wam wszystkim, które jedziecie na obóz wodzów zuchowych — a zuchom, które jadą na kolonję, **że zbiórka odbędzie się we wtorek 9, sierpnia o godz. 8 rano na dworcu w Lens.** Jedziemy więc do Cayeux sur Mer — po słońce i zdrowe powietrze — na gry zabawy — i poto by się wielu ciekawych rzeczy nauczyć. Pożegnajcie więc wszystkich swoich w domu — i jazda nad morze. Nie zapomnijcie zabrać ekwipunku, ale tylko to co najbardziej potrzebne. Zuchy niech zabiorą laleczki i piłeczki.

A więc do wtorku 9 sierpnia o godzinie 8-mej rano na dworcu w Lens.

Czuwaj!

Niedźwiecka, komendantka.

List z obozu w Saint Julien.

Od 25 lipca jestem na obozie harcerskim żeńskim IV. Okręgu koło Saint Julien. Pozostajemy tutaj dwa tygodnie. Jest nam tu bardzo dobrze. Pogoda dopisuje, dlatego oprócz zdobywania wiadomości harcerskich, korzystamy z bliskości jeziora, kąpiemy się co dzień. Na obozie żeńskim jest 46 harcerek — razem z zuchami i harcerzami 175 osób. Przesyłam wszystkim serdeczne Czuwaj!

Hela Frąckowiak z Roche la Moliere.

K.P.H. Bruay en Artois bierze udział w rocznicy.

Koło Przyjaciół Harcerzy przy druż. im. Króla Jana Sobieskiego i żeńskiej im. Marji Konopnickiej, zawiadamia wszystkich członków i członkinie, iż Koło i drużyny biorą czynny udział w 5-tej rocznicy Koła P. H. w Auchel. Zbiórka w niedzielę dnia 7-go sierpnia o godz. 14-tej w lokalu p. Sroki. Członkowie i członkinie szyb 3-go winni się stawić przy szybie 3-cim o godzinie 14,40, [illegible] zaraz o godzinie 14,50.

„Gotów“! „Sprawie służ”

Dział Katolickich Słowarzyszeń Młodzieży Polskiej (K. S. M. P.)

Wszyscy na Zlot Okręgu III. Bruay K. S. M. P. do Divion!

Kochani Druhowie! Przekonany jestem głęboko, że żaden druh, który był obecny na Zlocie Okr. w Bruay w ub. roku, jeszcze nie zapomniał odniesionych wrażeń, bo nawet gazety pięknie o nim pisały, a ludzie prawdziwie rozumieli ideał nasz, bo parę dni po Zlocie Stowarzyszenie Bruay znacznie się powiększyło, gdyż wiele rodziców zrozumiało bardzo dobrze do czego dąży młodzież katolicka, idąc za wytkniętym ideałem.

Cieszyć się możemy, Druhowie, iż Bóg tak dopuszcza, iż przez nasze wysiepy na Zlocie, chociaż skromne, dane nam widzieć, że praca nasza jest apostolska, bo ludzie wzruszają się naszą pracą w K.S.M.P. i synów swych posyłają w nasze szeregi, ażeby wyrobić na światłych ludzi.

Jestem przekonany, że i w tym roku, gromadnie się zlecimy wszyscy na Zlot do Divion, ażeby naszym kochanym braciom i siostrom okazać, jak pracujemy w Okręgu 3-im, Bruay.

Przybyć na Zlot — to obowiązek każdego druha K. S. M. P., bo ktoby nie wziął udziału w Zlocie a poszedłby w ten dzień do kina lub na zabawę, to niech taki chłopiec nie zwie się prawdziwym druhem K. S. M. P. Pan Jezus mówi w Ewangelji: „Kto mnie wyzna przed ludem, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech”.

Z tych słów Pana Jezusa rozumiemy, że my członkowie organizacji kat. musimy wyznawać przy każdej okazji naszego wodza Jezusa Chrystusa, a przedewszystkiem na Zlocie, gdzie na pierwszym miejscu będzie Msza św. polowa, której wszyscy musimy wysłuchać jako wierni rycerze Jezusa Chrystusa, ażeby okazać wszystkim ludziom, którzy będą na nas patrzeć, iż jesteśmy chłopakami nieugiętymi i wiernymi św. wierze katolickiej.

Przez takie publiczne wyznanie Jezusa Chrystusa, Bóg kochany napewno policzy to nam na drugim świecie albo już tu na ziemi będzie na nas zsłał jeszcze większe swe błogosławieństwo.

Kochani druhowie! proszę Was jeszcze raz: przybądźcie na Zlot do Divion, tak, ażeby nas była wielka gromada i, ażeby móc jak najlepiej całą Polonję zachwycić i dać jej gwarancję, że o młodzież skupioną w Katol. Stow. Młodzieży Polskiej starsze społeczeństwo może być spokojne.

A teraz zwracam się do Polonji z Divion i okolicy, aby wzięła jak najliczniejszy udział w naszym Zlocie Okręgowym, a przedewszystkiem we Mszy św. polowej, w części sportowej i w sali. Również zapraszamy wszystkie Tow. Polsko - katolickie z całego Okręgu Bruay na nasz Zlot Okręgowy, oraz prosimy o wysłanie na Mszę św. pocztów sztandarowych.

„Gotów“!

Alojzy Ambroży
Prezes Okręgu III. Bruay.

Program.

Część I.

O godz. 9-ej — zbiórka wszystkich stowarzyszeń w sali francuskiej (przy boisku).

O godz. 9.30 — uformowanie się w szeregu i zdanie raportu komendantów poszczególnych stowarzyszeń.

O godz. 9.50 — wymarsz na mszę św. polową, która odbędzie się na boisku. Msze św. odprawi patron okręgu ks. Skwerens. Kazanie wygłosi Dyrektor Związku K. S. M. P., Ks. Leon Piułowski z Harnes.

Część II.

O godz. 12.30 — zbiórka wszystkich zawodników w sali.

O godz. 13 — turniej koszykówki wszystkich oddziałów okręgu o puhar wędrowny.

O godz. 14.30 — rozpoczęcie biegów na 3.000 m. i 100 m.

O godz. 15 — mecz piłki nożnej między reprezentacją okręgu I-go K.S.M.P. i reprezentacją okręgu III. K.S.M.P.

Część III.

O godz. 5-ej — rozpoczęcie uroczystości na sali francuskiej.

1) Otwarcie uroczystości i powitanie gości przez prezesa okręgu.

2) Odśpiewanie hymnów; narodowego i związkowego.

3) Deklamacje.

4) Przemówienie Ks. Dyrektora Związku.

5) Przemówienie patrona okręgu Ks. M. Skwerensa i składanie życzeń przez obecnych przedstawicieli.

6) Sztuka teatralna p. t. „Prawda zwycięża”, w 3 aktach, w wykonaniu druhów z Maries les Mines.

7) Monologi i pantomimy.

8) Występ muzyczny druhów K. S. M. P. Houdain.

9) Rozdanie nagród.

10) Zakończenie uroczystości pieśnią „My chcemy Boga”.

Po uroczystości zabawa taneczna z pocztą japońską i różnemi urozmaiceniami.

„Gotów!” **Zrząd Okr. III. Bruay.**

Apel do K. S. M. P. Męskiej z Houdain.

Nadchodzi dzień naszego Zlotu, dzień egzaminu naszej rocznej pracy, by wykazać naszym rodzicom i przyjaciołom naszą skromną pracę ku czci Boga i Ojczyzny, więc żadnego druha nie powinno zabraknąć w tym dniu.

Apelujemy do Was, kochani Druhowie, abyście wszyscy się stawili, jak jeden mąż. Przyprowadźcie Waszych rodziców i krewnych, aby podziwiali naszą pracę we wszystkich gałęziach, jak: lekkoatletyka, piłka nożna, koszykówka itd. Prosimy więc, aby wszyscy przybyli punktualnie o godz. 8-ej do Domu Polskiego, aby być na mszy św. i na Zlocie w Divion.

Przybądźcie a nie pożałujecie i rozweselimy się wszyscy razem! **Zarząd.**

Instrukcje dla K.S.M.P. Okręgu Bruay na Zlot Okręgu.

1) Zarządy poszczególnych tow. powinny wszystko uczynić, co możliwe, by żadnego druha nie brakowało na Zlocie.

2) Druhowie powinni koniecznie być ubrani w mundurki (białe koszulki i granatowe lub czarne spodnie).

3) Wszystkie Tow. powinny koniecznie być punktualnie na miejscu zbiórki. W tym celu zarządy poszczególnych Tow. powinny zebrać swych druhów w lokalnych salach zebrań i stąd wyruszyć razem na Zlot. Zarządy powinny również postarać się o najłatwiejszy przejazd na Zlot.

4) Na miejsce Zlotu i w ciągu całego jego trwania druhowie są zobowiązani zastosować się do wskazówek i rozporządzeń zarządu Okręgu. **Zarząd Okręgu.**

Apel do Polonji w Divion, Bruay i okolicy.

Dnia 7 sierpnia odbędzie się w Divion piękna uroczystość: Zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polsko - Katolickiej z Okręgu Bruay.

Na tę uroczystość serdecznie zapraszamy całą Polonję z Divion, Bruay i z okolicy, naszych rodziców, bratnie tow. oraz młodzież niezorganizowaną. Wszyscy przybądźcie zarówno rano na mszę św. polową, jak i na uroczystość popołudniową. Zlot nam niech będzie wielkim dniem katolickim i polskim w naszej parafji.

Zarząd Okręgu Bruay K. S. M. P.

Zabawa K.S.M.P w Rouvroy.

Stowarzyszenie Młodzieży męskiej i żeńskiej urządza wspólną zabawę, która się odbędzie w niedzielę dnia 7 sierpnia u p. Woźniaka do 2-giej godziny w nocy. Podczas zabawy różne niespodzianki.

Zebranie K.S.M.P. w Evin Malmaison.

K.S.M.P. żeńskiej odbędzie zebranie dnia 6. sierpnia w sali aPtronażu o godz. 5-tej po południu.

W rocznicę wymarszu legjonów

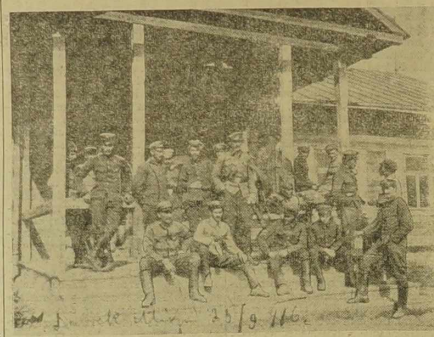

Oficerowie sztabu I Brygady po jednej z ważnych narad na froncie.

Mecz piłkarski na Zlocie w Digion.

W niedzielę dnia 7 sierpnia odbędzie się nader interesujące spotkanie pomiędzy dwoma Reprezen. Okr. K.S.M. P. Lens i Bruay. Mecz odbędzie się o godz. 16-ej na Zlocie Okr. III. w Divion. Repr. wychodząca zwycięsko zakwalifikuje się do finału, który rozegrany zostanie na Zlocie Zw.

Skład drużyn Repr. Okr. Lens.

Majewski (Harnes); **Woźniak** (Sallaumines), **Apelbaum** (Harnes); **Wojciechowski** (Harnes), **Ludwikowski** (Rouvroy), **Walkiewicz** (Harnes), **Surdyk** (Harnes, **Windziński** (Sal.), **Dakowski** (Sal.), **Rekruciak** (Sall.), **Stróżyk** (Har.),

Rez. **Fligner, Wanczyński.**

„Święto Druha” w Ostricourt - Oignies.

Stow. Młodzieży Polskiej pod wezw. św. Stanisława Kostki urządza „Święto Druha” dnia 7 sierpnia w sali św. Stanisława.

O godz. 10. Zbiórka Tow. ze sztandarami w ochronce u Sióstr Polskich. O godz. 10,15 Wymarsz na mszę św. Po mszy powrót do ochronki i przerwa obiadowa. O godz. 13. Rozgrywki w piłkę nożną na stadjonie „Rapid”, pomiędzy następującymi oddziałami. S. M. P. Dourges i S.M.P. Libercourt, S.M.P. Ostricourt i Rapid Ostricourt. O godz. 17 do 18 przyjmowanie Tow. i gości.

O godz. 18 otwarcie uroczystości. Przemówienia, sztuka teatr pod tyt. „Franciszek Karrara” dramat w 3 aktach. Zakończenie odśp. „My chcemy Boga”. Następnie zabawa taneczna do końca. Przygrywać będzie orkiestra „Mondial”. Podczas zabawy poczta japońska i inne niespodzianki. W przerwach strzelanie do tarczy o cenne nagrody. O liczny udział i poparcie prosi **Zarząd.**

— Tatusiu, proszę po przeczytaniu oddać mi „Narodowca”, bo w dzisiejszym numerze znajduje się dodatek **„Przyjaciel Dziatwy”.**

„Płonie ognisko... szumią knieje”.

Pogodny wieczór cicho gaśnie,
Las bliski szepcze modlitwy słowa,
Milkną hulasy dzienne, waśnie —
Nad łąką wstaje mgła różowa,
wonieje Świat!

Ognisko nasze jasno płonie
złocąc dokoła rysy twarzy
Nad nami sztandar wznosi dłonie
I o czemś duma o czem marzy
Szelestem szat.

Wtem uroczysta pieśń się wzniesie
Po kroplach rosy echa sieje
Po łąkach, polach, szczytach, lesie:
„Płonie ognisko i szumią knieje
Drużynowy siadł wśród nas”.

Ogień to zgasa, to wybucha,
Krąg chłopców stoi zadumany,
Echa tej pieśni jeszcze słucha —
widzi to wojsko, te ułany,
Gdzie kresów pas.

To promień buchnie, to przygaśnie,
Szumią coś cicho bliskie drzewa...
Czy może o tem mówią waśnie,
Co krąg harcerzy w płonsce śpiewał
O walce tej?

Czy o tem że rycerzy szlakiem
Iść nam potrzeba w przyszłość,
[w boje
Za orłem i za lilji znakiem?
Czy chcą nam wskazać trudy,
[znoje
Na życia dzień?

Czy chcą przypomnieć godła, cele
Z jakimi tu na obcej ziemi
Żyć musim? Czyli przestróg wiele
Chcą odgłosami tajemnemi
wlać w naszą krew?

Ogień to buchnie, to przygaśnie,
W oczach harcerskich się odbija.
Czar, co we mgłach wspomnień
[już nie zaśnie...
Sztandar to wznosi się to zwija
Pod wiatru wiew.

Władysław Bochenek,
harcerz z Peronnes (Belgja).

Przyjaciel Dziatwy

Dodatek do „Narodowca” dla młodych Czytelników.

Świt w historycznych Oleandrach.

Franek nie mógł spać, nie, chociaż mu kazali. Przywarował pod kołdrą, w ciemnym kącie pokoiku udawał tylko, że śpi.

Ale słuchał. I słyszał wszystko.

Przy stole siedziała matka, ojciec i starszy brat. Franek miał dopiero siedem lat — ale jego brat, Janek, miał już szesnaście. Jakże mu Franek zazdrościł!

Rozmawiali. A raczej ojciec mówił — a oni słuchali. Matka popłakiwała.

— Wszystko macie już przygotowane, pocerowane, spakowane — mówiła.

— Dobrze — rzekł ojciec. — Nie płacz. Ciesz się!

— Ciesz się, mamo, jak my — dorzucił Janek.

Frankowi łzy płynęły do oczu, że nie mógł iść na wojnę.

— I na ciebie kiedyś przyjdzie kolej — rzekł ojciec — ale ty już może będziesz walczył za wolną Polskę — nie dopiero, jak my, o jej wolność...

Ale Janek — to się śmiał poprostu.

— Idźże, ty żgaczu — rzekł — takich smarkaczy do Legjonów nie biorą!

I Franek płakał teraz, udając, że śpi — bo mu spać kazali.

— Skoro świt — w Oleandrach — mówił ojciec. — Skoro świt — odmarsz — z Nim, z Komendantem...

Długo słuchał Franek słów ojca i żalu matki — aż zasnął. Ale nie spał długo tym snem gorączkowym dziecka, snem, przed którym nie miał się sił obronić. Zbudziły go kroki, głośne słowa. Zerwał się na posłaniu.

Ojciec i brat stali gotowi. Żegnali się z matką. Potem ojciec podszedł do łóżka Franka — a Franek bezwiednie zamknął oczy i znów udawał, że śpi: Poczuł ojcowską dłoń na głowie .

Takie było pożegnanie. Wyszli — matka za nimi.

I wtedy Franek zerwał się, narzucił ubranie w szalonym pośpiechu — i wybiegł z mieszkania. Pędem do bramy. Tam — na prawo od schodów głos matki — rozmawia z kimś — acha, z dozorczynią.

Po cichu, ukradkiem — szust na ulicę. Nie widziała go.

Długa droga jest na Błonia w tym szarym, chłodnym świcie sierpniowym. Ale Franek, dopinając jeszcze guziki bluzki, pędzi, jak strzała. Przystaje na chwilę — łapie dech — i znów dalej...

Zna tę drogę tak dobrze. Ileż razy tędy chodził na Błonia do parku Jordana — by z kolegami bawić się tam, grać w piłkę, odbywać konkursy na ślimaczniczy.

Biegł. Pusto było na ulicach, Kraków spał jeszcze. Gdzieniegdzie tylko pojawiali się pierwsi przechodnie. Albo ci, którzy po zabawie wracali chwiejnym krokiem do domów — albo ci, którzy już teraz wyjść musieli, by zdążyć do pracy.

Planty oddychały świeżym powietrzem poranka, który wstawał powoli nad uśpionym miastem. Uderzyły nagle dzwony — biła jakaś godzina. Po trzy uderzenia popłynęły nad miasto — trzecia...

A potem srebrzysty dźwięk trąbki — awysoka i zdaleka — mariacki hejnał zakołysał się i pobiegł w różowawe niebo.

Przez ulicę Wolską Franek zdążał ku deptakowi. Szła na niego fala chłodnego i czystego powietrza od Błoń, od Rudawy, od Sikornika. Niewyraźnie w lekkiej mgle poranka rysował się Kopiec Kościuszki.

Franek popędził teraz wzdłuż Rudawy, jednej z wielu krakowskich Rudaw, płynącej długością parku Jordana. Przez mały lasek — i nagle — zatrzymał się.

To tu.

Oleandry.

Zza drzew rzucał badawcze spojrzenia. Gromadkami schodzili się tam mężczyźni. Ojca i Janka jeszcze nie było. Wyprzedził ich, spiesząc bocznymi ulicami.

Ruch gorączkowy trwał w Oleandrach — przebiegali Legjoniści, zdejmowano karabiny z kozłów, padały jakieś słowa.

Franek musiał dobrze przyczaić się, by ojciec, lub Janek nie ujrzeli go — a właśnie nadeszli szybkim krokiem. —

Chętnieby padł ojcu w objęcia — jeszcze pożegnać się, jeszcze wypłakać ból swych siedmiu dopiero lat. Ale ojciec kazałby mu z pewnością wracać do domu. A Janek pewnieby się śmiał znowu.

Minęli go. Witali się z innymi, spieszącymi w tym samym kierunku.

Franek powoli podszedł bliżej — teraz, przywarty do drzewa, które go zasłaniało, widział dokładnie całą przestrzeń aż do zielonego parku Jordana.

Świt trwał coraz silniejszy nad Oleandrami, coraz pełniejszy. Ptaki śpiewały, zanosiły się od porannego hymnu, witającego ciepły, letni dzień. Na lekkim przewiewie poruszały się gałęzie drzew, szeleszcząc tajemniczo.

Franek raz tylko był w teatrze na bajce dla dzieci — i tak, jak wtedy, z pałającą twarzą, z błyszczącymi oczyma, patrzył na to, co się rozgrywa na scenie, tak patrzył i teraz.

Znużenie mało przespanej nocy, wzruszenie ostatnich dni, gorycz w sercu, smutek — to wszystko było w nim, jakby jakaś mgła wewnętrzna, która przesłaniała mu realne zjawiska .

Więc patrzył — jakby to była scena, jakby to był teatr jakiś przedziwny.

Jakby w półśnie widział postaci, słyszał dobiegające go słowa. Zagrała trąbka — wszyscy drgnęli, drgnął i Franek i otrząsł się trochę z zamroczenia.

Metaliczny dźwięk rozrywał powietrze. Teraz dopiero ujrzał Franek, że tu i tam stali gromadkami jacyś ludzie, a sporo było wśród nich takich malców, jak on. I wszyscy patrzyli tak samo, jak on — i słuchali pobudki, wygrywanej na wojskowej trąbce .

I nagle padły słowa:

— Do szeregów!

Wymarsz Pierwszej Kompanji Kadrowej z Oleandrów w Krakowie.

Wszyscy gorączkowo ustawili się — karnie złamane czworoboki przywarły w milczeniu.

A wtedy stanął przed trwającymi w ordynku — On.

Franek nigdy Go nie widział. Znał Go tylko z opowiadania ojca. Ale poznał Go odrazu.

Oczywiście — to On.

Stał przed frontem kompanji w otoczeniu kilku.

Wszyscy patrzyli w Niego.

— Spocznij! — padła komenda.

A wtedy zaczął mówić.

— Żołnierze. Spotkał was zaszczyt bezmierny....

Franek nie rozumiał słów. Słuchał dźwięku tego głosu. To mówił Komendant.

Wszystko znowu przesnuło się jakby mgłą. Franek słyszał ten głos — Jego głos — a potem słyszał okrzyki Legjonistów — a potem jeszcze widział, że przygotowują się już — tak, już...

Rozległy się słowa komendy. Jednej, drugiej...

Runęły kroki.

Szli.

Nad Oleandrami wstawał dzień szóstego sierpnia 1914 roku.

Franek długo stał przywarty do drzewa. Pusto zrobiło się w lasku. Pusto dokoła. Zdala jakieś głosy jeszcze — miarowy krok marszu — jakieś słowa — potem sfrunęła piosenka...

Powoli przychodził Franek do świadomości. Tak, odeszli. Odeszli już na wojnę za wolność Ojczyzny. Tak, jak mówił ojciec. By wolną była. By spadły więzy. By wielką była, całą i niepodległą.

Poszli — oni pierwsi.

Naprzód powoli, jakby nieświadomie, potem szybciej zaczął iść ich śladem.

Ale nogi ciążyły mu, jak z ołowiu. Tak, jak w przykrym, nużącym śnie, gdy to chce się iść — a nie może. Powoli wlókł za sobą ociężale, zmęczone kroki, mijając rozśpiewane ptakami drzewa.

Nie wiedział sam, kiedy wyszedł na szosę. W pyle jej trwał jeszcze ślad tych, co tędy przed chwilą maszerowali. Zdawało się nawet, że gdzieś zdaleka, gdzieś górą płynie jeszcze echo piosenki żołnierskiej.

Nie widział mijających go ludzi, szedł przed siebie, coraz prędzej, coraz prędzej.

Uciekała spod jego nóg twarda droga. Zielone pola ginęły dokoła niego w zmęczonym spojrzeniu. Szedł echem piosenki żołnierskiej, szedł śladem żołnierskich butów, które tędy przeszły — tą zwykłą, twardą i zakurzoną drogą — tą zwykłą drogą, a jakże nie — zwykłą: drogą do wolności Polski.

Potem zaczął znowu biec, znowu, jeszcze, jeszcze. Brakowało mu tchu, kłuło w piersiach.

I nagle zdawało mu się, że już ich dopędza. Że tam — na zakręcie — widzi ich szarą kolumnę.

— Weźcie mnie! — krzyknął. — Weźcie mnie z sobą! Ja też chcę! Ja też chcę iść z Komendantem!

Zachłysnął się tym krzykiem — i padł w bok drogi, w zieloną przystan trawy.

Nikt nie słyszał jego głosu, nikt nie widział małego ciałka, upadającego na drodze w królującym wczesnym dniu słonecznym.

Franek zemdlał, ale w tym omdleniu wydało mu się, że ktoś idzie drogą, przez kolejny, przez kurz. Postać jakaś wyniosła a bliska, jakby królowa z bajki — idzie ku niemu. Przystaje, pochyla się — i czuje jej rękę.

— Wstań! — słyszy głos.

Wstaje, jest dokoła dziwnie — wspaniale i jasno. Stoi u stóp nieznanej postaci — nieznanej, a jednak tak bliskiej, tak swojej...

I słyszy słowa jej:

— Chłopcze! Dzisiaj poszli oni — a wśród nich z Komendantem ojciec twój i brat. Ale jutro, gdy dorośniesz — i ty pójdziesz. I ciebie wezmą, ażebyś szedł dla mnie na front walki. I pójdziesz. Pójdziesz, jako orlę lwowskie, pójdziesz, jako chłopak śląski, czy wielkopolski, pójdziesz, jako ochotnik w gimnazjalnym mundurze pod Warszawę. Teraz jeszcze nie czas na ciebie. Do domu wróć do matki. Ale przyjdzie czas — i usłyszysz mój rozkaz!

Franek słuchał — a z ściśniętego gardła wyrwało mu się z trudem zapytanie:

— Ktoś ty?

Wyniosła postać przesłoniła całą przestrzeń, do nieba wzrosła — ogarnęła wszystko. Aż znikła.

A Franek zrozumiał.

To była Polska.

Wtedy przeckną się z omdlenia. Z trudem wstał, otrzepał kurz z ubrania. Ostatnie spojrzenie rzucił w stronę, gdzie zniknęli, gdzie przemięła żołnierska piosenka — i zawrócił ku miastu.

Ujrzał lśniące w słońcu wieżyce, dachy Krakowa. I szepnął:

— Tak... I ja także stąd
dyś — dla Ciebie, Polsko

Witold

PARYŻ i okręg paryski

Poszukiwania za zbiegiem z domu obłąkanych w Evreux trwają w dalszym ciągu.

Evreux. — Poszukiwania za Kurzawińskim, który zbiegł z domu obłąkanych w Evreux nie dały dotąd żadnego rezultatu.

Wieść o jego ucieczce wywołała wielkie poruszenie wśród okolicznych mieszkańców i psychoza obawy udziela się bardzo wielu mieszkańcom. Nic więc dziwnego, że pod wpływem tej psychozy, — jak to zresztą w tych wypadkach, bywa — wieści dostarczane przez poszczególnych mieszkańców okolicy są ze sobą sprzeczne. Zdarza się, że o jednym i tymsamym czasie K. widzi się w miejscach od siebie oddalonych bardzo daleko. Utrudnia to akcję żandarmerji i tak bardzo utrudnioną, wskutek poważnej ilości lasów w okolicy.

Patrol żandarmów pod Evreux.

Odnawianie kart tożsamości w dep. Sekwany.

(K) Nowe rozporządzenia dla cudzoziemców, które weszły ostatnio w życie, a dotyczące wyrabiania i odnawiania kart tożsamości, znacznie obostrzyły formalności z tem związane.

W związku z nadchodzącym okresem odnawiania kart tożsamości prefektura policji w Paryżu podała komunikat zawiadamiający wszystkich cudzoziemców z Paryża i dep. Sekwany, ażeby ci, których karty tożsamości tracą ważność w końcu bież. roku już teraz przygotowali się do posiadania wszystkich świadectw.

Podania o odnowienie karty należy złożyć w ostatnim kwartale przed upływem ważności karty.

Wszystkie podania, osób, które spóźniły się dotąd z odnowieniem kart, przyjmowane będą do dnia 15-go września 1938 włącznie. Po upływie tej daty spóźnieni mogą spotkać się z trudnościami.

Dlatego też podając do wiadomości naszym czytelnikom to przypomnienie prefektury paryskiej ostrzegamy ich, aby uniknęli jakichkolwiek trudności i zastosowali się do daty 15-go września jeśli dotąd nie odnowili jej o ile ważności jej już upłynęła i postarali się o jej odnowienie.

PARYŻ.

(K) — (**Wesoła eskapada żołnierza**) Pewnego popołudnia w miesiącu maju 21-letni żołnierz Jean Lurieux spotkał się przypadkowo a ulicy z pewną młodą dziewczyną, którą zapoznał niedawno. Panienka wykrzyknęła ze zdziwienia na widok pięknej limuzyny obok której stał oparty żołnierz.

— Czy to twój samochód rzekła do żołnierza.

— Tak odpowiedział tenże. Oboje zajęli miejsce i udali się w dłuższą podróż. Lecz gdy powracali do Paryża zatrzymał ich policjant, albowiem w międzyczasie okazało się, że samochód ten został skradziony pewnemu przemysłowcowi.

Położenie Lerieuxa stało się o tyle groźniejsze, że zaangażował się do służby wojskowej na 5 lat i był od trzech tygodni dezerterem, gdyż uciekł z pułku piechoty. Już poprzednio trybunał wojskowy skazał go na więzienie za niesubordynację. Młody żołnierz stanął tym razem przed trybunałem karnym, który skazał go na sześć miesięcy więzienia. Pozatem będzie on sądzony za ucieczkę z pułku.

NANTERRES (Seine).

(K) (**Bójki na noże**). — Pewien hotelarz Charles Billet posprzeczał się z Ludwikiem Rousseau. Podczas kłótni hotelarz został ugodzony nożem w pachwinę i prawe ramię. Hotelarza odwieziono do szpitala, a Louis Rousseau który od dłuższego czasu jest bezrobotny został aresztowany.

W drugiej miejscowości pod Paryżem w Asnieres podczas kłótni Belg Guillaume Dequeril uderzył nożem Franciszka Garwiga, który otrzymał śmiertelne uderzenie. Odwieziono go do szpitala w stanie ciężkim, a napastnika osadzono w więzieniu.

ST. QUENTIN (Aisne).

(K) (**Zazdrość powodem dramatu**). — Na ul. St. Quentin w Fresnoy le Grand niejaki Yde w przystępstwie zazdrości trzykrotnie strzelił do p. Anieli Eseiguld. Kobieta została zraniona w pierś, szyję i lewe ramię. Stan jej jest groźny, ale życiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Nieco później zabójca został aresztowany przez żandarmerję. Aresztowany odmówił udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień co do powodów rozegrania się tego dramateu.

REIMS (Marne).

— (**Bal.**) — Zarząd Towarzystwa Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego w Reims zawiadamia Rodaków z Reims i okolicy, iż organizuje wielki bal w dniu 14 sierpnia o godzinie 3 popoł. w sali „Liberty Bar", Avenue de Laon, 170. Do tańca przygrywać będzie orkiestra polska. Wszystkich Rodaków i Rodaczki z Reims i okolicy zaprasza na powyższą zabawę. Zarząd.

Nagi i ranny chłopiec błądził po wiosce w dep. Somme.

Amiens. — W Buigny Saint Maclou zaopiekowano się chłopcem około lat 14, który po wiosce błądził zupełnie nagi i w dodatku ranny. Chłopak na postawione pytania, z kąd pochodzi, jak się nazywa, dał odpowiedzi wymijające, tak że wszystko dotąd jest otoczone tajemnicą. Nieznajomego umieszczono w szpitalu.

Dwuletnia dziewczynka zginęła w płomieniach.

Beaumont sur Oise. — Pożar, który wznieciły dzieci, powstał w mieszkaniu małżonków Pottier. Dzięki sprawnie zorganizowanej pomocy, zdołano z płonącego domu ocalić troje dzieci, czwarte, 23 miesięczna dziewczynka znalazła jednak w płomieniach straszną śmierć. Zaznaczyć należy, że pożar zrodził się w czasie nieobecności rodziców maleństw.

Walka z niemoralnością i zdzierstwem w Paryżu.

Z polecenia prefektury zamknięto w ostatnich dniach w Paryżu pięć lokali nocnych. W długim komunikacie prefektura policji wyjaśnia, że powodem zamknięcia tych lokali był fakt, że były one siedliskiem różnego rodzaju typów płci obojga o podejrzanej moralności. Pozatem w lokalach tych uprawiano niebywałe zdzierstwo. Do lokali często wprowadzano różnymi sztuczkami cudzoziemców i żądano od nich po kilka tysięcy franków za butelkę szampana. Gdy cudzoziemiec opierał się, wówczas grożono mu i bito.

Akcję prefektury policji, prasa francuska przyjęła z zadowoleniem.

MELUN.

Dr. Bogusław Krzypow
przyjmuje w **MELUN** (S. et M.)
7, Bld. Victor Hugo w poniedz., środy i piątki od 1—4 po poł i od 6—7 w. i w niedziele od 1—3 po poł.

Sensacja w Troyes (Aube).

T-wo Pomocy Oświatowej zamierza po półtorarocznej przerwie zorganizować zabawę taneczną, której urządzeniem kolonja polska zwykle była zadowolona. Zabawa odbędzie się zatem w niedzielę dnia 14 sierpnia w sali Robinson. Początek o godzinie 3 popoł., koniec o godz. 11. By szan. kolonję zadowolić i po towarzysku zabawić, zabawa zostanie urozmaicona przedstawieniem teatralnem. Sekcja teatralna pod kier. p. Procha odegra szalenie wesołą operetkę w I. akcie „Szpital warjatów". Udział biorą p. Irena Dębińska, pp. Pikor - Piguła, Augustyn i Proch. Muzyka do teatru p. Faleckiego i Mortel, a tańce p. Surowego. Pozatem zarząd P. O. poleca niniejsze zawiadomienie życzliwej pamięci szan. Polonji z Troyes i okolicy, prosząc uprzejmie o liczne przybycie.

TROYES (Aube).

— (**Z Komitetu T. P.**) — W sobotę 30 7. br. odbyło się kwartalne zebranie Komitetu Towarzystw Polskich w obecności przedstawicieli siedmiu Towarzystw. Przewodniczył z powodu nieobecności prezesa Kolczaka, wiceprezes Stefaniak. Sprawy działalności Komitetu referował sekretarz Proch i skarb. Sodoś. Zebranie powzięło szereg uchwał regulujące prace Komitetu. Ustalono, że Komitet urządzać będzie stale trzy obchody narodowe a to: Trzeci Maj, rocznice sierpniową 1920 r., rocznicę 1918 r., pozatem manifestację żałobną przy grobie powstańców 30 i 63 r. co 1 listopada. Na koniec zebranie ustaliło kolejność zabaw i imprez podanych przez T-wa w następującej kolejności:

7 sierpnia wyświetlenie polskich filmów przez T-wo Piłsudczyków.

14 sierpnia na sali Robinson zabawa z teatrem Tow. Pomocy Oświatowej.

21 sierpnia wycieczka T-wa Pomocy Oświatowej.

28 sierpnia spacerowe zawody oddz. Zw. Strzeleckiego.

25 września zabawa orkiestry „Jedność". Szczegóły jak zwykle o powyższych imprezach podadzą T-wa. Tak samo imprezy, które mogą być urządzane między 28 8, a 29 9. podadzą T-wa w porozumieniu się z Zarządem Komitetu.

AUBERVILLIERS (Seine).

— (**Z kroniki pośmiertnej**). — W dniu 22 lipca zmarł po ciężkiej chorobie w szpitalu Lariboisiere, zaopatrzony św. Sakramentami, śp. Stanisław Bulundy.

Tym, którzy pospieszyli z pomocą i tym którzy brali udział w pogrzebie mego niezapomnianego męża i ojca. Oddziałowi Z.P.O.K. jak również Tow. Kult. - Ośw. im. J. Piłsudskiego i całej kolonji w Aubervilliers, składają serdeczne podziękowania, w wielkim smutku pogrążeni

Żona z dziećmi.

WSCHODNIA FRANCJA

W niedzielę 14 sierpnia jedźmy na uroczystość do Nancy.

Jak już było podane w komunikacie prasowym, w niedzielę 14 sierpnia br. odbędzie się wielka uroczystość z okazji dwuchsetletniego istnienia Kościoła, ufundowanego przez naszego króla Stanisława Leszczyńskiego.

W tej doniosłej uroczystości, miejscowi mieszkańcy z pewnością wezmą liczny udział, gdyż wszyscy Lotaryńczycy zachowują po dziś dzień wdzięczną pamięć po królu Dobroczyńcy.

Naszym obowiązkiem, jako Polaków jest, by pokazać swym licznym udziałem w tej uroczystości, że i my jako katolicy przybywając z dalekich zakątków Wschodniej Francji, pragniemy nietylko uczcić 200-letnią rocznicę fundacji kościoła ale jednocześnie podkreślić nasze gorące przywiązanie do wiary naszych Ojców i do Ojczyzny.

Wielu to Rodaków nie miało możności zwiedzić szereg pamiątek, jakie znajdują się w Nancy, po naszym królu Stanisławie Leszczyńskim. Dlatego należy wykorzystać nadarzającą się sposobność, by zapoznać się z drogiemi sercu polskiemu pamiątkami. — Wszyscy prezesi Komitetu Tow. Miej. a tam gdzie nie istnieją Komitety, prezesi Towarzystw winni zająć się zorganizowaniem wycieczki do Nancy autobusem lub koleją. Chętnych napewno nie zabraknie, należy tylko natychmiast przystąpić do organizowania takowej. Przyjmując zapisy ,należy zaznaczyć, że wycieczkę organizuje się na cały dzień.

Rodacy zamieszkujący w pobliżu Nancy, z kolonji: Maxeville, Varangeville, Luneville, Foug, Toul i Pont a Mousson winni wziąć udział wszyscy. Dalsze kolonje należałoby, by wysłały swoje delegacje ze sztandarami.

Organizatorzy zbiorowych wycieczek powinni ułożyć tak wyjazd z danej kolonji, by na godz. 11-tą być w Nancy, gdyż nabożeństwo specjalnie dla Polaków odbędzie się o godz. 11,30 w Kościele Bon Secours, 169, rue de Strasbourg.

Komitet Organizacyjny.

Dziewięcioletni chłopczyk spadł z huśtawki i ciężko się zranił.

Merlebach. — Niezwykły wypadek wydarzył się onegdaj w sąsiedniej miejscowości Seingbouse. Oto 9-letni L., huśtając się w łódce, w niewyjaśniony dotychczas sposób spadł z huśtawki. Upadając, chłopczyk odniósł zranienie głowy. Lekarz stwierdził lekki wstrząs mózgu.

Chłopcy w roli włamywaczy.

Miluza. — W ciągu ostatnich tygodni zostało tutaj popełnionych kilka kradzieży z włamaniem, przeważnie w willach, których właściciele bawią na letnisku. Policja przedsięwzięła wskutek tego baczną obserwację dzielnicy willowej, w wyniku której zastała dwuch 10-letnich chłopców, zajętych przy otwieraniu sztabą żelazną komody. Chłopców z miejsca aresztowano. Przyznali się oni do szeregu włamań i wskazywali wspólników, w wieku od 9 do 11 lat.

Niepoczytalny czyn pod wpływem alkoholu.

Fauquemont. — Jak wielu innych, nadużycie alkoholu pogrążyło w nieszczęście również robotnika polskiego, Jana M., który przez 8 miesięcy pracował jako mleczarz u rolnika Fasne. M. ukrył się w lesie nad szosą i wypadł z niego, w chwili gdy przejeżdżała na rowerze kobieta, wdowa Grand, lat 42. M. ściągnął kobietę z koła z zamiarem popełnienia gwałtu. Natrafiwszy na gwałtowny upór, widząc, że nic nie wskóra, wydarł napadniętej torebkę i znikł z nią w lesie. Kobieta udała się do Faulquemont i opowiedziała o przygodzie żandarmom, którzy natychmiast wszczęli dochodzenia. Sprawcę napadu aresztowano na miejscu jego pracy. — Zrabowane pieniądze zdążył przehulać w towarzystwie „wesołych dziewczynek".

M. tłomaczy się, że napadu dokonał, będąc nietrzeźwy.

TUCQUEGNIEUX — GARE.

Dnia 24. 7. 1938 r. odbyło się zebranie Sekcji Polskiej C.G.T. i F.E.P. przy Syndykacie kopalni Auderny-Chevillon w Tucquegnieux, z udziałem sekretarza syndykatu tow. Oudina oraz działaczy i członków innych organizacyj polskich.

Zebranie było bardzo imponujące ze względu na dużą ilość uczestników. Sam przebieg zebrania był również interesujący, ponieważ program zebrania dotyczył żywotnych spraw naszej kolonji.

Na wstępie przewodniczący zebrania stwierdził wysokie pojęcie syndykalizmu wśród naszej kolonji, a w szczególności wśród działaczy polskich bez względu na ich przekonania.

Z kolei sekretarz syndykatu w swym obszernem przemówieniu wzywał całą kolonję polską do stania twardo w szeregach syndykatu C.G.T. i do przestrzegania przepisów syndykalnych. Co się dotyczy naszych spraw emigracyjnych, to tow. Oudin zaznaczył, iż mogą być osiągnięte tylko przy współpracy całej kolonji polskiej.

Następnie poruszona była sprawa przystąpienia Sekcji polskiej C.G.T. i F.E.P. do Komitetu lokalnego niesienia pomocy rodzinom kombatantów Hiszpanji Republikańskiej — na co, po krótkiej dyskusji zgodzono się jednogłośnie i na zapoczątkowanie swej solidarności z bracią robotniczą innych narodowości zebrano 67 fr.

Dyskutowana była również sprawa szkoły polskiej w naszej kolonji, która od kilku miesięcy jest nieczynna z powodu braku nauczyciela. Po obszernej dyskusji został przyjęty bez sprzeciwu wniosek o utworzeniu Rady Rodzicielskiej i zmobilizowanie wszystkich sił w kolonji w celu przyspieszenia uruchomienia takowej.

Nadmienić trzeba, że kierownik syndykatu przyrzekł uczynić wszystko co będzie w jego mocy dla uzyskania lokalu szkolnego.

Po referacie na temat konsolidacji wychodźtwa pracującego zebrani jednogłośnie stwierdzili iż powinna nastąpić współpraca wszystkich towarzystw polskich w kolonjach i wyrazili zdziwienie, że kierownicy organizacji polskich dotychczas nie mogą dojść do porozumienia.

Wobec powyższego przyjęto wniosek na mocy którego Sekcja F.E.P. i K.T.M. wszczynają współpracę w sprawach ogólnych kolonji polskiej nie mieszając się do działalności wewnętrznych poszczególnych organizacji.

Przy końcu zebrania uchwalono rezolucję bez opozycji, którą do niniejszego dołączamy.

Za Zarząd: P. Kurek, prezes.

Rezolucja:

My członkowie Sekcji Polskiej i F.E.P. zebrani w dniu 24. 7. 1938 r. wyrażamy całkowite zaufanie do organizacji C.G.T-owskiej.

Protestujemy przeciwko nazywaniu organizacji F.E.P. organizacją komunistyczną, gdyż jak wszystkim wiadomo F.E.P. jest organizacją apolityczną.

Stosownie do uchwały zjazdu krajowego górników w Ales i stosownie do przyjętej rezolucji przez F.E.P. i F.R.P. w dniu 19 maja r.b. w Paryżu wzywamy Zarządy Główne obydwuch organizacji do wszczęcia konsolidacji całego wychodźtwa pracującego polskiego na zasadach demokratycznych.

Popieramy bez zastrzeżeń wszczętą akcję o poprawę bytu naszym weteranom pracy, wdowom i sierotom.

Żądamy od władz konsularnych jaknajszybszego uregulowania szkoły polskiej w naszej kolonji. Solidaryzujemy się w walce o pełne prawa demokratyczne z całem ludem polskim w ojczyźnie.

Gąsior, sekr. P. Kurek, prezes.

UCKANGE.

(Podziękowanie).

Tym Rodakom i Rodaczkom z Thionville i Uckange, którzy raczyli wziąć tak liczny udział w pogrzebie brata mojego ś.p. Pietrasika Franciszka, narażając się na poważne straty i wycieńczenie fizyczne z powodu panujących obecnie upałów, jak zarządowi a szczególnie chorążemu Tow., ks. J. Poniatowskiego z Uckange za przysłanie sztandaru Komitetowi miejscowych Tow. jak. Tow. H. Sienkiewicza, Zw. b. Wojsk. i R. Polskich ich chorążemu z Thionville oraz tym wszystkim, którzy ze szczerego serca oddali mu ostatnią przysługę — przez odprowadzenie zwłok na cmentarzu składa rodzina tą drogą staropolskie „Bóg zapłać"

W. Pietrasik.

Piękna uroczystość Tow. Robotników Polskich im. św. Teresy w Miluzie.

Wspaniały przebieg miała uroczystość Tow. Robotników Katol. im. św. Teresy w Miluzie. Towarzystwo urządziło uroczystość na cześć swego patrona ks. Pachciarza, z okazji jego imienin. O godzinie 10.30. ks. Pachciarz odprawił uroczystą mszę św. na intencję Tow., na której asystowały dwa sztandary katolickie, św. Teresy i sztandar Stow. Chrześcijańskich Rob. z Bollviller.

Po południu na sali przy ulicy Strasburg, zebrała się kolonja polska bardzo licznie, aby zadokumentować, że myśli i czuje po polsku i pragnie oddać cześć temu, który na obczyźnie stoi na straży wiary naszych ojców. Kiedy ks. Pachciarz wszedł na salę, powitano go burzą oklasków. — Następnie prezeska Tow. św. Teresy p. Czerwińska powitała duchowieństwo i gości, odczytała program uroczystości. Przystąpiono potem do uroczystego wręczenia ks. Pachciarzowi daru. Następnie wystąpiły dzieci szkolne z pieśnią powitalną. Janinka Zawiertówna wygłosiła wierszyk i wręczyła Księdzu wspaniały bukiet kwiatów. Następnie prezeska p. Czerwińska, wygłosiła wzruszającą deklamację i wręczyła dar, który został zakupiony z dobrowolnych składek członków Tow. i sympatyków. Dalej następujące dzieci ładnie deklamowały wierszyki ułożone na cześć czcigodnego solenizanta: Zawiertówna, Walaszczykówna, Krawczykówna, Pichlakówna, Ofannówna, Łowkisówna, Rosikówna, Nowakówna, Czerwińska Terenia, Cóma, Zawierta, Łowkis. Po deklamacjach dzieci szkolne wystąpiły z pieśnią „Optanus" pod kierownictwem p. Zawierty. Zaznaczyć trzeba, że dzieci szkolne, które niedawno zostały zorganizowane w Koło Śpiewu dzieci szkolnych ślicznie deklamowały i śpiewały, to też nie było końca burzy oklasków. Dalej przemawiał ks. Wiatr, Patron Bloku Katol. z Ensisheim, chwaląc kolonję polską w Milhuzie za tak wielkie uszanowanie dla swego kapłana. Następnie przemawiał prezes Komitetu Tow. miejscowych p. Łowkis Złożył on życzenia ks. Pachciarzowi i wręczył bukiet kwiatów, wznosząc okrzyk na cześć solenizanta i zaznaczył, że tak wspaniałej uroczystości na cześć księdza w Miluzie jeszcze nie było. Przemawiali również p. Konopiński prezes V. Okręgu Kół Śpiewaczych, p. Zabrocki i prezes Opieki Rodzicielskiej. Ks. Pachciarz, dziękując wszystkim za urządzenie uroczystości na cześć jego św. patrona Czesława, zaznaczył, że tak wspaniałych imienin nie obchodził nawet w dalekiej Ojczyźnie i podziękował wszystkim zebranym za tak piękny dar, który mu sprawił wielką radość i miłą pamiątkę. Następnie solenizant obdarzył gości polskimi papierosami a dzieci obrazkami, medalikami i łakociami. Szczególnie dziękował prezesce p. Czerwińskiej za trud jaki podjęła przy urządzeniu uroczystości, za sprawienie mu takiej niespodzianki i przyrzekł częściej przyjeżdżać i odprawiać nabożeństwa polskie. Prezeska p. Czerwińska zakończyła uroczystość hasłem „Bóg i Ojczyzna" i odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę".

Stachowiak Józef, sekr. Tow. św. Teresy.

ŚRODKOWA FRANCJA

Piętnastolecie Towarzystwa św. Józefa w Bois du Verne (S. et Loire).

W dniu 31-go ub. m. Towarzystwo św. Józefa, założone w dniu 8 lipca 1938 r. w kolonji Bois du Verne, oddalonej o 3 klm. od Montceau les Mines, uroczyście obchodziło piętnastą rocznicę swego istnienia. Na uroczystość przybyły delegacje wszystkich miejscowych towarzystw oraz liczne delegacje towarzystw pozamiejscowych ze sztandarami, tak że obszerna sala kopalniana z trudem mogła pomieścić przybyłych.

Od godziny 2—4, zwyczajem zdawna przyjętym, delegacje przybywających towarzystw witane były przez poczt sztanadarowy, gospodarzy przed wejściem na salę. Po trzykrotnym skłonieniu się sztandarami, przy dźwiękach marsza przybywających gości wprowadzono na salę. Po ustawieniu się wprowadzonej delegacji na przeciw pocztu sztandarowego T-wa św. Józefa, wice-prezes p. Szewdrowski donośnym „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" witał poszczególne delegacje.

Punktualnie o godzinie 4-tej ruszył imponujący pochód do miejscowego kościoła, gdzie po nieszporach, śpiewanych po polsku i błogosławieństwie Przenajśw. Sakramentem podniosłe kazanie wygłosił ks. Kopij - Bielawski. Następnie powrócono na salę i tu prezes T-wa św. Józefa p. Romuła Franciszek w serdecznych słowach powitał przybyłych gości, a następnie oddał głos ks. Kupij - Bielawskiemu, który dał wyraz radości, jaką odczuwa, widząc głęboko przywiązanych Rodaków do Wiary i Ojczyzny, skupionych w organizacjach katolickich.

Skolei sekretarz T-wa p. Michnikowski, jeden z pośród trzech pozostających w Towarzystwie jego założycieli zapoznał zebranych z historją pracami i rezultatami osiągniętymi od chwili założenia T-wa św. Józefa. W pierwszym roku swego istnienia T-wo liczyło dwudziestu kilku członków, obecnie liczy ich 40. Spośród założycieli kilku zmarło, między nimi śp. Antoni Chełmiński, który przez ofiarowanie T-wu bibljoteki zasłużył się mu specjalnie, inni opuścili kolonję, wreszcie inni wstąpili to później powstałych organizacji, których na terenie kolonji tutejszej jest 9. W okresie ubiegłych 15 lat dochody Towarzystwa wynosiły przeszło 17 tysięcy franków, wydatkowano zaś na wsparcia pośmiertne, zapomogi, datki ślubne, cele oświatowe i kościelne 16.500 fr. Odczytów wygłoszono 123, urządzono szereg przedstawień i zabaw, a wartość inwentarza martwego wynosi około 3 tysięcy franków. Cyfry te najlepiej ilustrują, że T-wo pracowało z pożytkiem i dla członków i dla kolonji.

Do dalszej owocnej pracy nad rozwojem T-wa zachęcał w swym pięknym i pełnym zdrowych, mądrych zasad, przemówieniem Prezes Okręgu Rady Porozumiewawczej p. Smektała, za które spotkały go niemilknące, a zasłużone brawa.

Serję przemówień zakończył przedstawiciel „Narodowca" p. Malinowski, wyrażając uznanie za dotychczasową pracę wszystkich członków i Zarządowi T-wa św. Józefa i życząc w serdecznych słowach dalszej owocnej pracy na przyszłość.

W chwilę potem chór kościelny z La Saule, pod wytrawnym kierownictwem p. Klóskówny, wykonał szereg pieśni ludowych, które spotkały się z gorącym uznaniem zebranych, tak samo zresztą jak wykonane przez tenże zespół taniec czeski i kozaczek. Wesołymi i chwackimi piosenkami ubawili zebranych członkowie chóru Stow. Młodzieży Katolickiej, pozostającego pod kierownictwem wice-prezesa p. Stempniewicza.

Po rozdaniu dyplomów założycielom T-wa, pozostającym w jego łonie (pp. Michnikowski, Podębski i Kwiatkowski), oraz członkom, należącym do Towarzystwa od lat 10 i 5 — zebrana publiczność wesoło bawiła się przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Zb. M.

CLERMOND FERRAND.

— (**Pożar**). — W fermie Pont Charaud położonej przy szosie do Clermont Ferrand, powstał pożar. Straż pożarna powiadomiona o jego wybuchu, wyjechała natychmiast z pomocą i zaraz przystąpiła do gaszenia niszczycielskiego żywiołu.

Mimo to straty są poważne.

MONTCEAU LES MINES.

Jeżeli chcecie doskonale usłyszeć **audycje z Polski, kupcie radioodbiornik RADIOLA** — 18 miesięcy i 2 lata kredytu. — 3-letnia gwarancja — roczna na żarówkach.

MONTCEAU LES MINES.

— (**Tragiczna kąpiel**). — Czeladnik piekarski, 18-letni Deshotel, popełnił tę nieroztropność, że sam udał się do rzeki, jakkolwiek nie umiał pływać. W pewnym momencie stracił grunt pod nogami i wody rzeki pochłonęły go.

Pracodawca zaniepokojony długą nieobecnością czeladnika, udał się na jego poszukiwania i znalezienie jego ubrania nad rzeką, było potwierdzeniem rozegranej codopiero tragedji.

W rzece przeprowadzono natychmiast poszukiwania za zaginionym i trupa jego odnaleziono.

LYON.

— (**Rozczarowanie**). — Niejaki Laurent Jayets mieszkaniec Paryża, będąc w przejeździe przez Lyon, zanocował ostatnio z pewną kobietą w hotelu przy ul. Chaponnay. Opuszczając nazajutrz hotel J. stwierdził z przykrością że z jego portfelu ulotniło się 1800 franków. Nie pozostało mu nic innego jak udać się na policję ze skargą.

(J.O.)

VILLEURBANNE.

— (**Kradzież**). — Korzystając z krótkiej nieobecności p. L. Alivernait, kupca z ulicy Notre Dame, jakiś osobnik zakradł się do jego sklepu i zabrał 1000 fr. w gotówce oraz nowe ubranie, poczem niespostrzeżenie ulotnił się. Zawiadomiona policja poszukuje złodzieja.

(J.O.)

MAGNY.

— (**Zebranie K.K.T.U.R.**) — K. K. TUR. zwołuje miesięczne zebranie dnia 8 sierpnia o godzinie 3 popoł w sali p. Bonin w Bois du Leu.

LE MAGNY.

— (**Zabawa**). — KSMP. ma zaszczyt zaprosić szan. Rodaków i Rodaczki na zabawę letnią, która odbędzie się 7 sierpnia br. w salce kopalnianej. Początek o godz. 7 wieczorem. O liczne przybycie prosi Zarząd.

FIRMINY.

— (**Katastrofa samochodowa**) — W godzinach popołudniowych wydarzył się w miejscowości, przy zbiegu ulicy Verdie z ulicą Jean Jaures, nieszczęśliwy wypadek. Autobus i samochód turystyczny uległy poważnemu zniszczeniu. Ofiar w ludziach jednak nie było.

ESSARTS - BAUDRAS.

— (**Dzień Matki**). — Koło Polek im. Marji Konopnickiej w Essarts - Baudras urządza dnia 14 sierpnia na sali Cinema w Essarts „Dzień Matki". Odbędzie się wybór najstarszej i najmłodszej Matki - Polki oraz Matki - Polki która ma najwięcej dzieci. Matkom tym będą wręczone upominki.

Na uroczysty program złożą się: Deklamacje i występy dzieci z śpiewem i dwa krótkie przedstawienia pod tyt.: „Odwiedziny w Polsce" i „Matka Polka".

Początek o godz. 6 wieczorem. Potem zabawa taneczna. Koło Polek zaprasza na uroczystość wszystkich Rodaków i Rodaczki.

Południowa Francja.

MOUSSAC.

—) (**Samochód w rowie**). — Samochód prowadzony przez p. Pradier, który jechał z żoną i 3 dziećmi ,chcąc ominąć rowerzystę wjechał do rowu 4 metry głębokości. Wszyscy znajdujący się w aucie doznali na szczęście tylko lekkich okaleczeń.

EYGNIERES.

—) (**Co z niego wyrośnie**). — Od kilku dni rodziny Sausse i Darbes otrzymywały anonimowe listy w których autor groził iż pozabija ich dziewczynki.

Jak się okazało autorem listów był 15-letni chłopak, który twierdzi, że chciał w ten sposób nastraszyć G. i D. i zobaczyć jak będą się zachowywać. Chłopaka pozostawiono na wolności po uprzednim spisaniu protokółu.

LA GRAND'COMBE.

—) (**Żandarmi łowią**). — W ciągu ostatnich 8 dni żandarmerja tutejsza aresztowała 7 osób za różne przestępstwa. Wszystkich odesłano do więzienia w Ales.

—) (**Wypadek na drodze**). — Na drodze do Ales pod Blanquette gm. Salles du Gardon motocykl najechał rowerzystę, który został ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala w Ales.

ALES.

—) (**Sprzedawali nieświeże ryby**). — Policja tutejsza aresztowała za sprzedaż na targu zepsutych ryb małżonków Ch. Dwie osoby po spożyciu ryb zachorowały.

BELGJA

Belgja w przededniu strejku górników.

Leodjum. — Przed kilku tygodniami rozeszła się w zagłębiu węglowem wieść, że kopalnia Rieu du Coeur postanowiła zmniejszyć swą załogę przez wstrzymanie prac w jednym z pokładów..

Wieść, przyjmowana początkowo jako nieprawdziwa znalazła obecnie swe potwierdzenie w wypowiedzeniu pracy 250 górnikom w szybie najlepiej urządzonym z całego zagłębia Borinage.

Górnicy, których dyrekcja zatrzymała, pracować będą 4 dni w tygodniu.

Sprawą zainteresował się minister pracy, p. Delattre.

Spodziewać się należy, że sprawa zostanie załatwiona pomyślnie dla górników.

Umysłowo chory przyznaje się do zabójstwa ucznia Justyna Hourta.

Leodjum. — Z polecenia sędziego śledczego Burhuna aresztowano niejakiego Alberta Dumonta, sąsiada ucznia gimnazjalnego Hourta z Post, który zginął zamordowany.

Dumont przesłuchany przez sędziego śledczego przyznał się do winy.

Zabójca czyni jednak wrażenie człowieka upośledzonego umysłowo i ekspertyza lekarska wykaże, czy jest on poczytalny.

Stan bezrobocia.

Bruksela. — Na podstawie ogłoszonej statystyki Belgja posiadała w okresie od 25 do 30 lipca 151.769 bezrobotnych, w przeciwieństwie do 149.543 z tygodnia poprzedniego. — Wzrost wyniósł 2.226 jednostek.

HOLANDJA.

Książęca para holenderska w Danji.

Książęca para holendarską po pobycie w Niemczech, w miejscowości Heiligendamin, wyjechała wraz z małą ks. Beatrycą do portu duńskiego Gedser, skąd udała się samochodem do majątku Ourupgard, starej posiadłości rodziny Tesdorpf, w pobliżu Nyuoping. Książęca para zamierza odwiedzić również duńskiego następcę tronu wraz z małżonką w rezydencji letniej w Graasten.

„Śmiech to zdrowie"

Służbista.

Policjant, który posterunek dzierżył na molu, złożył dłonie i skacze w wodę na ratunek Jegomościowi ,który tonie...

Jak i co było? — nie wiadomo! Trzebaby spytać tego franta, co w głębiach topił się rzekomo, a wyratował policjanta.

Lecz się zmieniły role teraz, policjant tego, który tonął na komisarjat — ot, zabiera, że chciał utonąć gdzie wzbroniono. (Hi-hi).

W magazynie mód.

— A teraz poproszę pana o płaszcz kąpielowy.

— Ależ pani, to chyba zbyteczne...

★

W gościnnym hotelu.

— Panie starszy, to skandal co oni wyprawiają z moimi walizkami.

— Proszę być spokojny. Oni się tylko sprzeczają o to, który z nich ma zanieść pakunki do pańskiego pokoju...

★

W knajpie.

— Gdyby Dupont miał więcej rozumu, zdałby sobie sprawę z własnej głupoty!

WŁADYSŁAW SZLENGEL

Żale symboli.

Psia krew!
ryknął **Brytyjski Lew**
Prysła angielska flegma i wpadł w [złość
mam dość!!
jestem już bardzo stary i po latach tylu
ryk nie jest w moim stylu.
Ryczeć na Wschód, ryczeć na Zachód
i trzymać ich w strachu.
Na konferencjach, których nie zliczę
co robię ja...?!
JA RYCZĘ!!!
Zjazd, delegacja, nowa oś
zaraz napisze ktoś
pewnego dnia;
RYK BRYTYJSKIEGO LWA.
A ja... — szepnął i zbliżył się o krok
CHIŃSKI SMOK
mam tyle tysięcy lat
terazbym spoczął rad
patrzeć jak żyje mój syn...
patrzeć na szczęście Chin
na dojrzewanie pól...
BÓL.
W moje stare oczy drżące
świeci i praży **JAPOŃSKIE SŁOŃCE**
Znów walka, trupy, ocean krwi bez dna
— A ja...!!?
zaszeptała z bladością na licach
RZYMSKA WILCZYCA
mój lud jest biedny i nie ma co jeść
a każą mu kolonje gnieść
zdobywać kraje, walczyć i
nie szczędzić swojej i cudzej krwi.
Muszą me dzieci rade, nierade
paktować z butnym, brunatnym [sąsiadem.
Głodzi się męczy, ziemia nieszczęśliwa
i ryczy: Eviva!!!
— Zdeptali mnie, zniszczyli, wielki [Boże
Zalkał biedny **HABSBURSKI ORZEŁ.**
Kraj mi się żali: w nędzę idę
a ja go nie bronię mocą mych skrzydeł.
Piękny mój Tyrol, Wiedeń kochany
O! jakże pieką w mym sercu rany
gdy widzę, że Alpy i dunajski niż
zasłania kłamliwy, łamany krzyż
I my gnębione, i my, i my...
zapłakały **GDAŃSKIE LWY.**
I zasiadły w kole .
I łzy poczęły z oczu padać
i szept popłynął: Biada! Biada!!!
(Robotnik).

★

Chwyty.

Świnia po dębem.

(Naśladowanie z Kryłowa)

Pod dębem ,co żywot stuletni pędzi
Nażarła się świnia pożywnych żołędzi,
Dębowym nakryła się cieniem
I śpi...
A gdy się zbudziła,
Wstała i ryła
Dębowe korzenie...
Więc rzekła jej wrona:
„Ty
Przestań ryć dębu podcienie,
Bo uschnie zielona korona".
Wtedy odparła jej świnia:
„Cóż mnie obchodzi, co z dębem tam [będzie,
Bylebym miała żołędzie
I mogła nakrywać się cieniem..."
Ta bajka ma morał swój, przyjacielu,
Że świnie do ludzi podobne są wielu...
Karp. (K. W.)

★

W ciemnościach...

— Winszuję pani, pani Dupont! We wszystkich pismach pełno o pani... — Ale jak się zdobyła pani na odwagę, żeby uderzyć złodzieja?...

— Ah, to było łatwo! Było ciemno, myślałam, że to mój mąż wraca...

★

— Tatusiu, masz szczęście! — mówi Janek przy końcu roku szkolnego.

— Możesz nie kupować mi nowych podręczników, bo zostaję w klasie na drugi rok.

Żonglerzy „Dalekiego Wschodu".

Rys. „Republika" Łódź.

Na żonglerkę bęczką prochu
Cały świat się patrzy bacznie:
Co Sowiety ją odrzucą
— To Japonja kopać zacznie.
Każdy wiąże w swoim kraju
Koniec z końcem coraz gorzej
I wewnętrzne im trudności
„Madejowe" ścielą łoże...
A więc wojną, co da „ulgę"
Nieopatrznie igrać radzi,
Bo — uwagę się odwróci
A sąsiada — w proch rozsadzi!
Lecz ryzyko zbyt jest wielkie
O tym dobrze wiedzą sami,
I chcą tego — i boją się,
Więc żonglują... pogróżkami.
W Drozdowski.

★

Bluecher grozi...

— Precz Japonjo! Precz Mandżuko!
— Wnet Sowiety was zatłuką.
— Jest w mym wojsku siła taka,
— Że wam w zęby dam kopniaka!
Tak w marsowej, srogiej pozie
Japończykom Bluecher grozi.
Jedno, maluteńkie „ale":
Skąd masz pewność generale,
Że nim ruszysz na „Japance"
Sam nie spoczniesz gdzieś w...
(Lubiance?
Dekster (M. Sz.)

★

Zależy.

Pani Zuzia wróciła z letniska akaś dziwnie posępna .Zauważył to jej mąż i zapytuje:

— Co ci jest, kochanie? Co ci dolega? Czyś narobiła długów? A może byłaś mi niewierna?

— A co byś wolał?

— Hm... to zależy od cyfry długów...

★

W kłótni.

— Pan nie może mi zaimponować. Jesteś pan zbyt młody, ty stary ośle!

★

Siła sztuki.

Pani majorowa pyta ordynansa, który wrócił z kina, jak mu się podobał film.

— Bardzo ładny, proszę pani, nawet cywile płakali.

★

Z sądowej kroniki.

W dwudziestym dniu wielkiego głośnego procesu, zjawił się w sądzie nowy świadek.

— Czy jest pan naocznym świadkiem?

— Nie!

— Wobec tego, skąd pan zna wszystkie szczegóły tak dokładnie?

— Wyczytałem je w dziennikach.

★

Świadek:— Obaj mężczyźni pochwycili krzesła i natarli na siebie.

Sędzia: — A czy nie mógł pan wówczas interwenjować?

Świadek: — Nie! Nie było więcej krzeseł!

Szkot.

W Londynie otwarto wielki magazyn uniwersalny, Przechodniów do kupna zachęca napis neonowy: „Wszystkie towary sprzedaje się po jednym szylingu".

Kilka dni po otwarciu magazynu, jednym z klientów był pewien Szkot. Szuka czegoś ,chodzi po rozmaitych piętrach ,wreszcie zapytuje ekspedjenta:

— Przepraszam, a gdzie macie oddział automobilowy?

Flegmatyk.

Małżeństwo Durand bawi w górach. Małżonka, p. Durand, zachwyca się krajobrazem.

— Patrz, jakie to piękne!

— Hm, nic nadzwyczajnego! Wyobraź sobie, że góry znikły — co wówczas pozostanie? To samo, co oglądamy codzień z okien naszego mieszkania.

★

Dyskrecja.

Bobby i Teddy siedzą na ławce w Hyde Parku. W pewnym momencie mija ich jakaś młoda, elegancko ubrana dama.

— Widzisz tę kobietę? — zwraca się Teddy do przyjaciela. — Możesz wierzyć, albo nie wierzyć. Wczoraj spędziłem z nią wieczór.

— Niemożliwe! — woła Bobby. — To żona ministra!

— Tak? Pomyśl, jaka to dyskretna kobieta? Nawet mi tego nie powiedziała!

★

Ścisły.

— Ile pan ma właściwie lat?

— Dziewięćdziesiąt sześć.

— I całe życie spędził pan w tym mieście?

— Jeszcze przecie nie całe.

★

Znawca historji.

— Panie profesorze, przychodzę, żeby prosić pana o rękę jego córki.

— Zaskoczył mnie pan. Nie spodziewałem się tego. Wobec tego będę musiał wpierw, jak Sokrates, poradzić się swego demona.

— To zbyteczne, panie profesorze, już mam zgodę pańskiej małżonki.

★

Karjera.

Mówiono o powodzeniu. Amerykanin opowiada:

— Zacząłem od dołu, a teraz wydobyłem się na górę.

— Istotnie?

— Przedtem byłem pucybutem, a teraz jestem fryzjerem.

★

Oferta.

— Co? Pożyczyć chcesz odemnie 10 fr., ażeby pójść do kina? Ja sam nie idę do kina. Nie stać mnie na to...

— Więc pożycz mi 20 fr. Zafunduję ci bilet.

★

Kto go wie?

— Niech pan się nie boi ,panie Moszek, ten pies panu nic złego nie zrobi. Jak pies szczeka, to nigdy nie ugryzie.

— A djabli go wiedzą, co zrobi kiedy un przestanie szczekać?

★

Bliźniaczki, czy nie bliźniaczki?

Dobroduszny starszy pan pyta 2-ch małych dziewczynek:

— Jesteście bliźniaczki?

— Nie! — odpowiadają dziewczynki.

— A ile masz lat.

— Siedem!

— A ty?

— Też siedem!

— No, to jesteście bliźniaczki!

— Nie! — pada odpowiedź. — Jesteśmy resztą z trojaczków.

★

W Zoo.

— Co pan robi w klatce lwa?

— Tu czuję się najbezpieczniejszy. Lew bowiem uciekł i spaceruje po ogrodzie.

★

Człowiek i auto.

Podczas zawodów automobilowych dwaj samochodziarze rozmawiają ze sobą:

— Widzisz ten wóz? Wspaniała maszyna ,konsumuje zaledwie półtora litra w ciągu godziny.

— To oczywiście niewiele, jak w tym samym czasie wypijam cztery litry!

Ciężki dowcip.

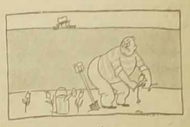

Ogrodnik sadząc tulipany, spostrzegł wścibskiego za parkanem, a że nie lubił gapiów wcale, skrzywił się i zgiął tył niedbale...

Gdy nie pomogło to, ogrodnik wziął stołek rzecząc: Tak wygodniej będzie się panu gapić, panie". A w myśli dodał: „Ty, bałwanie!"

Ogrodnik wziął się do roboty, a gap wygodnie poza płotem na stołku stoł, bo niestety kpiny za dobre wziął monety. (Hi-hi).

Z przygód myśliwskich.

— Bumbo, podaj mi czemprędzej broń.

— Oto jest.

— Brr... coś ty zabrał? — a przecież mówiłem ci, że będziemy polowali na lwy.

★

Siła przyzwyczajenia.

— Ależ mężu ,przecież to obiad, a nie operacja, czy też sekcja zwłok.

Żeby Kajcio nie miał pecha, to napewno by pojechał.

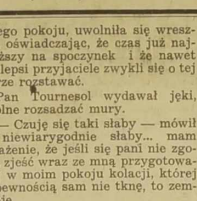

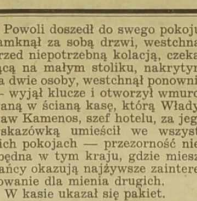

Podczas pięknych wakacji a raczej urlopu
Kajcio Pech chciał skosztować rozkoszy galopu,
dosiadł zatem konisko, wbódł mu w boki pięty,
szarpnął cuglem, lecz bachmał stoi jak zaklęty...

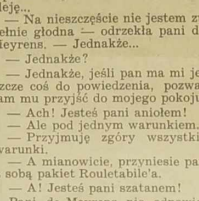

„Czekaj leniu! już ja cię ruszyć się postaram!" — to rzekiszy Kajcio przytknął tlącego cygara do zadu konia. — Wtem koń jak z miejsca nie ruszy... a Kajcio magnął kozła i leży bez duszy...

GASTON LEROUX.

Zemsta Cyganki

PRZYGODY REPORTERA Rouletabille

110) (Ciąg dalszy)

— Zaprawdę przed panią niczego ukryć niepodobna, — zawołał pan Tournesol, wychylając kieliszek. — Nie rozumiem jednak, dlaczego ów dyplomata odmówił biedakowi przysługi tak prostej, wchodzącej w gruncie rzeczy w zakres jego obowiązków!

— Odmówił właśnie dlatego, że jest wyplomatą... i gdyby pan nim był, uczyniłby pan tak samo. Konsul żądał od Rouletabille'a pozwolenia na otwarcie pakietu i zaznajomienia się z jego treścią, czemu Rouletabille odmówił, na co konsul oświadczył, że nie może się podjąć ręczenia ministrowi przesyłki której treści nie zna. Cóż w tem dziwnego?

— Otóż ja nie jestem dyplomatą i nie chadzam krętemi drogami. Prosi się mnie o przysługę... spełniam ją; jestem zakochany, mówię to...

— Żartuje pan!...

— O, pani! ubóstwiam cię!

I objąwszy jej kibić wpół, zmusił ją do przetańczenia shimmy tak komicznie, że śmiała się do łez.

Szczęśliwy z odniesionego sukcesu, pan Tournesol stawał się coraz bardziej przedsiębiorczy i o drugiej nad ranem rozstawał się bardzo tylko niechętnie z panią de Meyrens przed drzwiami jej apartamentu. — Wskazując mu drzwi swego pokoju, uwolniła się wreszcie, oświadczając, że czas już najwyższy na spoczynek i że nawet najlepsi przyjaciele zwykli się o tej porze rozstawać.

Pan Tournesol wydawał jęki, zdolne rozsadzać mury.

— Czuję się taki słaby — mówił — niewiarygodnie słaby... mam wrażenie, że jeśli się pani nie zgodzi zjeść wraz ze mną przygotowanej w moim pokoju kolacji, której z pewnością sam nie tknę, to zemdleję...

— Na nieszczęście nie jestem zu pełnie głodna — odrzekła pani de Meyrens. — Jednakże...

— Jednakże?

— Jednakże, jeśli pan ma mi jeszcze coś do powiedzenia, pozwalam mu przyjść do mojego pokoju.

— Ach! Jesteś pani aniołem!

— Ale pod jednym warunkiem.

— Przyjmuję zgóry wszystkie warunki.

— A mianowicie, przyniesie pan z sobą pakiet Rouletabile'a.

— A! Jesteś pani szatanem!

Pani de Meyrens nie odpowiedziała i weszła do swego pokoju, pozostawiając pana Tournesola, wytrąconego mocno z równowagi, na środku korytarza.

Powoli doszedł do swego pokoju, zamknął za sobą drzwi, westchnął przed niepotrzebną kolacją, czekającą na małym stoliku, nakrytym na dwie osoby, westchnął ponownie — wyjął klucze i otworzył wmurowaną w ścianą kasę, którą Władysław Kamenos, szef hotelu, za jego wskazówką umieścił we wszystkich pokojach — przezorność niezbędna w tym kraju, gdzie mieszkańcy okazują najżywsze zainteresowanie dla mienia drugich.

W kasie ukazał się pakiet.

Tournesol wyciągnął rękę, lecz w momencie, w którym już miał dotknąć kosztownego depozytu, za trzasnął drzwi kasy, klnąc ordynarnie. Położył się wściekły i bez kolacji, spać...

ROZDZIAŁ XXV.

Nastał dzień odświętny! — Promienne słońce zajaśniało nad Sewer - Turn. Niebiańskie światło przenikało złocistemi strzałami do pałacowych sal, gdzie tłoczyła się ciżba podnieconych sług. W gineceum wszystkie kobiety zajęte były strojeniem królowej, dla której wydobyto w ten dzień ze skrzyń najkosztowniejsze szaty i klejnoty pamiętające zamierzch'e czasy. — Był to odwieczny skarb cyganów, który przez stulecia całe ciągnęli z sobą niby świętą arkę; złoty cielec, który nigdy nie przestał być bogiem dla koczowniczego ludu mimo różnych religij, przyswajanych sobie w ciągu lat i tworzących najdziwaczniejszy amalgamat wierzeń i przesądów rozmaitych epok i narodów.

Odeta pozwoliła namaścić się wonnemi olejkami i przybrać w ciężki, tradycyjny kostjum królowej. Składał się on ze sztywnej jak zbroja syrkoły — rodzaju gorsetu, opinającego lekko wycięty stanik i ozdobionego licznemi polerowanemi kamieniami — oraz ze spodnicy jedwabnej w dwóch różnych kolorach i otwartej na przedzie, ukazując wschodnie, długie po kostki, pantalony; na nogi włożono jej sandały, wysadzane drogiemi klejnotami.

Potem zarzucono jej na ramiona płaszcz koronacyjny z wyszytym, złotem i srebrem, herbem Sewer-Turn.

Odeta pozwalała stroić się wprawnym rękom kobiet, bez słowa protestu, obojętna na wszystko wokoło. Była bezwolna i nieruchoma, martwa jakgdyby. W istocie dla niej nieszczęsnej była to raczej uroczystość żałobna, bo oto grzebano jej młodą miłość, jej szczęście, rozbłysłe na moment.

Zresztą, czyż naprawdę nie miała umrzeć? Po ocaleniu Jana nie chciała niczego innego, jak zniknąć z tego nienawistnego świata, który naprzód obdarzył ją uśmiechem, a teraz pogrążał w okropną czeluść najbardziej zwyrodniałego fanatyzmu! Poznać naprzód wioenę Prowancji, przechadzać się pod ramię z Janem w zachwycie jasnych poranków Camargue, słuchać jego słodkiego głosu, gdy mówił: „Kwitnące drzewa, piękne aleje, obsypcie rączo bladym śniegiem waszego kwiecia tę anielską dziewczynę! Śmiejcie się kwiaty na łąkach i nad strumykami, roztoczcie wasze przecudowne wonie w miejscu, gdzie ona przechodzi!" —

Tak jest, poznała to wszystko, a teraz gdzie się znalazła? W czarnej otchłani Sewer-Turn, gdzie postacie demonów krzątały się, by przygotować to przeklęte małżeństwo! Ale czeka ich grom z jasnego nieba! W momencie, gdy zdawać się im będzie, że zupełnie do nich należy, zniknie im z oczu, jak mała ptaszyna...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziewczęta polskie idźcie do szkoły ludańskiej

Jedynej we Francji Szkoły Polskiej Gospodarstwa Domowego

pod kierownictwem SS. Sercanek w Saint-Ludan.

Saint Ludan jest to znana w Alzacji miejscowość odpustowa. W sąsiedztwie właśnie szkoły naszej stoi kościół św. Ludana, odwiedzany przez licznych turystów; w pobliżu leży wioska Hipsheim, a wielkie i przepiękne miasto Strasbourg oddalono jest tylko o 12 kilometrów. Obok ,poza ogrodem warzywnym, przechodzi główna linja kolejowa ze Strasburga do Colmar-Mulhouse, a równolegle obok linji kolejowej, biegnie główny trakt (szosa), ze stacją autobusów przed naszą szkołą. Okolica zdrowa i jedna z najpiękniejszych w Alzacji .Szkoła mieści się w dużym gmachu, który niedawno został gruntownie odnowiony ,powiększony i zaopatrzony w nowoczesne urządzenia i wygody, jak: centralne ogrzewanie, łazienki, wzorowo urządzona kuchnia, szwalnia, pralnia, sypialnie ,sala jadalna, naukowa i teatralna etc. Cały zaś Zakład nasz otoczony jest z jednej strony pięknym parkiem, a z drugiej ogrodem owocowym i warzywnym.

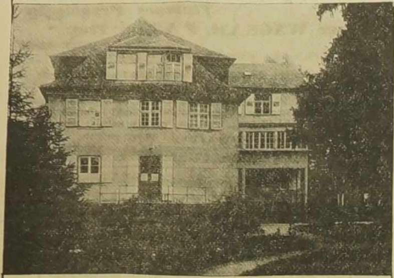

Pensjonat i Szkoła Gospodarstwa Domowego w Saint-Ludan p. Hindisheim (Bas-Rhin).

Nauka.

Nauka jest teoretyczna i praktyczna. Lekcje teoretyczne mają na celu pogłębienie i uzupełnienie nauki zdobytej w szkole powszechnej. Główny jednakże nacisk kładzie się na stronę praktyczną ,gdyż nasza Szkoła Gospodarstwa Domowego ma przygotować dziewczęta polskie do życia praktycznego ,aby były wzorowymi gospodyniami w domu, dobrymi kucharkami, krawcowymi itp. Nauk udzielają Siostry Służebnice Najśw. Serca Jezusowego, zwane powszechnie Sercankami. Nauki religji daje ks. kapelan.

Program nauk teoretycznych (ogólno-kształcących).

1) Religja. 2) Język polski i historja literatury polskiej. 3) Historja i Geografja Polski. 4) Ogólne wiadomości o świecie ,o przyrodzie, zoologji, a zwłaszcza o ustroju społeczno-politycznym. 5) Język francuski w piśmie i mowie. 6) Arytmetyka, oraz prowadzenie rachunków gospodarczych i korespondencji. 7) Leczenie w nagłych wypadkach i higjena. 8) Zasady życia społecznego i dobrego wychowania.

Ponadto udziela się nauki pisania na maszynie, oraz gry na fortepjanie, ale tylko tym, które specjalnie o to proszą. Opłata za cały kurs pisania na maszynie wynosi 400 fr., za naukę zaś gry na fortepjanie płaci uczenica 10 fr. za każdą godzinę nauki z nauczycielką ,a pozatem ma prawo ćwiczyć się codziennie przez godzinę, bezpłatnie.

Program nauk praktycznych (gospodarstwa domowego).

1) Prowadzenie kuchni polskiej i francuskiej w teorji i praktyce, to znaczy obliczanie potrzebnych materjałów i ceny, układania spisu potraw na obiad czy kolację i przyrządzanie tych potraw, gotowanie i pieczenie, wypiekanie różnych ciast deserów ,przygotowanie owoców i jarzyn itd. 2) Nauka kroju i szycia tak bielizny jak sukien, płaszczów etc. 3) Roboty ręczne jak haftowanie, strekowanie ,cerowanie etc. 4) Pranie i prasowanie tak zwykłych materjałów, jak też jedwabiów, koronek itd. 5) Nauka utrzymania porządków domowych ,nakrywanie do stołu i podawanie przy stole. 6) Roboty w ogrodzie warzywnym i przy kwiatach. 7) Robienie zakupów i zapasów domowych. 8) Ogólne uwagi o wychowaniu dzieci, co może być bardzo pożytecznym w życiu późniejszym, a także i wcześniej, gdy któraś idzie na służbę do dzieci.

Rekreacja.

Czas wolny od nauki i od zajęć praktycznych, tak w dni powszednie ,jak i świąteczne ,obracają uczenice na pisanie listów do rodziny i krewnych, na czytanie książek z bibljoteki szkolnej, na wspólne przechadzki oraz wycieczki, na wspólne gry, zabawy towarzyskie i tańce przy muzyce radja, gramofonu lub fortepjanu, na tańce rytmiczne, na przygotowywanie teatrzyków ,urządzanie szkolnych wieczorków, kina lub śpiewy. Bywają też całodzienne wycieczki, czy to do Strasburga, muzeum, wystaw, parku miejskiego nad Ren, ogrodu zoologicznego oraz botanicznego, albo w góry Wogezy dla zwiedzenia przepięknego klasztoru św. Odylji ,patronki Alzacji i różnych starożytnych zamków i budowli.

Świadectwa.

Cały kurs nauki trwa rok (czyli 12 mies.). Po ukończeniu kursu otrzymują uczenice świadectwa, na specjalnym blankiecie drukowanym w języku polskim i francuskim zatwierdzone przez Konsulat Polski w Strasburgu.

Przyjęcie do szkoły.

Do szkoły może być przyjęta każda panienka zdrowa fizycznie (trzeba przesłać świadectwo lekarskie) w wieku 13—25 lat. Kurs można rozpoczynać 1 października lub 1 kwietnia: Zgłaszać podanie o przyjęcie do szkoły należy dość wcześnie, aby zapewnić sobie miejsce, gdyż ilość miejsc jest ograniczona (50) i należy przyjeżdżać punktualnie, ażeby się nie spóźniać, bo na tym traci właśnie sama uczenica.

Zapłata.

Opłata za naukę ,całkowite utrzymanie (pożywienie 4 razy dziennie), mieszkanie oraz używanie przyrządów szkolnych wynosi tylko 250 frs., które należy wpłacać zgóry na początku każdego miesiąca lub kwartalnie, albo jak komu wygodnie. Straty poniesione przez uczenicę, jak również lekarza w razie choroby i za lekarstwo opłacają rodzice lub ci, co ją do szkoły przysłali.

Wyprawa.

1) Ciepłą kołdrę watowaną (albo pierzynkę) i lżejszy kocyk na lato. 2) Poduszkę i dwie poszewki białe na poduszkę (i na pierzynkę jeśli ją posiada). 3) Cztery prześcieradła na łóżko dosyć długie, gdyż łóżka są duże i wszystkie jednakowe. 4) Cztery ręczniki i tyleż serwetek do stołu. 5) Cztery nocne koszule. 6) Sześć par pończoch, tyleż koszul dziennych i majteczek. 7) Dwanaście chusteczek do nosa, cztery fartuchy kolorowe do zwykłych zajęć domowych i dwa fartuchy białe płaszczowe. 8) Dwa białe małe fartuszki, albo 3 metry białego dobrego płótna na ich uszycie oraz 1 metr płótna na uszycie czepków kuchennych. 9) Dwie pary obuwia w dobrym stanie oraz dwie pary pantofelków i szlafrok. 10) Własne nakrycie do stołu (to jest: nóż, widelec, łyżka duża i łyżeczka mała). Pozatem przybory toaletowe jak: grzebień, szczotki do zębów, ubrania i bucików ,szklanka i mydełko) do tego jeszcze odpowiednie pudełko z zamknięciem, w którym winny być: centymetr, nożyczki duże i małe, igły, naparstek, nici białe i czarne Nr. 60 maszynowe i fastryga. Pozatem przybory do pisania.

Każda uczenica przy wstąpieniu do szkoły wpłaca jednorazowo 250 fr. na zakupienie mundurka szkolnego, który dla wszystkich uczenic jest jednakowy i który ubierają, gdy występują wspólnie — na nabożeństwa w dni świąteczne, na obchody narodowe, na wspólne przechadzki itd. Po ukończeniu nauki mundurek ten zabierają sobie uczenice do domu. Do zajęć ubierają się uczenice w suknie, które z sobą przywiozły.

Przyjazd do Zakładu.

Uczenice z dalszych stron przyjeżdżają do Strasburga pociągiem pospiesznym, a ze Strasburga jadą już pociągiem osobowym (omnibus) do stacji Limersheim (czwarta od Strasburga). Ze stacji Limersheim już tylko 10 minut drogi pieszo główną szosą. Walizki zostawia się na stacji Limersheim ,które później służba przywozi do Zakładu. Na życzenie jedna z Sióstr wyjeżdża po uczenicę do Strasburga, lecz trzeba o to specjalnie poprosić i napisać dokładnie kiedy się wyjeżdża z domu, o której będzie uczenica w Strasburgu. Oto należy się dokładnie zapytać naczelnika stacji.

Podania oraz listy.

Podania o przyjęcie do szkoły (prośba listowa), a także wszelkie listy z prośbą o bliższe informacje, należy wysyłać do Dyrekcji Szkoły, na adres, który tu poniżej jest podany.

Uprasza się adresować wyraźnie, a w liście załączyć znaczek na odpowiedź — i nie zapomnąć podać w liście swego adresu — dokładnie i wyraźnie.

Nasz adres:

Dyrekcja Szkoły
Gospodarstwa Domowego
à SAINT-LUDAN par Hindisheim (Bas-Rhin)

PORADY LEKARSKIE

Doktór FR. SZARSKI.

Frenologia — dawniej i obecnie.

Frenologją nazywamy naukę o umiejscowieniu rozmaitych ośrodków zmysłowych i intelektualnych w mózgu. Próby naukowego poznania lokalizacji tych ośrodków znane są zaledwie od pół wieku. A przecież nad zagadnieniem owym zastanawiał się już w piątym wieku przed Chrystusem, filozof grecki Alkmeon z Krotony, który rozważał gdzie mogą mieścić się siedliska wrażeń, popędów i myśli ludzkich. Później nieco wielki lekarz grecki Hippokrates stwierdził, że między uszkodzeniami czaszki a zaburzeniami umysłowymi istnieje ścisły związek, inny zaś lekarz rzymski Galen podkreślał znaczenie przedniej części mózgu jako najszlachetniejszej części organizmu. W średniowieczu sławny chirurg francuski Ambroise Pare przekazał potomności historję pewnego rycerza francuskiego, który został uderzony kamieniem w skroń i odtąd ogłuchł zupełnie. Wreszcie w ciągu 17 i 18 wieku rozwój anatomji umożliwia dokładniejsze poznanie budowy mózgu a zarazem pociąga za sobą szereg sporów uczonych, sporów na temat umiejscowienia duszy. Jedni badacze uważali że dusza mieści się w tym, inni w innym punkcie mózgu a sławny filozof Descartes twierdził, że mały gruczołek w centrum mózgu, zwany szyszynką, kryje w sobie siedlisko duszy ludzkiej.

W miarę czasu utrwalił się grunt na którym powstała niebawem nauka nazwana przez jej twórcę — Galla, frenologją.

Franciszek Józef Gall, doskonały anatom, świetny znawca budowy mózgu mógłby z łatwością dopiąć do szczytów karjery uniwersyteckiej, gdyby upierając się przy swych oryginalnych hipotezach, nie narażał sobie kolejno wszystkich swych zwierzchników w Strasburgu, Wiedniu i Berlinie. Po dłuższej tułaczce Gall osiada wreszcie w początku 19-go wieku w Paryżu i tu rozpoczyna działalność na pół-lekarską na pół-towarzyską. Trafia do licznych salonów arystokratycznych, urządza kursa i pokazy publiczne, chwyta się wszelkich środków zapewniających mu rozgłos. W ten sposób zdobywa upragnioną choć krótkotrwałą sławę. Wraz ze swym ziomkiem Spurzheimem pisze dwie obszerne rozprawy, traktujące o wszystkich zasadach frenologji, która od tej pory przez dobre dziesięć lat była modna w całej Europie.

W przeciwieństwie do panujących wówczas poglądów, które utrzymywały, że dusza ludzka jest jedna i niepodzielna a zatym musi być ukryta w jakimś szczególnie niedostępnym zakątku organizmu, Gall głosił, iż dusza nie stanowi jednej całości lecz składa się z sumy wszystkich własności moralnych i umysłowych każdego człowieka. Owe poszczególne cechy, których liczba wynosiła według Galla dwadzieścia siedem, mieścić się miały w odpowiednich ośrodkach mózgowych. Większy lub mniejszy rozwój tych cech, wpływa zatym na zewnętrzny kształt czaszki i wywołuje powstanie guzów lub wklęśnięć.Gall nie poprzestał rzecz prosta na wnioskach czysto naukowych lecz zastosował je praktycznie. U niezliczonych łatwowiernych pacjentów, określa ich charakter i zdolności, przez badanie końcami palców, guzów i wklęśnięć na czaszce.

Nie ulega wątpliwości, że spuścizna naukowa po Gallu jest nie wielka. Mimo to jednak widzimy dziś, że frenologja była pierwszym krokiem na drodze badań poświęconych sprawie ośrodków mózgowych.

Dalszy rozwój tej nauki i jej współczesny stan w doskonały i przystępny sposób ujmuje świeżo wydana książka znanego neurologa Lhermitte'a. (Jean Lhermitte. Les mecanismes du cerveau. Paris 1938. Editons NRF.)

W ciągu ubiegłego stulecia rozwój nauki o ośrodkach mózgowych wiąże się głównie z imieniem Broca, który dowiódł, że w pewnym określonym miejscu mózgu istnieje centrum nerwowe, które umożliwia mowę. Wprowadzona niebawem przez innych badaczy metoda podrażniania różnych okolic mózgu prądem galwanicznym, doprowadziła do odkrycia ośrodków nerwowych kierujących zmysłem wzroku.

Współcześni uczeni, którzy poświęcili się mozolnej pracy nad rozwiązaniem tych samych zagadnień, posługują się różnymi coraz bardziej skomplikowanymi metodami Jedna z owych metod polega na badaniu mikroskopowej budowy tkanki mózgowej (na tym polu światową sławę zdobył Polak — zmarły niedawno profesor Rose). Inna metoda porównuje stwierdzone obawy chorobowe ze zmianami ustalonymi w czasie zabiegów na zwierzętach lub w czasie operacji u ludzi. Ostatnio wreszcie opracowano niezmiernie ciekawą metodę opartą na chwytaniu przy pomocy niezmiernie czułych aparatów, prądów elektrycznych, które powstają w mózgu i są szczególnie łatwe do ujawnienia we śnie lub w pewnych specjalnych warunkach.

Trzeba przyznać, że omawiane przez nas zagadnienie jest jednym z najtrudniejszych zadań współczesnej nauki.

Nic zatym dziwnego, że pomiędzy poszczególnymi badaczami raz po raz wynikają spory na temat tego lub owego znaczenia nowo odkrytych zjawisk. Niektórzy uczeni twierdzą nawet, że mózg nie jest podzielony na ośrodki, lecz że działa jak jeden skupiony narząd. Badanie zagadnienia umiejscowienia ośrodków nerwowych w mózgu jest ledwie rozpoczęte. Duże zasługi w pracy nad tym skomplikowanym tematem położyli Polacy (Orzechowski, Beck, Rose, Cybulski). U samego progu owego olbrzymiego a tajemniczego działu biologji dostrzegamy, że mechanizm każdej czynności mózgowej jest nierównie bardziej skomplikowany, niżbyśmy mogli przypuszczać. Zdajemy sobie dziś sprawę z tego, że określić miejsce pewnej zmiany patologicznej w mózgu jest zadaniem trudnym, ale możliwym. Natomiast dążenie do poznania mechanizmu powstania lotnej i zmiennej myśli przewyższa narazie możliwości nauki ludzkiej.

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonialne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych ogłoszenia liczy się 20% drożej.

Wolne miejsca.

SŁUŻĄCA znająca pracę, potrzebna natychmiast. Zgłoszenia: 20, Place Carnot, HENIN LIETARD (P. de C.) (922).

WIELKA FABRYKA okręgu Dąbrowy, poszukuje INŻYNIERA, Polaka od conajmniej 35 lat, który pracował we Francji jako szef biura fabrykacji i pragnie powrócić do Polski. Stanowisko szefa biura fabrykacji. Poważne świadectwa wymagane. Pisać do: Sauvage, 15, ulica Dietlowska, SOSNOWIEC, Pologne. (890).

Matrymonjalne

BLONDYNKA lat 29, przystojna, inteligentna, posiadająca majątek w Polsce, pragnie poznać mężczyznę do lat 40 w celu matrymonjalnym. Oferty wraz z fotografją i znaczkiem na odpowiedź kierować do „Narodowca" pod nr. 925.

Szoferzy są potrzebni zawsze i wszędzie.

Najstarsza Pierwsza
POLSKA SZKOŁA SAMOCHODOWA
im. Hallera w Paryżu
istn. od r. 1922.
Telefon: Anjou 60—91.

Jeżeli chcesz polepszyć swój byt, zarabiając dwa razy więcej, niż na roli lub w fabryce, ucz się szoferstwa. Informacje bezpłatne. Szkoła wyucza w 2 lub 3 tygodniach jazdy i mechaniki. Nauka jazdy i mechaniki odbywa się w języku polskim. Dyplomy międzynarodowe szofera - mechanika, z prawem jazdy na samochodach osobowych, ciężarowych i traktorach. — W roku 1935 daliśmy przeszło 315 uczniom adresy wolnych posad.

UWAGA. — Uczniom, którzy nie mogą teraz przyjechać, wysyłamy pocztą kurs lekcyj teoretycznych. Przyjezdnym z prowincji MIESZKANIE ZAPEWNIONE. Po ukończeniu szkoły dajemy często posady dla szoferów we Francji i w Polsce. Wstęp codziennie, w niedzielę do 2-giej popoł. — Adres: AUTO - ECOLE 35, r. Boissy d'Anglas - métro: Madeleine, PARIS 8' W podwórzu dom nr. 9, 1-sze piętro.

UWAGA! Abonentom „Narodowca" zniżka 100 frs.

SPRZEDAŻE.

Specjalność
wędlin polskich i produktów spożywczych.
Dostawa do domów w departamentach Nord i Pas de Calais. Wysyłka na całą Francję.
Pisać do Adm. „Narodowca" pod nr. 71 K. dla doręczenia.

HEMOGEN KLAWE to — zdrowie!
Hemogen odświeża krew.
Hemogen uspakaja nerwy.
Hemogen przywraca apetyt.
Hemogen wzmacnia cały organizm.
Tak dorośli jak i dzieci powinny używać — HEMOGEN KLAWE.
Cena 17 fr. 45, z przesyłką 22 fr. 20. Komplet składający się z 4 flakonów z przesyłką 68 fr. 05. MAGISTER KLAWE, 39, Bld. de la Tour Maubourg, PARIS (7-e).

FABRYKA
pieców kuchennych
SYSTEM NIEMIECKI
A. DEHOUR
7, 9, Rue St. Christophe, (róg PRISUNIC)
DOUAI
oraz Gd. Pl. w ANICHE
Dostawa do domu bezpłatna. — Na żądanie udziela się kredytu. — Zwróćcie się do nas z zaufanie. — Dajemy gwarancję.

Podróżujcie drogą morską
zamiast lądową
Najdogodniejsza i najszybsza bezpośrednia komunikacja morska z Płn. Francji do Polski
LINJE ŻEGLUGOWE S. A.
2 i pół dnia z Boulogne sur Mer do Gdyni dużymi statkami transatlantyckimi.
GDYNIA — AMERYKA (64 st.)
Doskonała obsługa, znakomita kuchnia polska
Ceny przejazdu wraz z pełnem utrzymaniem
od franków 600.—
Najbliższe odjazdy z Boulogne:
S/S „PUŁASKI" — 19 sierpnia
S/S „KOŚCIUSZKO" — 19 września
Gdynia—Ameryka linje żeglugowe
Przedstawiciel na Półn. Francję:
Guillaume HURET, Boulogne sur Mer
Place Frédéric Sauvage — Tel. 0.51.

ZĘBY zdrowe i silne są głównym warunkiem dobrego zdrowia. Nie czekajcie zatem do ostatniej chwili a już teraz odwiedźcie znany
ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
pod kierownictwem chirurga-dentysty Fakult. Med. w
Billy - Montigny
5, rue Pasteur, 5, (w domu, gdzie kwiaciarnia). Tel. 37.
KONSULTACJE
codziennie prócz sobót od 10 — 12-ej i od 3 — 6-ej.
W niedziele i święta od 10-tej do 12-ej przedpołudniem.

Leczenie zębów i jamy ustnej. — Rwanie zębów bez bólu. — Plombowanie i wykonanie protez nowoczesnych — Przy wprawieniu zębów rwania się nie liczy. Udzielamy kredytu na warunkach według ugody. — Wszelkie operacje wykonywane są bez bólu i z zachowaniem wszelkich wymogów higjeny.
UWAGA! — Dla członków Kasy Chorych komp. Courrieres wyrywanie zębów bezpłatne na Książki Kasy; dla ubezpieczonych w Assurances Sociales, leczy się i wprawia zęby na koszt kasy.
Kasa Chorych komp. Dourges zwraca koszta także przy wprawianiu zębów.

WIELKI WYBÓR! — KORZYSTNE OKAZJE!
MASZYN DO TRYKOTOWANIA

wszelkich modeli — nowe i używane; gwarancja 5 lat. — CENY NISKIE. Specjalne maszyny do wyrobu swetrów. — Maszyny do nawijania wełny (a bobiner). — Warsztaty (métiers) Jacquard'owskie. — Kupno i sprzedaż oraz reperacja maszyn. — Sprzedaż igieł i części zapasowych. — Nauka bezpłatna!
Monsieur J. DEPOERCK
74, Boulevard de la Liberté, — LILLE (Nord).
Telefon 237.33. Firma godna polecenia i zaufania.
Założona w 1897 roku.

Łysi Tylko S. RADIUM zapewni odrastanie włosów, usuwa łupież, zatrzymuje wypadanie. POLSKIE LABORATORJUM, — 26, rue Dieulafoy — PARIS.
Codziennie od 8.30 do 19.30. Niedzielę od 9 — 12.
Wysyłamy do prowincji i zagranicę.
Również środki na odmłodzenie. (217 ag.

Księgarnia Polska w Paryżu
123, Bld. St.-Germain
podaje do wiadomości Pp. KLIENTELI,
że z powodu urlopów personelu,
w miesiącu SIERPNIU
będzie nieczynna

Numer 194 „Ilustracji Polskiej" już wyszedł z druku!

TREŚĆ NUMERU 194.

Lotnictwo Odrodzonej Polski.
Dorobek lotnictwa polskiego od czasu odzyskania Niepodległości.

Marco Polo, pierwszy Europejczyk w Chinach.

Strona zdjęć.
Balet ryżowy i t niec wojenny. — Odważny skok do wody. — Najelegantszy kostjum kąpielowy i strój plażowy. — Miss Rosja 1938. — Skok ponad strzelającym karabinem maszynowym. — Artystyczna jazda na wrotkach.

Małżeństwo z przypadku.
Dokończenie bardzo ciekawej powieści.

„Tajemnica pięknej Marji".
Tak brzmi tytuł nowej powieści, której druk rozpocznie się w „Ilustracji Polskiej", nr. 195.

Gdy król jest sportowcem.
O królach, którzy z zapałem oddają się różnym sportom.

Przygody Wenus z Milo.
Dlaczego bogini ma odłamane ramiona?

Ostatni wyścig.
Zajmująca nowela.

Skrzydlaci żołnierze.
Usługi gołębi w czasie wojny.

Z pobytu angielskiej pary królewskiej we Francji.
Królewski dzień w Wersalu.

Jak będzie wyglądał człowiek przyszłości?

„Piękna nasza Polska cała."
Ciechocinek w lecie jest nektarem zdrowia. — Śląski afisz propagandowy. — Świątynia pod wezwaniem Opatrzności Bożej. — Największa w Polsce zapora wodna na Dunajcu w Rożnowie. — Ruiny zamku z czasów Kazimierza Wielkiego.

Dla dzieci i młodzieży.
Jaś i Staś, dwaj przyjaciele. — Pożegnanie królowej — matki. — Jak się książeczki zbuntowały. — Zapałka.

Nasze znajome z filmu.
Liljana Harvey. — Annabella. — Dorothy Moore. — Ginger Rogers. — Florencja Georges.

Na progu szczęścia. — Dla małej siostrzyczki.
Ciekawe nowele.

Fotografje z życia naszego Wychodźtwa.
Z Zlotu dzieci Polek Okręgu V. w Montigny en Ostrevent, z Pont a Mousson, z Mont Bonvillers, z Angevillers, z Le Magny, z Rombas - Clouange, z Le Martinet, z Noyant i z Hersin - Coupigny.

Migawki z wakacyj.
W drodze ku dolinie. — Jak pięknym jest świat, widziany z szczytu góry. — Spotkanie podczas wakacyjnej przejażdżki. — Pierwsze zm gania z wiosłem.

...ni jeden robotnik,

który chce być DOBRZE poinformowany o tem co się dzieje na Wychodźtwie i w świecie. nie może obyć się bez „Narodowca".

Rozpowszechniajcie „Narodowca"!

WYJĄTKOWE OKAZJE
SYPIALNIE — JADALNIE — Szafy do ubiorów. Szafy kuchenne. — PIECE kuchenne westfalskie.

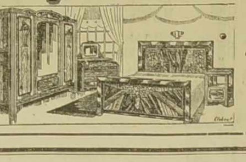

SIENNIKI i materace westfalskie itd... itd...
aż do dnia 31-go SIERPNIA
GOTÓWKA i KREDYT. - BEZ PROCENTÓW i bez żadnych wpłat z góry.
Maison Texta-Bruay
11, rue du Marché. 11.

Przygody Profesora PIGUŁKI.

Pan Pigułka średniowiecznym giermkiem — wędruje z rycerzem. Lecz cóż czyni, czy odwiecznym zwyczajem bieliznę pierze?

Rycerz giermkowi zlecenie dał, by zbroję mu wyczyścił. Czy to nieporozumienie, Giermek pierze coś ogniście...

Sprytny giermek, ani słowa!... wziął stalowy garniturek, w mydlinach go wyszorował i... zawiesił go na sznurek. (Jot-es).

AKUSZERKA POLSKA

dyplom Fakultetu Lekarskiego w Paryżu, udziela porad listownie w Paryżu i na prowincji. Przyjmuje codzien. prócz poniedziałku od 8 r. do 10 w. W niedzielę również Pisać: SAGE-FEMME

150, Av. Emile Zola — PARIS (15)

III piętro na lewo. (46 St.).
na wprost metra Av. Emile Zola.

Lekarz Polski i Dentysta w REIMS (Marne)

przyjmuje co wtorek, czwartek i sobotę od godz. 9 rano do 7 wieczór CIERPIĄCYCH NA CHOROBY WENERYCZNE, KOBIECE, SKÓRNE, ŻYLAKI I HEMOROIDY.

17, — Rue Emile Zola. — Nr. 17.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE. (61 st.)

CHORYM,

osłabionym i nerwowym.

Dzisiejsza nauka lekarska udowodniła, że liczne przesilenia w stanie zdrowia, jak: ogólne osłabienie, zesztywnienie mięśni, zanik pamięci, przygnębienie nerwowe, zatwardzenie, bezsenność, trzęsienie członków, zatrucie kwasem moczowym (podagra, reumatyzm itd.); różne choroby, neurastenja itd., oraz wszelkie objawy PRZEDWCZESNEJ STAROŚCI a nawet przedwczesnego zgonu, — są powodowane złym działaniem naszych gruczołów żywotnych. Jednocześnie doświadczenia naukowe dowodzą, że przez wprowadzenie do naszego obiegu krwi wyciągu z gruczołów żywotnych „Kalefluid", można przywrócić normalne działanie tych gruczołów a tym samem wskrzesić Zdrowie, Siły i radość młodego życia.

Naukowy środek „Kalefluid" odmładza i wzmacnia cały organizm, przywraca zdrowie i siły w każdym wieku, przyśpiesza trawienie, rozpuszcza i usuwa kwas moczowy oraz trucizny. Jednym słowem, po kuracji „Kalefluid'em" choroby i niedomagania ustaną, przygnębienie nerwowe zniknie. Staniecie się rzeźkimi i wesołymi, i cieszyć się będziecie z młodego i zdrowego życia.

Z powodu braku miejsca, prosimy wszystkich o żądanie naszej broszury informacyjnej, zawierającej opinje Ciała Lekarskiego oraz listy dziękczynne wyleczonych. Naprzykład, znakomity Profesor Dr. Cairi pisze: „Uważam „Kalefluid" jako silny środek, wielce wzmacniający i przywracający zdrowie. Daje on energję, przywraca stracone siły i wzmacnia system nerwowy. Jednemu z mych pacjentów, 60-cioletniemu człowiekowi, zupełnie zgrzybiałemu, „Kalefluid" w zupełności przywrócił siły i zdrowie, i chory może obecnie pracować jak młodzieniec".

KALEFLUID — jest nagrodzony 5 ZŁOTEMI MEDALAMI i 5 GRAND PRIX. — BEZPŁATNIE wysyłamy broszurkę w polskim języku o najlepszej metodzie leczenia i odmładzania organizmu, przywrócenia sił i zdrowia. — KALEFLUID znajdziecie w aptekach, albo też napiszcie do nas po polsku, a my Wam wyślemy to cudowne lekarstwo. — OPŁATA PRZY ODBIORZE.

Laboratoire N. KALEFLUID
66, Boulevard Exelmans, 66 — PARIS (16)

OCZYSZCZAJĄCY KREW „AWRANIN"

sok roślin i traw indyjskich, zupełnie oczyszczający krew od szkodl. mikrobów i zarazy. ODŚWIEŻA I ODMŁADZA ORGANIZM, INDYJSKI BALZAM, wypróbowany praktyką ponad 50 l., ZUPEŁNIE I SZYBKO LECZY UPARTE I CIĘŻKIE CHOROBY SKÓRNE, jak LUPUS (WILK), SYKOZĘ, PSORIAZĘ i EGZEMĘ we wszystkich odmianach. RADYKALNIE I SZYBKO wylecza ZABURZENIA W OBIEGU KRWI I TRAWIENIA, małokrwistość, bezsenność. OSŁABIENIE OGÓLNE I PŁCIOWE (impotencję). Jest doskonałym środkiem przy leczeniu SYFILISA we wszystkich jego stadjach, a także TUBERKULOZY PŁUC I KOŚCI, oraz CHORÓB ŻOŁĄDKA, KISZEK I REUMATYZMU. Już na 3—5 dzień chory czuje jak organizm napełnia się nowymi siłami i uspakajają się nerwy. — Firma istnieje od r. 1893. — Posiadamy tysiące listów dziękczynnych. — BALZAM jest premjowany i nagrodzony złotymi medalami na wystawach europejskich. — Żądajcie niezwłocznie szczegółowej broszury, załączając 1 frs. na porto. — Nie przeciągajcie choroby! Nie zwlekajcie więcej! Piszcie natychmiast na adres:

Labor. n. L'Avranine — 6, rue Maublanc, — PARIS XV.

Metro Vaugirard. — Tel. Vau. 65-69. — Piszcie swój adres wyraźnie.

Piece kuchenne „Scholtes"

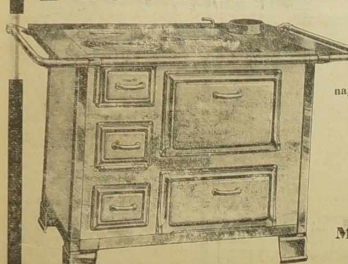

fabrykacja westfalska

najpiękniejsze na rynku
do nabycia w firmie

Aux Forges de St. Eloi
67, Bld Basly, LENS

Maszyny do prania marki „Sans Egale 34"

Skład sprzętów metalowych — żelaza — blachy — wózki polskie.

Sprzedaż za gotówkę i na raty.

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA
(istnieje od 29 lat)

Jerzy LEWIŃSKI

Adwokat Przysięgły
przy b. Petersb. Sądzie Apelac.
Tłumacz Przysięgły

87, avenue WAGRAM, PARIS 17-e.

Metro: TERNES — Telefon: WAGRAM 54-46
od 9 — 12-tej i od 2—6-tej, w niedziele i święta od 9—12-tej.

Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna - Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki we Francji, Polsce i innych krajach. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — — Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw. —

Tłumaczenia na papierze stemplowym, papierów do ślubu i naturalizacji po najniższej — cenie — Pełnomocnictwa. Sprawy sądowe. Porady prawne.

WYMIANA ZŁOTYCH i PRZEKAZY DO POLSKI NAJTANIEJ.
●
BILETY DO POLSKI „ORBISU"

Tłumacz Przysięgły
A. GRALLA
105, Rue Thiers, LENS (P. de C.)
(Naprzeciw dworca). — Telefon: 608.

NAJSTARSZA

KLINIKA POLSKA W PARYŻU

POD KIEROWNICTWEM PROF. LAROULANDI

Leczenie chorób skórnych i wenerycznych: TRYPER ostry i chroniczny, zapalenie PĘCHERZA MOCZOWEGO, PROSTATYT, itd., SYFILIS we wszystkich okresach, choroby KOBIECE, KRWI, ŻOŁĄDKA, NIEMOC PŁCIOWA — przy pomocy najnowszych wynalazków nauki lekarskiej: SUROWIC i SZCZEPIONEK. — Leczenie łatwe, bez zastrzyków, u siebie w domu, nie przerywając pracy. — WYNIKI PEWNE, SZYBKIE i RADYKALNE. — Przyjęcia codz. od 9-ej do 12-ej i od 2-iej do 7-ej; w niedziele i święta od 9-ej do 12ej. — Leczę również drogą korespondencyjną; porady pisemne bezpłatnie; wysyłam lekarstwa zupełnie dyskretnie.

Docteur LAROULANDI
33, rue Saint André des Arts, PARIS
Metro Saint Michel.

CHOROBY KOBIECE

Anemja, krwotoki, bezsenność, nerwy, nabrzmienie żył, hemoroidy, choroby krwi, choroby skórne, nieregularne perjody, bolesne upławy, obfite upławy, opóźnienia patologiczne. — (Doktór polski)

Konsultacje od 9-tej do 20-tej — W niedziele i święta przedpołudniem od 9 do 12-tej. (Ceny bardzo umiarkowane). (1

Dla prowincji, leczenie dyskretne przez korespondencję.

***Przyjść lub pisać:* DOCTEUR SPECIALISTE**
24, rue des Carmes, PARIS 5-e Metro Maubert.

Wielka Kancelarja Prawna

S. SKÓRNICKI

26, rue Beaubourg, PARIS (3-e). Metro: Rambuteau.
Tel.: Turbigo 54-78. Tel.: Turbigo 54-78.

Załatwia w najkrótszym czasie i po zniżonych cenach.

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ZE WSZYSTKICH JĘZYKÓW WAŻNE W CAŁEJ FRANCJI.

Pełnomocnictwa. — Akta rejentalne kupna i sprzedaży — NATURALIZACJE. Papiery do ślubu. — ROZWODY NA KREDYT. — Legalizacje. — Obrona w sądach polskich i francuskich. — Porady — — — — — — ustne i listowne. — — — — — —

Przyjęcia: od godz. 9 — 12 i od 2 — 6. —— W niedziele i święta od godz. 9 — 12-tej.

Istnieje od kilkunastu lat.

Lecznica POLSKA

pod kierownictwem Doktorów specjalistów **z Paryża**

BILLY-MONTIGNY

38, rue Emile Zola, 38 (P. de C.)

Naprzeciw Kasy Chorych pierwsza ulica na lewo — od wyjścia dworcowego.

OTWARTA: codzień od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczorem. — W czwartki, niedziele i święta od 8 do 12 w południe. (19 st.)

Chorzy! najtaniej i z całem zaufaniem tylko tam możecie się leczyć we wszystkich chorobach.

Wyleczamy choroby weneryczne najbardziej zastarzałe

ZA POMOCĄ NOWEGO WYNALAZKU. Assurances Sociales, po taryfie minimalnej. Jedyna LECZNICA, która otrzymuje liczne podziękowania od chorych — za wyleczenie.

WIELKA KLINIKA I DOM POŁOŻNICZY

Polska Akuszerka z Warszawy

i lekarze specjaliści.

6, RUE D'ATLAS, — PARIS 19-e.
Metro: Belleville. ——— Tel.: Nord 46-65.
Autobus z Gare du Nord, Gare de l'Est i z Gare St. Lazare 26.
—:— Otwarta cały dzień i noc. —:—
Zwracajcie się z całem zaufaniem.
ASSURANCES SOCIALES ! ! ! (150-6)

DOSTARCZAM WE FRANCJI TANIO CZESKIE PIERZE

Benedikt Sachsel

LOBZY, nr. 355 u PILSEN CZECHY,
(Republique Tchecoslovaque)

Kilogram białego dartego 40 fr., lepszego 50 fr., miękkiego jak kwap 60 i 75 fr., najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich. — Wysyłka bezpłatna za zaliczką pocztową. Opakowanie nie oblicza się. — Wymieniam i odbieram na powrót. Próbki darmo. — Paczki z Czech do Francji są w drodze 14 dni. (9 St.).

Potrzebna na wakacje
w wycieczkach, na wsi, w górach podczas wywczasów

LORNETKA VALORA

jest rozdawana
w celu propagandy
przez 15 dni i tylko do wyczerpania się zapasu po cenie niebywałej . . . . . **9** fr

Lornetka bardzo precyzyjna, przybliża o 2/3, szkła powiększające, regulacja bardzo precyzyjna. 3-letnia gwarancja.
Luksusowy woreczek aksamitny otrzymają

BEZPŁATNIE

200 pierwszych czytelników, którzy go zażądają. Zapłata po odbiorze i zupełnym zadowoleniu. Piszcie natychmiast do Service 58, des Etablissements VALORA
Rue du Sergent Maginot, — PARIS (16-e)

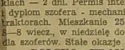

Urlop na 10 dni

daje możliwość otrzymać prawo jazdy na wszystkich kategoriach z nieogr. ciężarem. Egzamin na motocyklach — 2 dni. Permis international, ważny w Polsce i dyplom szofera - mechanika na autach, kamionach, traktorach. Mieszkanie 25 fr. tygodn. Otwarte od 8—8 wiecz., w niedzielę do 1 po poł. Dajemy posady dla szoferów. Stałe okazje aut i motocykli.

POLSKO - FRANCUSKA SZKOŁA Samochodowa i Motocyklowa

Adresować: AUTO-ECOLE, 100, rue Ordener, PARIS 18-e (Metro J. Joffrin).

Wielka Klinika Polska

Medyczno-Chirurgiczna, Zał. w 1910
153, Bld. de la Villette, PARIS
Tél.: Nord 58-54. — Métro: Aubervilliers.
w pobliżu: Gare de l'Est i Gare du Nord.

Pięciu lekarzy specjalistów leczy według najnowszych metod nauki.
CHOROBY MOCZOPŁCIOWE tryper, zwężenie cewki niemoc, prostatyt
CHOROBY KOBIECE: upławy, niemoc, metryt, perjody bolesne
SYFILIS I JEGO KOMPLIKACJE.
CHOROBY SKÓRY I KRWI: psorjazis, plamy, swędzenie, wypad włosów
CHOROBY PŁUC I SERCA: astma, kaszel, suchoty, palpitacje.
CHOROBY ŻOŁĄDKA I KISZEK: bóle, kwasy, odbicia, wymioty, zatw.
CHOROBY OCZU NOSA, GARDŁA I USZU. [i biegunka.
Nowoczesne leczenie elektrycznością. Promienie X, djatermja. Promienie ultra-fjoletowe i infraczerwone, lampa kwarcowa, prądy wysokiej częstotliwości i galwano-faradyczne Wszystkie choroby są ściśle sprawdzane przez prom. X, badania laboratoryjne, now. metody leczenia.
2 salony - poczekalnie. — Dwanaście sal leczniczych. — Ceny bardzo umiarkowane i bardzo przystępne. — Przyjęcia od godz.: 9-ej. do 12-ej. i od 2-ej. do 8-ej W niedziele i święta od godz. 9. do 12. Listy kierować.: INSTITUT MEDICAL 153, Boulevard de la Villette — PARIS.

Chcecie się rozweselić jak ten człowiek?

KUPUJCIE wprost z fabryki

GRAMOFONY WALIZKOWE

prześliczne "SPORT"
ze silnym motorem szwajcarskim
i 4 płyty w dodatku, oraz szpilki do grania **w cenie frs. 395.—**
lub, gdy macie elektrykę **aparat Radjowy,** odbierający stacje Polskie **frs. 995.—**

U nas stale są do nabycia płyty POLSKIE, ukraińskie, rosyjskie i czeskie

WIELKI WYBÓR HARMONIJ RĘCZNYCH,

niemieckie, czeskie Heligonki, oraz polskie Stamirowskiego, Skrzypce, mandoliny i gitary. ——— Katalogi bezpłatne się wysyła.
Przyjmuje się harmonie do naprawy i przeróbki.

„PHONO-MESLAY" 45, rue Meslay, PARIS 3-e; W niedziele otwarte.

Rozpowszechniajcie „GAZETĘ dla KOBIET"

Tłumacz Przysięgły

przy sądach francuskich

S. SIKORA

Licencié en Droit. — Expert. — Traducteur juré. — 38, rue Hallé, (Serv. N.)
PARIS (14-e).
Metro: Mouton-Duvernet. - Tel. Gob. 94-95.
Od 5 do 7. W niedziele i święta od 10 do 12.

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
na papierze stemplowym ważne na całą Francję. — Papiery do ślubu.

Naturalizacje.

Pełnomocnictwa. — Legalizacja dokumentów, sprawy cywilne, handlowe i karne przy sądach francuskich. — Rozwody na kredyt w najkrótszym czasie. Zwrot dokumentów w ciągu 48 godzin. — Najtańsze ceny dla robotników. Porady ustne i listowne bezpłatne.

— L E X Y L —

Nowy środek, skutecznie oczyszczający i gojący
NATYCHMIASTOWA ULGA, SZYBKIE WYLECZENIE

RAN	HEMOROIDÓW	DRÓG MOCZOWYCH
wrzodów żylakowych wilgotnymi bandażami	bez operacji	Rzeżączki, zapalenia macicy itd...

Leczenie lokalne, łatwe bez opuszczania pracy. Liczne zaświadczenia lekarzy i chorych, ostatecznie wyleczonych.

NIGDY NIE ZAWODZI!

Pisać: LEXYL, Serv. 302, 36, Rue des Archives, PARIS. (59 ag.)

Leczenie EGZEMY

Maść **POMMADE MARINE DU DOCTEUR ELSNER** czyni cuda w wypadkach Egzemy, Egzemy rąk, świerzbienia, liszajów i innych dolegliwości skórnych. Słoik próbny: 6 fr. — Normalny słoik 12 fr. Pigułki energicznie oczyszczające i odnawiające krew **Pilules MARINES DU DOCTEUR ELSNER** — flakon: 12 fr. We wszystkich aptekach i w Aptece **J. HANON** w AMIENS.

Hurtow. i detalicz.

PIERZE POLSKIE
Do darcia po 29 fr. i 39 fr. kg. — Darte ręcznie po 55, 65 i 80 fr. kg. — Czysty puch po 75, 90 i 150 fr. kg.
Także na wsypy gwart. po specj. cenach.

KRAWCY
Wszelkie dodatki krawieckie po cenach bezkonkur. Wybór kuponów na kilogram.

Kupcy i Kolporterzy
Wszystkie artykuły. Specjalności polskie po najniż. cenach.

Próbki na żądanie darmo. Wysyłka bezpłatnie.

ZAMBERG 18, Av. Van Pelt, LENS (P. de C.)

Hurtow. i detalicz.

RESZTKI MATERJAŁÓW dla odsprzedawców tylko, ceny poniżej kursu za gotówkę. Doskonałe okazje dla kupców targowych lub kolporterów. - Cogez, 7, rue des Champs, ROUBAIX (Nord).

Kupujcie w firmach ogłaszających się w „NARODOWCU"

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko

BIURO POLSKIE

(AGENCE POLONAISE)

5, rue Bretonnie, MONTLUÇON
(Allier)

Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.
— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —
——— Porady bezpłatne! ———
(24 St.)

Centrum Lecznicze

Robotników polskich we Francji

24, rue des Carmes — PARYŻ (Metro: Maubert Mutualité.
Ceny bardzo przystępne ★ Ułatwienia w płaceniu.

ASSURANCES SOCIALES

Sumienne i uczciwe porady i leczenie przez dyplomowanych polskich lekarzy-specjalistów codziennie od godz. 9-tej do 7-ej po poł. W niedziele i święta od 9-tej do 12-ej. — Bezpłatne porady listowne. — Na żądanie chorzy, nie mogący przyjeżdżać do Paryża, otrzymają dyskretnie lekarstwa i przepisy dla leczenia się w domu (wyjaśnienia po polsku).

CHOROBY WENERYCZNE (Nr. 2

niemoc płciowa, prostatyt, tryper, syfilis, choroby skórne, choroby żołądkowe, reumatyzm, bóle nerwowe, choroby płuc i inne.

CHOROBY KOBIECE upławy, bolesna menstruacja.

NAJNOWSZE LECZENIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

Uwaga! CHORZY POLACY!

INSTYTUT WSZECHNAUK LEKARSKICH
55, Boulevard Sebastopol — Paris. ★ Metro: Etienne-Marcel.

zawiadamia, że istnieje specjalny oddział dla chorych POLAKÓW pod kierownictwem polskich lekarzy specjalistów. Prześwietlenia promieniami Roentgena i fotografie. — Diatermia.

Promienie fioletowe. Prąd częstotliwy i galwano - faradyczny. — Skrupulatne analizy. Próby krwi. Ubezpieczenia społeczne, 3 poczekalnie oraz 14 sal leczniczych. Ceny bardzo umiarkowane.

Każdy chory, leczony osobiście przez lekarza polskiego. Leczy się wszystkie choroby weneryczne, skórne, płucne, żołądka, jelit itd. itd.

INFORMACJE oraz wskazówki DARMO. Odpowiedzi na listy — odwrotną pocztą.

Najstarsza Klinika w PARYŻU przyjęcia — **Najnowsze metody LECZENIA**

od godz. 8 — 12 i od 3 — 8. — W NIEDZIELE I ŚWIĘTA od godz. 9 — 12.
Adres: **INSTITUT GENERAL DE MEDECINE,**
55, Boulevard Sebastopol. —:— 55, Boulevard Sebastopol.

JEDYNY polski!

Tłumacz Przysięgły

przy Najwyższym Sądzie w Paryżu.

Zwrot dokumentów w ciągu 48 godzin.
— Najtańsze ceny dla pracujących. —
— Porady prawne i sprawy sądowe. —
(41 Ag.)

Doktor praw Uniw. Paryskiego

Leon Jerzy Szelągowski

3, rue Dulong. — PARIS XVII.

Dyrektor Biura Ochrony Prawnej Związku Robotników Polskich na okręg paryski.
Metro: Rome. Tel.: Wagram 79-86.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS
(Reg. de Com.: Béthune nr. 21231).
Le Gérant: Léon Garstka — LENS.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.